9458
IV

S. I. Witkiewicz

Pojęcie (BDS)

Traktat o Bycie Samym dla Siebie

I–II

4 – 18

23 – 33

37 – 49

I

Przedmowa

Praca niniejsza jest uzupełnieniem i ponekąd dalszym ciągiem mojego tzw. „głównego dzieła" (Hauptwerk) pt. „Pojęcia tożsamości i istnienia" *). Celem jej jest przeprowadzenie szkicowe idei biologicznego monadyzmu z punktu widzenia realistycznego, ze wszystkimi jego konsekwencjami w stosunku nie tylko do głównych, ale też i pobocznych problemów Ontologii. Nie trzeba dowodzić, że jest to jedyne rozwiązanie tego typu problemu, najdoskonalsze. Chodzi mi o pokazanie tylko, że moiliwa jest do przyjęcia jakaś koncepcja tego rodzaju, zgodna według mnie z rzeczywistym rozwojem życiowego poglądu i z wynikami nauk pozytywnych, rozumianych do swych ostatecznych, możliwych granic. Do koncepcji tej dochodzę nie dogmatycznie, przyjmując monadyzm biologiczny z góry, tylko przez eliminację innych poglądów jak: materializmu

a) stanowiąc [illegible] uzupełnienie [illegible] od r. 1917

Którym mogą nazwać dzisiejsze [illegible] lat poprzednich i który uważam za stanowisko najdoskonalsze przychodzące mi, jednego z wyżej wymienionych poglądów na istnienie i

ilości innych, bardziej zgodnych ze stanem rzeczywistości w istnieniu zastanej.

*) Kosmologia monadologiczna. Kraków 1936.

9458

fizykalizmu we wszystkich odmianach, aż do najbardziej odmaterjalizowanego fizykalizmu, reizmu, solipsyzmu, idealizmu ondologicznego, aż do spirytualistycznego, witalizmu i psychologizmu, włącznie z poglądami szkoły Wiedeńskiej i im pokrewnych, a także z metafizykami fizyków i wielkich innych monistów, które do Kiemuckiego wydają mi się, mimo cennych zdobyczy czysto w nich zawartych, niedopowiedzenie dla adekwatnego ujęcia całości Istnienia. Zdaje sobie uprzednie sprawę z skicowości wykonania, mając nadzieję, że praca ta posłuży może jako podnieta dla kogoś, kto lepiej wprowadzi przedstawione tu zagadnienia. Nie wahałem się powtarzać niektórych rzeczy w różnych oświetleniach i rozbiorach z innemi poglądami, których pobieżny krytyk zarzucała we „Wstępie" i „Dodatkach". Szczegółowe prace krytyczne są czysto wykonane, dotyd opracowane poglądy Bergsona, Witgensteina i czysto Whiteheada. W przygotowaniu jest praca o Carnapie i innych.

S. D. W.

6/II 1938 r.
Warszawa

Skończyłem to wprowadzenie dopiero w pięć lat po napisaniu w poglądowym ogólnie zarysie „Wstępu" z 1917 roku, który wydał mi się wówczas zupełnie zadowalający. Zmiana ta nastąpiła pod wpływem nowych zagadnień i nowych poglądów, które wówczas mnie ujęły.

9458

BJ 3

siebie, ponieważ jestem pierwszym i jedynym przykładem tego pojęcia. Dalej dopiero, na podstawie analogji z innemi stworzeniami tego samego gatunku, a jeszcze dalej gatunków innych, dochodzę do przekonania, że inne żywe stwory są również pewnemi (BDS'N), które tak samo właśnie same w sobie i dla siebie różnicją, jako i ja sam. To „naturalne nastawienie" do innych (JDN), które nie tylko jest wynikiem rozumowania, ale 1) bezpośredniego stosunku do innych stworzeń tego samego gatunku, polegającego na podobieństwie ich między sobą i z daną stworzeniem jako (BDS) rozpatrywanym,

2) pochodzenia jednych od drugich, co przy niemożności wyłonienia materjalistycznego (ziemskich fizjologicznych) monizmu nas do koncepcji „wieczności życia", utożsamionego z samem istnieniem (a dalej z poglądu) do modyfikacji z innymi z tym odpowiedniego „mechanizmów organicznych" i nastawień uczuciowych (uczuciowych rozpamiętywanych, tj. zdarzeniowych) bliskie do kompleksów (organów, miejsc etc) skombinowanych z odpowiedniemi obrazami pamięciowemi i wyobrażeniami.

T. 3915

Pojęcie (BDś).

I Część ogólna

Pojęcie bezpośrednie bytu samego w sobie i dla siebie jest to niesamodzielny moment całości ujęcia, które określamy przez pojęcie Bóstwa. Pojęcie Pośmiertnego Samego dla siebie jako takiego przedstawia się nam jako to samo dla siebie (=AT) i wydzielone w jego obrębie rozciągłością samą dla siebie, (czyli ciałem), (=(AR)). Nie przyjmujemy tu nic ponadto, co nam się przy bezpośrednim oglądzie sfery rzeczy narzuca i nie wchodzimy żadnych hypostaz, mając stale na myśli ogólne pojęcie konkretnego żywego osobnika. Najpierw się zakładamy istnienie żywego osobnika (czyli) istnienia Pośmiertnego na podstawie tego faktu, że jesteśmy sami takim osobnikiem i widzimy podobne nam inne osobniki w otaczającej nas Przestrzeni Rzeczywistej, na tle materii martwej (=(MM)) (czyli) „martwicy", używając dziś tego terminu prof. Garbowskiego. Postawiwszy ogólne pojęcie (ŻP) nie mówimy o nim nic pośredniec bez zaznaczenia zaraz z punktu tego czy rozpatrujemy je „od środka", czy „z boku"; wynika to z zasadniczej struktury (ŻP), bez której byłoby ono nie-do-pomyślenia, niewyobrażalne, chyba werbalnie, „na niby", (wyrażenie T. Witwickiego).

I Exposé

Tu, w tej właściwości (JP), w tym stanie rzeczy, że zawsze mamy jedno (JP) które musimy rozpatrywać od środka t.j. nas samych, a następnie wielość (JPN) w Rzeczywistej Przestrzeni, które jakoś muszą istnieć także, dla tego rozpatrywanego od środka (JP). Tkwi cała problematyka filozoficzna z jej fałszywemi zagadnieniami: stosunkiem popł. (P) do popł. (F), stosunkiem (MM) do (XN) (bezpośrednio danych), stosunkiem (NN) do (MŻŻ) i stosunkiem logiki do psychologji. Nieprawda! ten stan można tylko wtłoczyć "na-siłę"; jest tylko chowaniem głowy pod skrzydło; tendencyjnie jest właśnie zawiera w sobie implikacje, pozwalające na konstrukcje poglądów z nim jawnie sprzecznych, a jednak cząstkowo nie odpartych jak n.p. solipsyzm i ontologizm idealizm krańcowy; oba kierunki te mają sprowadzalność wszystkiego do przeżyć, co z punktu widzenia (JP) rozpatrywanego od środka jest słusznem, ale nie wyczerpuje całości tkwiącego bycia. Samem Istnienia: w solipsyzmie (sprzyja idealistycznym) zakłada się tylko jedną jaźń, z resztą świata jako z jej przeżyciami; w solipsyzmie jedno-cielesnym (forma wprost idjotyczna) jedną jaźń cielesną, a w idealizmie wielość jaźni spirytualistycznych, z przyporządkowaniem

Istnienie bez wielości, jako absolutna jedność jest nie do pomyślenia *)

*) Patrz, proszę, mój "głównik" (PJJPY). Kasa Im. Mianowskiego 1935

im „korelatami" intencjonalnymi ich prze-
życ", do których zalicza się też ich ciała.
Na podstawie tego, że każde (JP) wyra-
stywane „od-środka" jako jego trwanie
samo dla siebie jako takie (=(AT)) jest
absolutnie w sobie, w tem trwaniu zam-
knięte i niepr[illegible]ne, istnieje
zawsze możliwość zatorzenia solipsyzmu
i idealizmu, bez możności logicznego ich
odparcia. Jednak istnieje według mnie
dowód przeciw ontologiczny, który poniżej w trzeciej
przedstawię.*) Podobnie istnienie (MM), na które
której wyrasta się (JPN), jest źródłem moż-
liwości stworzenia koncepcji materjalistycznych (F)
różnych typów zależnie od rodzaju poglądu (P)
który się wyznaje; przyczem jednak należy
zauważyć, że logiczna konsystencja ma-
terializmu nie jest tak niezachwiana
jak solipsyzmu i idealizmu, jest to w związku
konsystencja
z tem, że fizykalny pogląd da się całkowicie
wyrazić w terminach psychologistycznych,
tzw. poglądu (P), czy weźmiemy je w postaci
carnelisowskiej, czyteż, jak ja tendy,
w deformacji fenomenologicznej, w jakiej
wej terminologji Husserla: w jednym
i drugim wypadku chodzi o pójście o
tzw. „dane świadomości", do których
kombinacji cały fizykalizm jest sprowa-
dowód całkowity (dla umiejscowienia się w
płaszczyźnie do krytyki krytyki Whiteheada
przez Zoubina Mehallmanina.

*) Błędne na niepraw[illegible] hypostazie jednego momentu niesamodzielnego
[illegible] stanu rzeczy (JP) od środka, a świadomości jego osobowości, która
[illegible] chodzi jakości cielesnych wspomnień ich jest niezrozumiała. O tem
[illegible]dzie mowa później.

dzaluy. Nie można tego powiedzieć o umia-
jalizmie fizykalnym, który conajmniej może
w pewnych granicach przyporządkować za-
chodzie, a między nie wprowadzić, wbrew tzw.
dewizom „Koła Wiedeńskiego", swoje terminy
psychologistycznym: jakości i złożone z nich
przeżycia, odmyśleć się przez nie dadzą;
zabarwienie się pojęciem „epifenomenów"
jest czysto werbalne, „na-użytek". Poglądy
„Koła Wiedeńskiego" (zamiast: Pozytywizmu) oparte na tzw. indeterminizmie
o wzajemnej sprowadzalności poglądów:
(P) i (F) nie tworzą zwartego systemu mię-
dzy materialnego jak, niesamowystarczające
przenta poglądy (P) i (F), czyściowe, konieczne jako
takie tj. w ich czyściowości, wynikające z
samej najistotniejszej struktury Istnienia. *)

Wracając do pojęcia (BDŚ) musimy skon-
statować, że najprostsze (elementarne) stany rzeczy jakie na-
potykamy są złożone i wykazują istnienie
elementów niesamodzielnych, które nazy-
wamy w odróżnieniu od czystów (danej całości)
tego słowa znaczeniu**) i elementów samo-
dzielnych „momentami" niesamodzielnemi
danych stanów rzeczy". Stan rzeczy (naj-

*) w najszerszym znaczeniu tego wyrazu

i do traktowania osób i rzeczy jednym
ogólnie z pominięciem ich

**) Pomijanie części z momentem należy do najbardziej
fundamentalnych dla myśli ludzkiej, jak również pomijanie całości
z istoty jedności. Odpowiednio do zabarwień różnicy między tym
samym dla kogoś (osoby), a natężeniem jakości istniejącym dla podmiotu —

*) Nie mówimy tu o materializmie dialektycznym, będącym byłoby
pojęciowo, który mógłby żyć jako tylko pewna idea, [illegible]
a nie konsekwentny chociby czysto z wewnętrznych zobowiązań powstały
w ramach pojęciowy. W czystym materializmie nie ma miejsca na
„cechy" i różnice jakościowe.

opólniejsze pojęcie bezpieczeństwa, obok istności,
które uzyskamy pojęcia bezpośrednio
– w przeciwieństwie do zdarzeń i przedmiotów –
do niczego, są naprawdę obojętne), który określa-
my pojęciem (BDŚ) należy do stanów
rzeczy zbiorowych, wyodrębniają
w nim pewne momenty; momentów tych nie
możemy nijak pomyśleć i wyobrazić sobie
jako samodzielnych, przeciwnie istnieją one wtedy
w hypostazie, w jaśce niepoprawnie samodzielnem
życiem i doprowadzającego do groźnych nieporo-
zumień w kwestii opisu świata i istnie-
nia wspólne. Istnienie ma być opisanem i
z opisu tego mają być wyprowadzone opólne
zasady istnienia wspólne, a nie ma być ono
pretekstem do „spontanicznej" stwórczości,
czyli dowolnej spekulacji słownikowej,
u których podstaw leżą hypostazy pewnych
elementów, lub momentów niesamo-
dzielnych tego istnienia.

Aby wybrać istotne momenty (BDŚ)
musimy oddać się introspekcji, jako że jesteśmy
dla siebie jedynymi (BDŚN) podległemu
bezpośredniemu oglądowi „od-środka",
na mocy tego jakoś pierwotnego, a ko-
mecznego dla (BDŚ), że to, co trwa, zosta-
wia w nas swoje wspomnienie. Przedewszystkiem
oglądamy samych siebie żywo i jedynie
we wspomnieniu, jako w akcydentalnej treści
naszego trwania i innego oglądu na samych

nie mamy: albo przeżywamy coś bezpośrednio
i wtedy, na tle jednopłaszczyznowości trwania
(i (czasu) nie ma już w tym samym momencie
czasu) odróżnić dwa znaczenia słowa: „moment"
(miejsce we nic innego, albo też widzimy tylko
przeszły chociaż moment jako taki, t.j., że
jest on, na tle innych, umiejscowiony dalej czy bliżej
w centrum
jako treść świadomości, włącznie jako taki
ze stanowiskiem
w „punkcie rzucającym naszej świadomości"
Który to stan rzeczy w analogii do tych
zmian wewnętrznych staramy się opisać
mówiąc.

Widzimy, że przedewszystkiem najlepszy,
najbardziej powierzchowny opis świadomości,
czyli właśnie (BDS) nie mający odcienia całego obrazu stanu rzeczy, implikującego wiele
pojęć oznaczających jego niesamodzielne
momenty. Że tak jest wynika właśnie
z tego faktu, że stan rzeczy tych takie momenty
z konieczności zawierać musi, jest po-
średnim dowodem (poza samoobserwacją w prze-
i bezpośrednim) skonstatowaniem
tych niesamodzielnych momentów) na istnienie właśnie
tego nie wyraża w istocie opisu
wyjaśnienia: najprostszy stan rzeczy bowiem
implikuje pojęcie to w sposób konieczny.
Zawiera wszystkie pojęcia momentów
niesamodzielnych stanu rzeczy, który

naturalizmy (tylko naturalizmy - duty napraw dotyko - o definicji mowy być nie może) (BDJ), a którego jedynym przykładem dla nas jesteśmy my sami, jedni i jedyni (jak każdy i nas sam dla siebie) implikuje się wzajemnie, więc trudność polega na tym od czego zacząć opis tego jedynego w swoim rodzaju, a jednocześnie powszechnego stanu rzeczy. Mówię: „powszechnego", bo według mnie okaże się i niniejszym rozważaniu, że żaden byt jest sam w sobie jest niedopowiedziany i nieprzedstawialny a inne rodzaje bytu jest tylko nieadekwatnie znany i to tylko od strony podmiotowej.

Przy pierwszym najogólniejszym oglądzie stanu rzeczy wydzielają się dwa niesamodzielne momenty zasadnicze, wzajemnie niesprowadzalne i dopełniające się: jedność naszej osobowości i to, co ona obejmuje w swej jedności, t.j. wszystkie nasze przeżycia - na razie i comprise nawet nas otaczający - na podstawie czego przeżycia te są mojemi przeżyciami, dla innych bezpośrednio niedostępnemi. Z chwilą gdy nie zgodzimy się na ten stan rzeczy i będziemy twierdzić, że nas niema, a są tylko przeżycia, lub, że jesteśmy czystą jaźnią a przeżycia są tylko do tej jaźni mniej lub więcej luźnie doczepione, lub że przeżycia są czemuś nieodłącznemu, jakiemuś „pierwotnemu" / ale przecież jakoś są - odmyślenie (czyste) się przed nim (ale przecież się nie da) z tym czymś - czy możemy pomyśleć z sensem zbudzenie samo w sobie - wtedy jest ono jakoś zapewne czemuś rzeczywistemu bytu - czy istnie-

– stosuje się do do wizji świata mojej żony.

mujemy nonsens) i że zyka nosza nosa
się ute dlatego, że my chcemy już nasycić i
nasiany (co jest faktem niewątpliwym) żyłko
dlatego, że dalej się musiały wszystkie atomy
się składające, to oczywiście nie ma wtedy
co podać: przystępujemy (pozornie zupełnie) bezpośrednio
2) badania wiernie nie zniekształconej czystej (do rzeczywistości) (wyjścia z bezpośrednio danym, lub
jaźni czy świadomości, w jej życie absolutnym,
jak to czynią transcendentalni fenomenologowie,
(czyli z) zaboronia badania jedynej kon-
kretnej i obiektywnej materialnej rzeczywistości,
ze zgóry powziętemi ideami,
fałszującemi odrazu stan rzeczy, który zastaje-
my i produkujemy albo psychologizm (lub psychologistyczny solipsyzm
fenomenologię a la Husserl, albo materializm,
te 3 zasadnicze poglądy na świat, z których
pierwszy (jest w swej solipsystycznej postaci)
poglądami na życie, wynikającymi w
swej wierzchowatości z ich najogólniejszej
abstrakcyjności, a drugi jest luksusem, bogac-
wie nie odpartym (żyłko autologizm nie można
go przezwyciężyć), ale jawnie
deformującym stan rzeczy, dany nam w
myśl (z) przez fałszywą (w podstawie) terminologię i przy-
mawanie za pierwotne pojęć notorycznie
spreparowanych jak: intencjonalności, akt
ideacji, nie mówiąc o całej teorii pojęć, otrzymanej
pojęciowym realizmem, czyli platonizmem, a w najlepszym
razie arystotelizmem

*) Krytykę materializmu (w Zet 1936-7) a dalej krytykę przedstawicieli koła wie-
deńskiego przeprowadziłem na innem miejscu (w artykule krytyka przy-
chodzi z pozycji tomizmu) krytykę przy-
chodzi z pozycji tomizmu i husserlizmu nastąpi krytykę

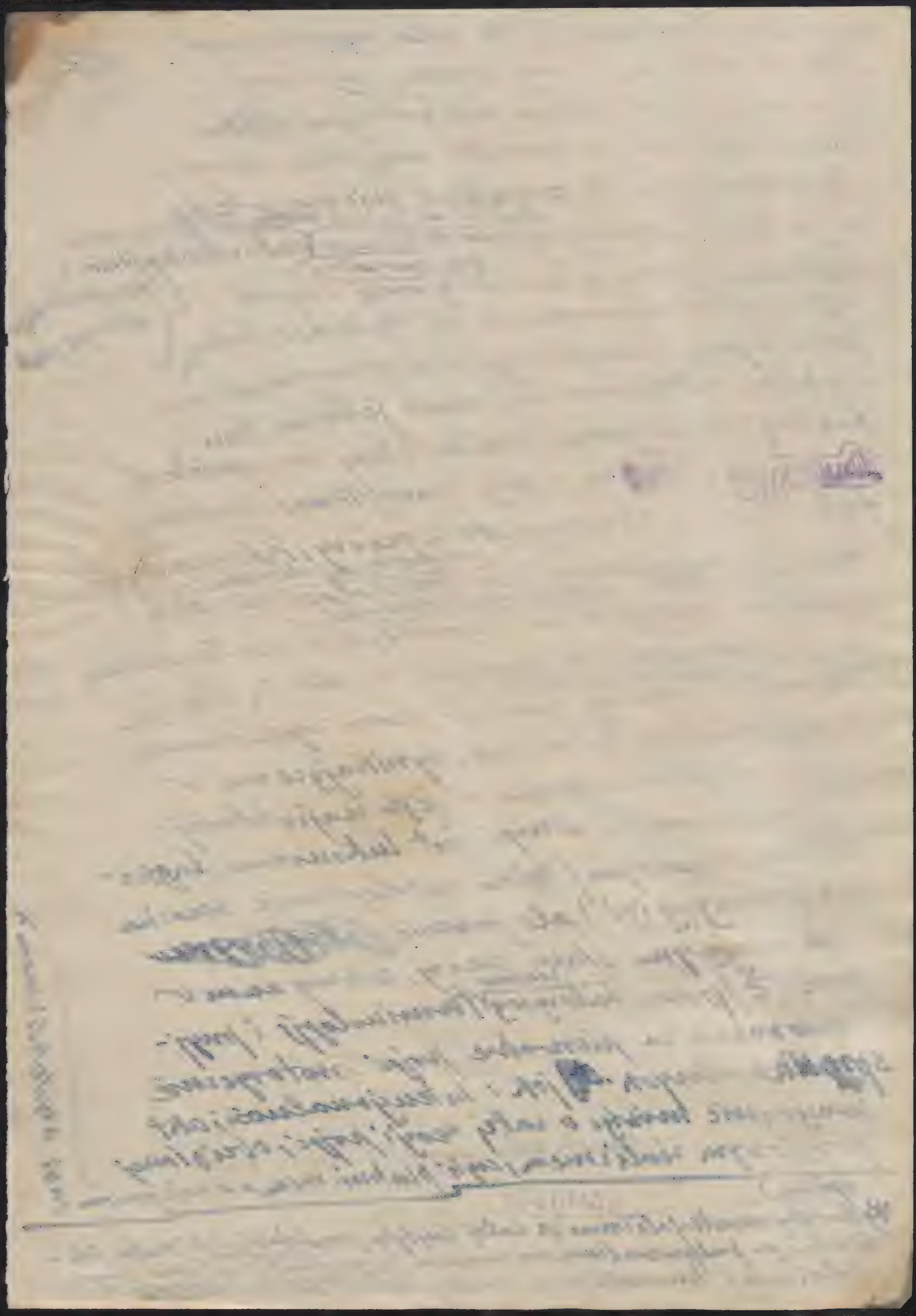

Chęć znalezienia prostej odpowiedzi według przykładu wzorku że coś jest ciemne, albo nie ciemne nie jest, czy organizm jest (identyczny ze swoim) ciałem, jest do chciał załatwić Kotarbińskiego uważam za zbyt symplicystyczne. Wzorek ów dobry o ile się mówi o jakichś ogólnych O-ach (przedmiotach) zawodzi gdy natykamy się na osobnika, który jest ciałem bezpośrednio w pewnym sensie jako byt fenomenalny dla drugich osobników, jest ciałem, ale nie w pejoratywnym ujęciu (ciało stałe, chemiczne i płynne - to się różnice niecistotne - chodzi o to czy jest bezwładne i nieprzenikliwe, nie mówiąc już o rozciągłości) a przykładem, iż jest najmaterialniejsze, jest organizmem, w przeciwieństwie (absolutnym) do ciał martwych, wbrew różnym analogiom między (MM), a (MŻ), którymi materjaliści się (się) operują, pokazuje różnice ich zasadnicze, otwarcia nowy dodatkowy problem, zamiast rozwiązać stary, jak to słusznie zauważył Bentano. Ciałem jest (osobnik) sam dla siebie, ale to go nie wyczerpuje, pomijając to, że jest całością innej ciałem dla siebie (jako suma czuć wewnętrznych**), zewnętrznego dotyku), a innej jako organizm czy wogóle przedmiot, albo inny osobnik wogóle, czy inny jako ten, a nie inny dla drugich osobników, jest jednak sam dla siebie ciałem plus

Notatka 1
*) Roztwory kryształy, koloidy w alkoholu, galarety itp.

nasycenie dotykanym przedmiotem

**) Wewnętrznym dotykiem nazywam wszystkie czucia cielesne (żołądkowe, jelitowe, mięśniowe, organów wewnętrznych) razem z dotykiem powierzchni skóry, które jest dwojakie: cudzem w ścisłym znaczeniu

nikłe choćby poczucie wspomnień tego: 15
ciała (dalej plus suma) doznań zewnętrznych jako dotyku,
t.j. doznań dotykowych odniesionych przed-
miotów, w których czuję je jako inne "coste",
prócz czucia jednorodnego z całem swego
ciała i zmian (plus) wspomnienia tychże doznań:
to musimy zatoczyć dla najskromniejszego
wyobrażalnego stanu żywego.*) dalej
uważam, że ciała (żywego) nie wyczerpuje pojęcia
osobnika (pojęcia) (=(JP)). Przedewszystkiem, wobec
właściwości osobnika, że jest (przedewszystkiem)
sobie, że może być bytem fenomenalnym
jako przedmiot, lub drugi osobnik jakotaki.-
(co implikuje nie tylko czystą fenomenalność,
ale też pełne bezpośrednie odczuwanie
drugiego osobnika przez wrodzone nasta-
wienia organiczne nawet nie w wypadku
osobników jednego gatunku), ale też jako
organizmu, nie możemy mówić nic o
nim wpóle, chyba banalne truizmy z tw.
wpóle "biologji formalnej" (jako o przedmiocie
czy możemy o nim jako o nim samym
"od środka" (do czego właściwie (istotne) mamy prawo
jedynie w stosunku do nas samych) czy
też mówimy o nim jako o czemś "obcym"

zmieniają podstawienie "monad i pryncypiów" "w granicach" tych i ich "zmiany perspektywy" a drugiej strony do pryncypia "mona monadum" monady wszystkich obejmującej.

*) Zwracam uwagę, że w mojej monadologji nie potrzebujemy
wcale przyjmować niepoliczonej hierarchji monad
której dał zaplątanista system Leibniza; możemy przyjąć naj-
niższy typ daleko jeno od "monades dormantes", w granicach prawie
punktów materjalnych równych, a najwyższy nieskończenie jako
jeszcze monadum czyli Boga

a wtedy też możemy mówić o nim jako
osobniku „od-środka", mimo, że nim tym
obserwowanym „z boku" nie jesteśmy. [redacted]
Podział sposobów wypatrywania, wymie-
nionych poprzednio. Widzimy, że jeśli chodzi
o osobnika (= (ZO)), do sytuacji jest bardziej
skomplikowana, niż w stosunku do przedmiotów jakiegoś
kolwiek wspólne; i dlatego formułki logiki,
której ważności wspólnie nie kwestjonujemy, tu
też nie tłumaczy, że świat jest irracjonalny, i że
poza ramach logiki opisać się nie da) nie
mogą nam jako takie, bez pewnego zróżni-
cowania, do którego zmusza nas struktura
jsnego bytu, całkowicie wystarczyć.

Z tego co tu wyprowadzaliśmy było widać jak
w Ontologji Ogólnej wszystkie pojęcia wzajemnie
ze sobą (trzeciowa) implikując, a niepółnie
pojęcia, oznaczające momenty wiesamo-
dzielne. Należałoby je wszystkie wyprowa-
dzać jednocześnie, jednym [redacted] tokiem myślowym,
ponieważ to jest niemożliwe, główną rzeczą
jest ustanowienie porządku i hierarchji
tych i ich implikacji; i to właśnie usiło-
waliśmy przeprowadzić w mottach stanowiących
kośćiec znajomości zakładanych u czytelni-
ka niniejszej rozprawy. Tutaj powiedzieć
chodzi mi wyłącznie o pojęcie (BOS), nie
dbam tyle o porządek i implikacji,
całości zawartości tego pojęcia, jednak muszę
od czasu do czasu wspomnieć o pojęciach, których
konieczność zakładam dla tej części, nie
przeprowadzając oddzielnych dowodzeń.

A więc przedewszystkiem jestem jako osobowość – coś absolutnie niedefinjowalnego – jeden i jedyny jakodątki; mam przeżycia, do których narazie zaliczam też świat, mimo jego obiektywności (niezupełnie dokładnej z powodu różnych punktów widzenia dla każdego osobnika zlokalizowanego w ściśle określonym miejscu) – przeżycia te są bezwyjątkowo nie jest takim świat poza granicami mego ciała, które również charakteryzuje owa „mojość" przeciwieństwie do przedmiotów świata i zawartych w nim innych osobników. Natenczas ogólny sąd rzeczywistości musi zgodnie stwierdzić każdy, który chce wziąść udział w dalszych rozważaniach. Solipsyzm jaźniowy i cielesny, psychologizm i idealizm ontologiczny, materjalizm fizykalny zakładam tu za (Husserl) (Hurrere) (czysty) (Wacław Gomulicki) (Hogben) jako dzieci wnuczki „niedowiarków" odparte.

Jedność osobowości mojej to nie jest coś istniejącego bezprzestrzennie, a więc tem samem niepodzielnego, niezlokalizowanego. To jest każdy (jeden) idealistów, hypostazujących moment niepowtarzalny (BZŚ) w świadomości, a niepowtarzalnego, co tylko tu i nie jakoś inaczej zawsze jest ze wszystkiemi swemi treściami, do których należy ciało. Wistocie tego rodzaju jedność osobowości jest nie-do-pomyślenia, dlatego „ja" mówię, czysto werbalnie, a podmiotu nie jest to zgodne z najprostszą introspekcją, bo gdyby ona zaciemniona przez fałszującą wszystko fenomenologiczną redukcją i

Hodgson (funkcja mego osobowego bytu)

wynikający z niej frazeologia. Jak bowiem
radzieniu stałości rzeczy nie odpowiadającym
można pomyśleć ową nieprzestrzenną jaźń,
z której „wytryskują" intencjonalne akty. Jeśli
coś jest nieprzestrzenne, a jednocześnie jest
gdzieś
w przestrzeni
to musimy pomyśleć to coś skupione w
jakimś jednym punkcie matematycznym. Ale
jak? Wielka mocność wyobraźnia jest nam
wtedy odebrana: coś co jest w punkcie ma-
tematycznym, czyli ma aktualnie 0-rozcią-
głość właściwie nie istnieje, bo nadanie temu
czemuś typu transcendentalnego jest błędem kategorialnym
coś, co jest musi być czasowo-przestrzenne:
nie może nie być przestrzenne i trwać, bo
gdy nie może być przestrzennem i nie trwać
czyli „trwać przez krótką chwilę". Musi-
my, ale tle czasu
przestrzenności wyobraźni
rzeczy tego rodzaju pozbawione
posiadających
bezczasowych
do wielkich
koncepcje autotelicznych
i z umysłu
stanów.
filozofię i zwłaszcza
Te koncepcje wtórnie
ludzi o zdrowym
pogl (ż) ufundowanym, nastawieniu.
ulegając sugestii pozornie sensownych hy-
postaz, ufundowanych (czasowych)
nych pojęciach pogl. (ż), lub w stanach
rzeczy granicznych, których nie można
nadmiernie abstrahować, nie chcąc

bo jaźnie nie są wszędzie, nigdzie jak elektrony tylko wtórnie tu w tym czasie

poprzez w bezwyjściowości tworzy się
pojęcia Nieskończoności Aktualnej; Musimy się pomyśleć nasze osobowość
przedewszystkiem jako kompleks
aktualnych jakości cielesnych, stanowiących
jedność w Przestrzeni - i to naszym
bytem samym w sobie ciała. Do tego do-
chodzi wspomnienie tego ciała, powstające
po każdej upływającej, minimalnie krótkiej
chwili teraźniejszości (czasów psychologicznych
nieskończenie krótkich niema i być nie
może); szereg takich wspomnień, zlokali-
zowanych w mniej lub więcej nieokreśle-
nie w „bytem trwaniu", stanowi cielesną
przeszłość (VP), będącą podstawą tego, co nazy-
wamy bytem samym dla siebie, tj. bytem
w trwaniu, w którem na tle całej przeszłości
(com mniej określonej) wyróżnia się aktualny
kompleks jakości cielesnych, przyczem w
trwaniu obecnem może wystąpić (którykol-
wiek z chwil przeszłości; to stanowi podstawę do
zjawiska „reflekcji", samo-oglądania (VP)
które nie potrzebuje żadnej
„ja" może się oglądać
nigdy nie może aktualnie
treść jakości, czy samą jedność
oglądania

18 niektórzy filozofowie przyjmują zdolności wyższe konstruowania w wyższych piętrach myślenia stojących na niższych horyzontalnych płaszczyznach, wyższych intuicjach ontologicznego bogactwa.

kru stałego, który nazywamy moim ciałem. Gdyby nie trwanie (TP) i konieczność jej ciągłości we wspomnieniu, bez których ciągłość mojej jednostki osobowości w trwaniu (tj. faktycznie) niemożliwa, moglibyśmy użyć zdania, że „jesteśmy naszymi ciałami"; to jednak nie wyczerpuje rzeczy i dlatego opis [illegible] jak katarem, jak to [illegible] „tj. jednorodności [illegible]" „beznadziejnych pseudo-naukowych, [illegible] „nych sy[illegible]ów się wydaje. Opisa[illegible] od wewnątrz, tak jakoś się na[illegible] cia bezpośredniemu przedstawia, w [illegible] samych rysunkach jakości specyficznych jest możliwe, ale nie wyczerpuje również całości strumienia rzeczy, bo właśnie ta specyficzność jakości, w których ciało nam jest dane, konieczność przejścia z innych rodzajów tych jakości, conajmniej dwóch: dotyku [illegible] i zewnętrznego, (oba mogą być [illegible] zróżnicowane [illegible] nie dalsze pod-rodzaje) i jakości dwóch granicznych, granicznej rozciągłości, w której możemy, w pewnych chwilach zetknięcia z innymi rozciągłościami, mieć nas danych w wyraźnym i ostrym odgraniczeniu od reszty świata w przestrzeni a jednocześnie i dlatego naruszeniu tej jakości [illegible] mieć inną rozciągłość jako taką, tzn. inną właśnie od tej [illegible] jako jakości [illegible] w systemach

18

Tylko taki opis (BDŚ), zgodny z rzeczywistością (zresztą) 24
stoicyzm taki, jaki dana nam jest w przeż. (tj.)
niewiadomo poco mającym być uznanym
za dany - (chyba po to aby odproblemnić świat w
idealistycznym naszym widzeniu) - przy two-
rzeniu ciała jak pierwszej rzeczywistości,
pierwszego przedmiotu jako takiego danego
w jakościach zdrowiejących mechanicznych, daje nam możliwość, na tle zaist-
nienia pierwotnego istnienia innych cielesnych in-
dywiduów, rozpatrywania ciała jako orga-
nizmu „zboku", wyznaczonego opornie, z
pewną koniecznością niedokładnością jako-
siłami cielesnemi „od-środka".*) Pojęcia „od-
środka" i „z-boku", za koniecznemi implika-
cjami pojęć: bytu samego dla siebie i dla niego
i bytu zjawiskowego. Przejście od systemu przy-
chodzicznego (w postaci solipsystycznej (Mach);
idealistyczno-
i od systemu
jako takiego
nicznie
zaborczej
(czysta) opisująca
Nie mówię już o tem, że dalej, przechodząc do
realistycznego monadyzmu, możemy bez
żadnych sztucznych konstrukcji i „harmonii
przedustanowionych" w umyśle lub bycie zama-
skowanej postaci, wytłomaczyć jedynie na
tle zdarzeństwa w ujęciu z istotnym stanem

*) Nota: v.p. pozornie „edukacja" jako bycie-do-siebie (bez dokonania) jako
akt w stanowisku potencjalności (przyszłości) wewnątrz

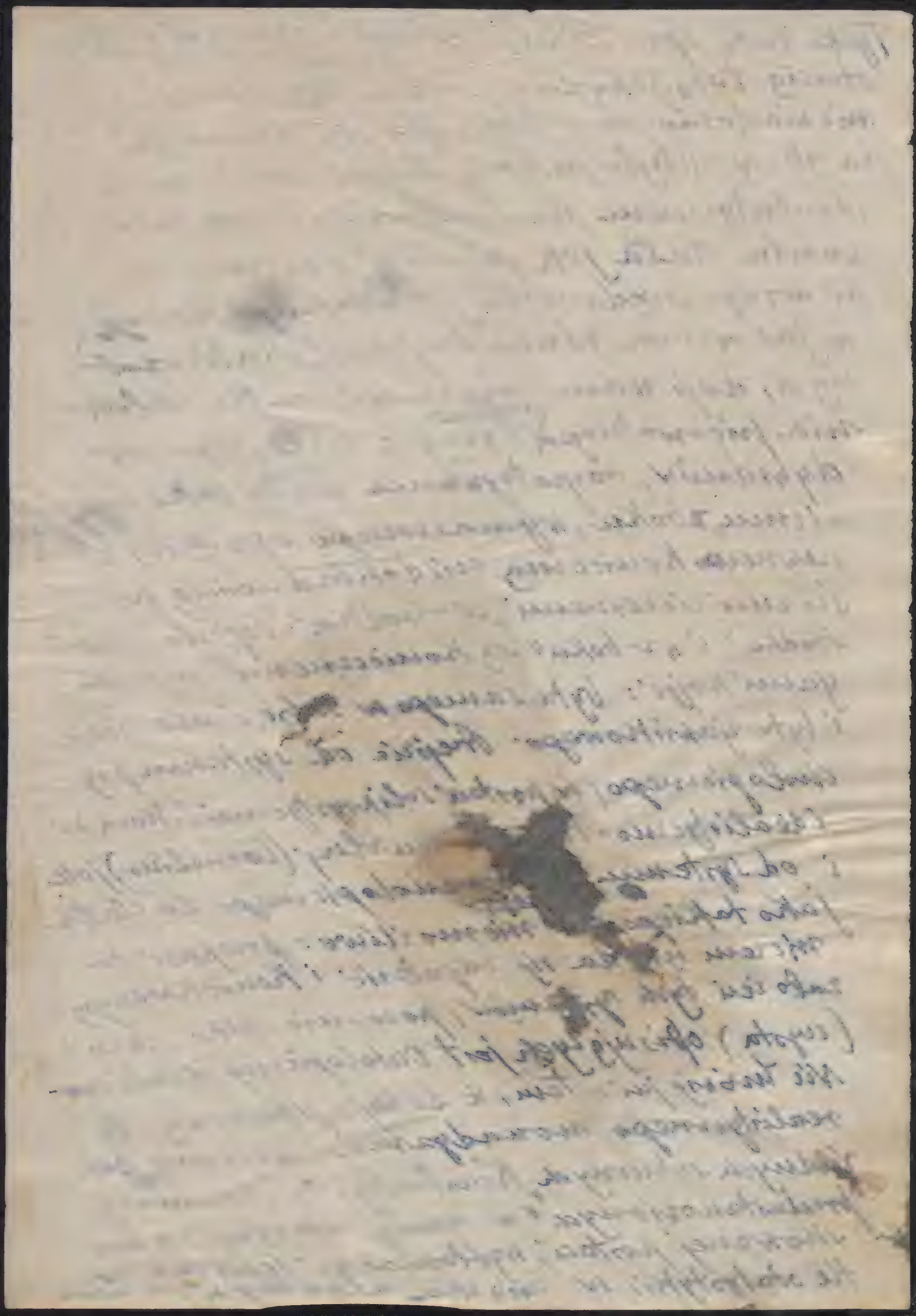

rzecz w fizyce, t.j. jej przeprojekcja skalarystyki wtórnie, całą bezwzględnie w różnych systemach kwestię istnienia (NIN) i jej stosunku do (NEJ).

Przyjmując tylko jedność osobowości i „przeżycia" objęte nią i rozkładalne na „jakości nie uprzestrzenniony wtórnie stanu rzeczy, tylko wyjmujemy go w jego istotnych składnikach. Nie potrzebujemy nic więcej, aby „ukonstytuować" wszystkie rodzaje przeżyć z komplekso jakości, włączając w to procesy myślowe i całą pojęciowość, opartą na symbolizmie, tkwiącym już we wspomnieniu, w jej przedostawaniu czegoś nie-aktualnego, pod warunkiem, że nie będziemy fałszować stanu rzeczy przez eliminację ciała (na razie danego „od-środka" tylko) jako składającego się dla nas z jakości specyficznych, specjalnie „organizujących się" zorbionych, co stanowi pierwszą warstwę bezpośrednio danej jedności w wielości, prawdopodobnie, od najprostszego stanu poczuciowego, tej jedności w wielości, który wtórnie w dalszych jej komplikacjach, w związku z pamięcią, wyobraźnią i pojęciowością samą jesteśmy. Zasadnicze moje twierdzenie będzie można tak sformułować: nie wolno rozpatrywać „czystej świadomości" w jej przeżyciach jakichś pierwotnych, nie bierzemy pod uwagę tego faktu, że pierwszą treścią tej świadomości, czyli naczelną jednością osobowości, związaną z nią w integralną, niezróżnicowaną całość jest kompleks czuć cielesnych

Nowy Sącz 14/XI 1936

i jego pamięć w trwaniu zostającego i tworzącego „tło zmysłowe", na którem aktualny kompleks jako taki się rzysuje, przyczem elementy tej pamięci t.j. kompleksy jakości byłych, reprezentujące kompleksy niegdyś aktualne, mogą się pojawiać w trwaniu aktualnem (specyficznym, nie-świadomym) o charakterem byłości. To jest najprostszy stan rzeczy, jaki zastajemy, gdy wejrzymy w nas samych, jako pierwszy dla nas przykład (dany) bezpośrednio (BDś). Widzimy, że nigdy nie mamy do czynienia z elementami prostemi w (rzeczywistości) (przy tem najczęściej) tylko ze złożonemi stanami rzeczy, stanowiącemi integralne całości, w których (w bezpośredniej abstrakcji) wyróżnić (i wyodrębnić) momenty (jedności) nie samodzielne, niewyobrażalne i niedopomyślenia jako oddzielne, niezależnej samodzielne (i wyodrębniające w stanach rzeczy) istności. Możemy one być wyniesione i ujęte (niejako) jednym tchem jako od siebie nieoddzielalne. Musimy to jednak wykonać (niejako) pokolei, postępując od warunków (BDś) (zdaje się) najpodstawniejszych i niby względnie najkonieczniejszych, zdając sobie sprawę, że w istocie wszystkie elementy (tworzące) zgoła nie (zachodzą) (chociaż) jedno z nich (ów) stan rzeczy, który (BDś) (i który jest) (pierwszy dany nam) nazywamy, tylko zupełnie nie-dostatecznie (rzeczywistością), a nie (urzeczywistnionym) zdaniu. Ta metoda ułatwi nam (konstrukcję) (przyszłą) jednak analizę, bo najpierw będziemy starali się ująć rzecz najprościej, a w niej dopatrywać się momentów niesamodzielnych

(w przeciwieństwie do poznawczej abstrakcji)

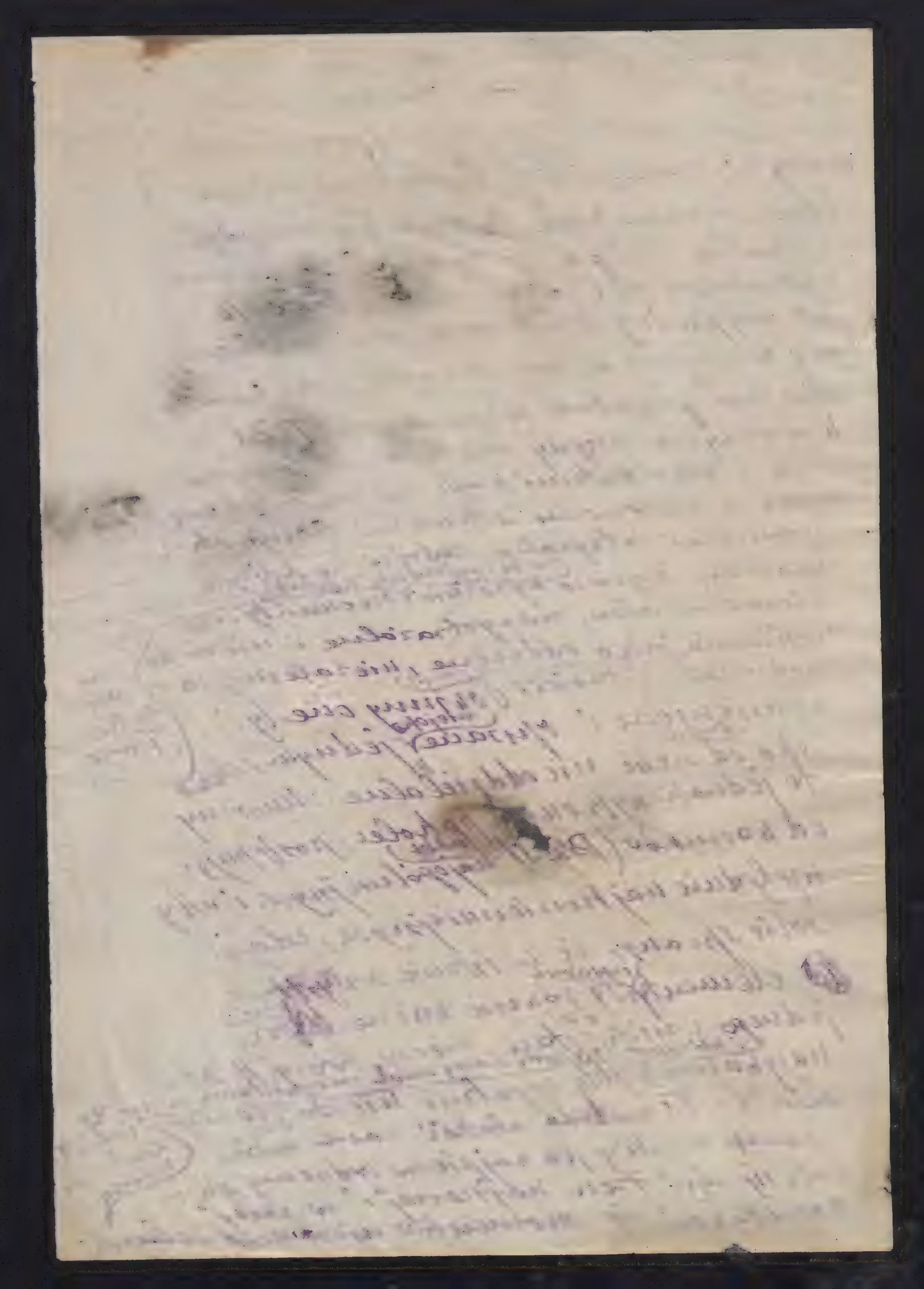

pierwszej opólności, a daleij dalszych, będą-
cych ściślejszemi cyściami niż wszyscy
a przeto cyściami momentowemi i niepodzielnemi
latimize całości. Zwró-
cam uwagę specjalną na charakter cyści
momentowej niepodzielności, bo nie wyczer-
puje się na tym rozróżnienie różnych znaczeń słów: całość i cyść,
prowadzi do złożonych zamięszań, pole-
gających na odróżnianiu jednolitych form
logiki wprost do Dialektyki, bez wprowadzenia
ich zniekształcenia, w samej logice nie-
potrzebnego, ale przez to nie implikują-
cego żadnej niewygodności terminu
dalszego opisu, a przez to i zniekształ-
cenia jego samego. (i odpowiadającego mu stanowczo tj. w naszym wypadku Istnienia w Całości rozważanego)
Można
nazwać pełne momenty momentami
pierwszemi, dalsze drugiemi i tp. jak
to czynimy z cyściami zarazem zobacz-
my. Można, że opis taki trzeba będzie
przyjmować tylko jako dalekie analogie,
a momenty będą wobec jedności (czyli) całości
abstrakcyjnej (integralności) stanu
rzeczy, (przyjęcie podzielności) znajdować się na ber-
względnie jednym poziomie
(na pierwszym planie badań)
Przedewszystkiem więc znajdujemy
naszej
my jedność osobowości: jesteśmy sami
sobą teraz, w przeszłości i mamy (poprzednie)
że będziemy takimi w czystem (naszem) napięciu na przy-
(powtórnie czysto cielesnym. Kiedy jedynym trzeźwym świadomości jest ciało i jego bezpośrednia przeszłość).
szłość i jesteśmy ze sobą identyczni w
naszem trwaniu (ogólnie) W
Czasie = to jest fakt pierwszy. W tym
Stanie rzeczy, który nie przedstawia się bynajmniej
jakiejś
w różnicach czasu przestrzennie punktalnie,
tylko stanowi pewną całość, tak
czasu i przestrzeni

(popr. 5 VII 1937)

cyjności, wyróżniają się jednak dwa momenty, składające jedność zu-
petnia (jeśli chodzi o ciało i przeżycia t.zw. wewnętrzne): a) rozciągłą jedność naszą, obejmującą niezrównomiernie, to gdzie i w danej chwili, (n.p. kolano i głowa) aktualny ból a) wspomnienie z dzieciństwa jeśli chodzi o przeżycia "wewnętrzne" - ból ciała nie jest samem ciałem danem w dotyku wewnętrznym i zewnętrznym) swoje mniej lub więcej wyraźnie rozciągłe trzeci, b) trzeci te jako takie, czyli przeżycia czysta jedność osobowości (który występuje u fenomenologów) jest nie-do-pomyślenia (słyszeć, na-usłyszeć tj. werbalnie) jest również nie-do-pomyślenia są przeżycia do jakiejś osobowości nie należące. To musimy przyjąć, jeśli nie chcemy schodzić z punktu widzenia wtedy sytuacja zdaje się bezwarunkowa i nastąpuje rozpaczliwe bujanie w różne "konstrukcje" pojęć, t.zw. składanie pojęć pierwotnych z niepowtarzalnych ich części, lub hypostazyjne nadbudówki: oba procedery mają służyć do wyjaśnienia fakt. t.zw. niepodzielności ze stanem rzeczy, petrifikowanych w wypadnych porozumieniach pierwotnych. Takie mistyczne, przeróżnych koncepcji idealistycznych (n.p. Husserla) pomysły Macha i Russella, chcących osobowość zredukować do "jedności praktycznej", lub "istności gramatycznej". Ale skąd się bierze praktyczność w kupie elementów, [illegible]

jeśli chodzi o ciało to bolenie
(t.zw.) wewnętrzne
boleniem
i jego części
dla nas
(rozbadalne na kompleksy jakości przykrych mniej lub więcej wyraźnie przestrzenne i ciągłe)
(czysta jedność)
(jako czysta jaźń)
(tj. werbalnie)
(właśnie: tego)
(samego)
(jako absolutnie zgodne ze stanem rzeczy)

"gramatyka" w "neutral-stuff'ie" oto
pytać już niewolno: do tej "najprostszej",
dziewiczo, "złe" postawione kwestje.
Przyjęwszy powyższy stan rzeczy jedno pierwsze,
z konieczności
rzeczywistości (tj.) nas samych cielesnych w
"jakimś" świecie nas obejmujących, widzi-
my odrazu, że wszystkie przeżycia, zarkła-
dalne na jakości proste, jako na ich mo-
nieusamodzielnione
menty, lub też elementy samodzielne (np. tony)
względnie
t.zn. nie stanowiące (wbrew Kotarbińskiemu) wyizolowanych
(rzeczy) istnością względnie, jako bezpośrednio
dane, w znaczeniu psychologicznem, nie-
zależne. To znaczy zakładamy, nie prze-
prowadzając dowodu szczegółowego
(konieczności przyjęcia tego stanowiska)
a więc w innej treści terminologji: jest
to znaczy samo, gdy ktoś nie chce tj. (jak) przeży-
(samoczujące się ciało)
tanie bezpośrednio od środka jest ono
(pewnej ilości) (i to niektórych)
wypełnione jakościami w zależności, to-
niemych do przyjęcia rodzajów, tworzących
Komplekty aktualne w tle przeżycia:
które nazywamy ogólnie "przeżyciami".
(Erlebnis, treść vivance)
Z chwilą gdy ten fakt już nie zmierzamy zbadać
my (nie wgłębiamy się w te elementy, ale w ich
pojawianiu) zakładamy, (widzimy) przedewszystkiem
(BdS) że wszystko to, co nazywamy
(BdS) musi być czasowo-przestrzenne.
W wszystkie jakości, nawet bardziej
trwałowe, (dźwięki, zapachy) posiadają
element przestrzenności, wszystkie, i obejmujące
je jedności osobowości, trwają, to oczywiście
jest również według naszego określenia, zgodne
z niesprawdzonym sądzeniem rzeczy, zgodne
rozległa. Wydawałoby się, że jest to wrażenie

(przyjęcie pojęcia rzeczywistości zostało w ten sposób w pewnem oświetleniu wprowadzone jako mniej-więcej-pierwotne)

(Macierzenie mogłoby być czasowo-przestrzenne między jednością osobowości a jakościami, a takie jakościami takiemi np. jak tony z dźwiękami jako barwy, w obrębie tej jedności osobowości.)

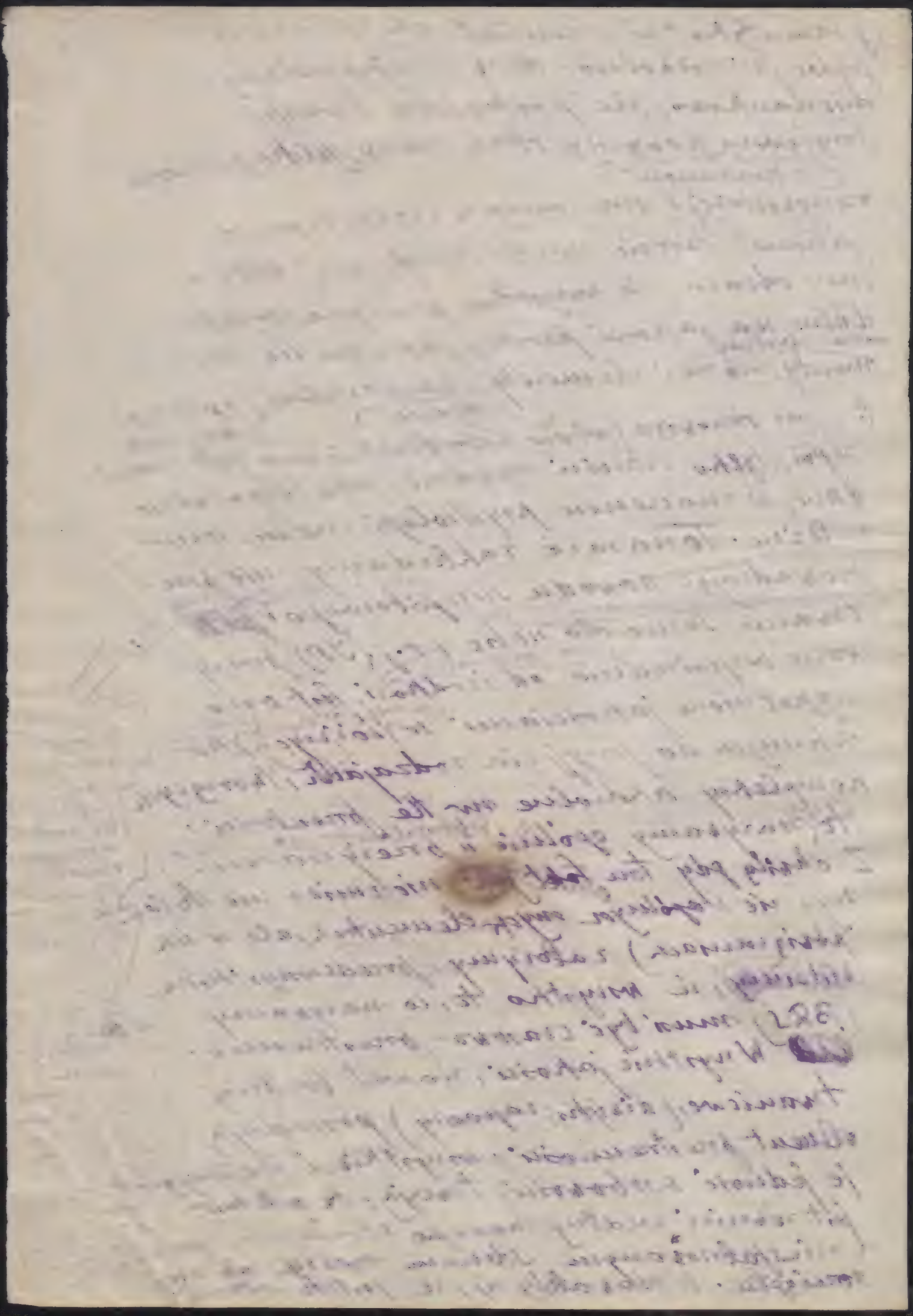

ności stanu rzeczy dotyczący, że należałoby
się przedewszystkiem zwrócić. Ale ja
uważam, że nie możemy mówić o czaso-
przestrzenności bez mówienia najpierw
o tem co jest to, co jest czasoprzestrzenne,
chociby takiem miało być absolutnie wszystko
całkowity stan rzeczy w Wszechświecie. Zamy-
kanie od czasoprzestrzenności jako takiej,
wyniku z przyjmowania traktowania
istnienia fizykalnie; w pogl. (F) nie chodzi
bowiem stanu do pewnego obrysu co jest (nie
wiemy co jest elektron, (cząstek) elektryczność, pole itp)
tylko o niezależność tego czegoś od stosunku
ilościowe zachodzące między nieobjaśnialne-
mi w istocie swej istnościami fizykalne-
mi ostatecznemi, „ostatecznościami".
Jakkolwiek jest wszystko co istnieje jest przepojone
czasoprzestrzennością, pomimo to pogl. (F) jak (O) i (F) bez tej jednej dwóstej
formy czasoprzestrzeni, której analizo-
wać nie mogą, jak również i pogląd On-
tologiczny, mający pozytywne poglądy wypowiedzieć,
to jednak opisując byt sam w sobie i dla siebie
musimy zacząć od charakterystycznych
dla niego elementów, mimo, że jest czaso-
wość i przestrzenność, które w opisie jego wcho-
dzą za znamienia samego dla siebie i (wobec tego co trwania) tak samo dla siebie
rzeczywistości, które zdają się być czynnikami
ogólnego, obejmującego wszystko Czasu i Przestrzeni.
Pomijając już, że Czas nie ma w abstrakcji
od (samego dla siebie) trwającej realności, co Przestrzeń w
abstrakcji od rzeczywistej rozciągłości samej dla

siebie cały ciała, między trwaniem i zorzeczy-
płością samemi dla siebie, a wymienionemi
istnościami od nich (jako pojęcia) przechodzimy;
przepaść różnicy ich znaczeń, który czyni, że,
dla opisu bytu samego dla siebie, nawet dro-
ga formy bytnienia, bez jej kwidowanego (w opisie) a
i rozdziału na (AT) i (AR) (tj. zw. na trwanie samo dla siebie i wydzielone z niego ciało)
[redacted] niepodatna: musimy wyjść z (AT) i (AR)
a nie z (Z.) i (Pr.) jako takich i dopiero na-
prawdę ostatnie drogą abstrakcji z pierwszych
otrzymać; ale wtedy otrzymujemy coś w zu-
pełnym abstrakcyjnego, Rzeczywistego (w tem
znaczeniu, że nie czasu proste (T)) czasu, a
w przeciwieństwie do przestrzeni realnej, Rzeczywistej
Przestrzeni!*) Jakkolwiek na tem miejscu
nie będę zajmował się kwestją Przestrzeni i
Czasu i problemem nieskończenie ważnym
ich stosunku, który zostawiamy w stanie
rzeczy, a który pojęciowo bynajmniej nie
jest jeszcze zlikwidowany, mimo rozlicznych
w tym kierunku wysiłków, to musimy zazna-
czyć, iż pojęcie kwestji przestrzenności w sto-
sunku do (ZS) jest pochodne zasadniczego
stanu rzeczy i rozdziału trwania i rozcią-
głości, które w bezpośredniem przeżyciu
nie stanowią absolutnej jedności, ale
które przy najmniejszej refleksji nad tym
bezwzględnie się rozdzielają. Bohdziewicz

*) Rzeczywista Przestrzeń jest znaczy — dlatego dodaję jeszcze do
nie istniejącej realnej, nie będącej [illegible] słowo rzeczywistej
[illegible] tu [illegible] Schlichtowi, który wbrew oczywistości

(jako pojęcia) nie można sobie i nie powinno sobie [illegible] przestrzeni
[illegible] czysty [illegible] spostrzegania i itp.

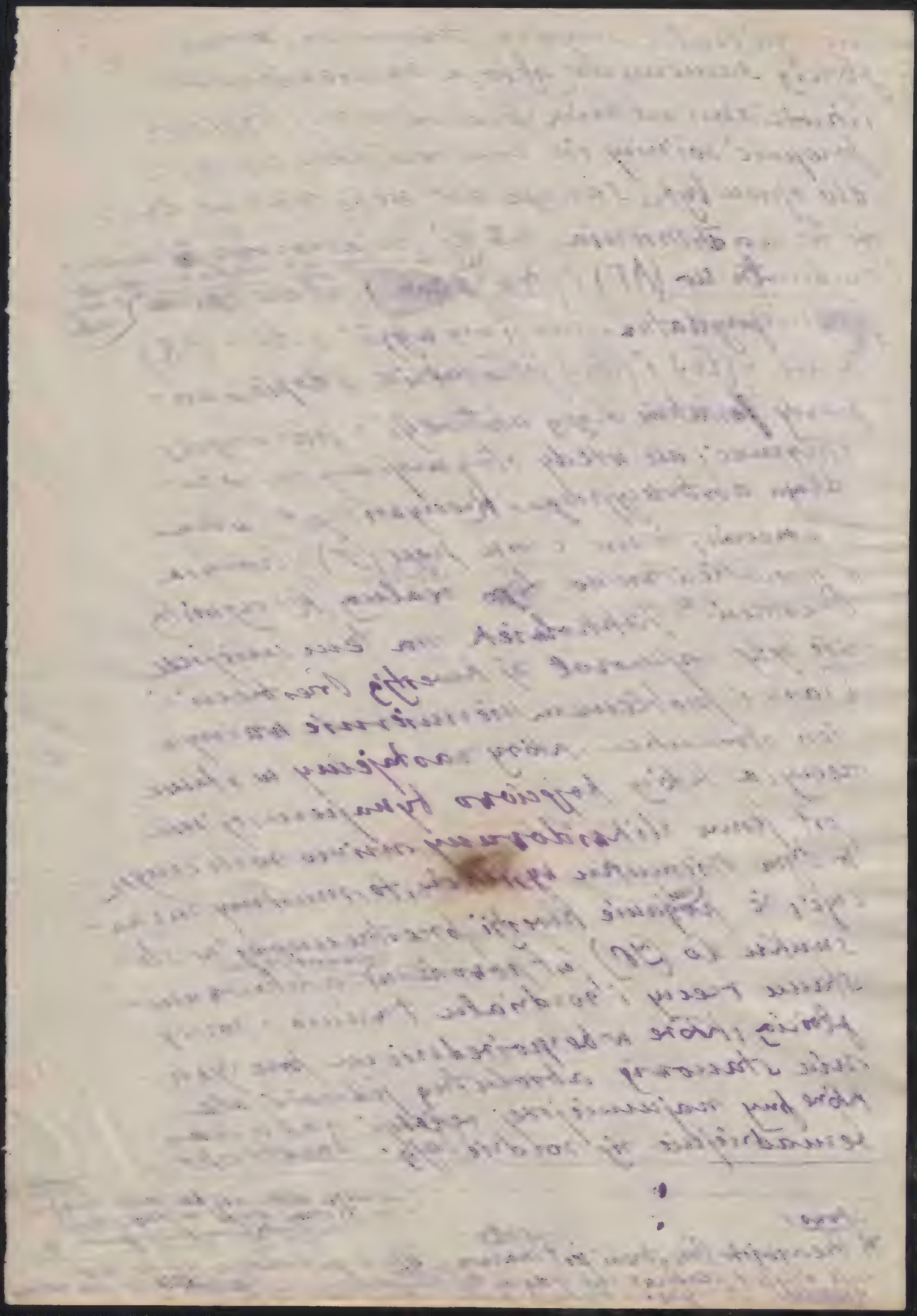

Nr Sga. 17/XI 1936

próbę (na stworzonej placówce) stworzenia systemu pojęć, mającego na tle koncepcji hyperprzestrzeni dzisiejszej fizyki, opisać te jedności, który wykonał Whitehead, spełzła na niczem, jak to w obszernej krytyce starałem się wykazać. Sam autor wykonawszy swój aparat, odstawił go do „zbrojowni" i nie użyła go (podjęła) dalej przy tworzeniu swego systemu filozoficznej (zasady teorii) „organicznej" Ontologii, która przypomina opilnie „neutralną materję" B. Russella. Tak więc bezpośredniem przejściu istotnie rzeczywista jedność trwania z rozciągłością t.zw. niewidzialności (BDŚ) od ciała, które obok tego ciała wspomnień stanowi w swym kompleksie specyficznym (XN) plus właściwe odpowiednie jego (BXN), całkowity pierwotny treść (AT) [gdyby nie te wspomnienia, które już ciałem nie są, a muszą być przyjęte dla całości (AT) moiwaby przyjąć formułę Kodorbińskiego „(TO) jest ciałem" jest to minimum, które (jest czemś pierwotnem co jako nasza substancja w istnieniu napotykamy) przyjąć musimy dla zaistnienia (BDŚ): bez (pozór) jakości dotyku zewnętrznego i wewnętrznego jest on niedopomyślenia. Wszystko inne jako niekonieczne dla istnienia (TO), nazywam jakościami zbytkowemi (luksusowemi) i przy ich pomocy (i pomijaj) ciała t.zw. „duchowa" (z dodatkiem nominalistycznie traktowanej pojęciowości) wa hypentrukcyjna osobowości daje się bez reszty skonstruować jeśli (tylko) zaboczymy jedność (czyli jej samą) jako ostatniej, obejmującej wszystkie jakości. W tej definicji (BDŚ) jako ciepło absolutnie pierwotnego podobi

nie możemy. Zawsze będzie w niej jeszcze zawarte w jakiejś mniej lub więcej zamaskowanej postaci mające być zdefiniowanem pojęcie. Możemy dlatego podać pseudo-definicję, lub coś w rodzaju definicji „operacyjnej", przy użyciu najodleglejszych pojęć poglądu życiowego, z którego zresztą wszystkie nasze pojęcia genealogicznie wyprowadzić się dadzą. Pseudo-definicja (z całą świadomością popełnianego kółka) będzie o tyle wypadała, że pozwoli „odmechanizować" potrzebne (wprost dla niektórych) brzmiące pojęcie (Bóg), i wykazać, że, wbrew pozytywistom niedawnym, da się ono opisać zupełnie ściśle w języku najpotoczniejszym w życiu (historycznie) i że nie zawiera żadnych elementów t.zw. „tradycyjnej filozofji" (zdaje się, że chodzi tu o filozofję średniowieczną, a dalej o różne formy hypostazującego idealizmu à la Hegel): mam na myśli t.zw. popularnie „wychodzenie z pokoju". Zakładam zpośród całego poglądu (Ż), t.zw. nastawiający (czyli wyjęty od środka) „jaźniowy", inne podobne mu i różne szereg odemnie żywe strony, materja martwa pojęć: najbliższemi i dalej rozciągający się świat przestrzenny, niegranicznie rozległy. „Jeśli ja wychodzę z pokoju, to cały pokój" ten wraz z wszystkiemi zawartemi w nim przedmiotami przestaje zupełnie dla mnie istnieć. To nazywamy zjawiskowością świata poza nami w przeciwieństwie do realności naszej przedewszystkiem cielesnej osobowości i dalej świata

zmysłowego oczu. To w poglądzie czysto zmysłowym jest dowodem zupełnie hysterycznym, bo przeciez trudno pomyśleć, że przedmiotu takiego jakiego widzę w chwili otwarcia oka nie ma wcale, że stwarza się on takim na powierzchni (tej części) (a tak właśnie nie można sobie przedstawiać dla ontologicznego idealisty) nie wiadomo jakim sposobem. Fizyka, ze swojem tłumaczeniem działania na nas przedmiotów przez przewodnictwo nerwów od nich do mózgu, jakichś ich cząsteczek, fizjologja (anatomja) ze swojemi teorjami budowy i funkcji naszych organów dostarczających wiadomości (oraz ten i ten nerw poprzez ciało) poprawiła to zniekształcenie poglądu (ż) wskazując na zmienność widzenia tego samego przedmiotu przy niezmienności jego, ale nie zdołała odmienić (zatkowiała) nastawienia tego poglądu.

W związku z pewnem zlekceważeniem (objektywności) ki w poglądzie psychologistycznym i umysłu jej wzorów za (przejście) empirycznych, analogicznych do pojęcia rzeczy, (czysto zmysłowe i odnosi się do procesów (czynności) zmysłowej (ostatecznej) analizie) (bycie tylko miarami nastawienia (tego) (przedmiotu) (i punktu widzenia poglądu) (od środka odpręż się) (i można osiągnąć (który stanowi szczyt prawdy absolutnej) (i który najdoskonalej wyraża (Cohnelius).

Rozumny naiwny realizm, w którym wszystko jakieś jest, ale to wszystko zostaje (zmienia się) do „miary jakości", w której (przedmiotem użycia) (osobie, tylko mniej lub więcej ścisłe) (momentów (jakości), przeto od „dodatek

problem czemu są rzeczy, gdy ich nie oglądamy.
Zielone jest tam gdzie jest (tzn. gdzie ja je widzę, mó-
wiąc „potocznie") i nic poza tym nie ma: problem
rzeczy samej w sobie jest wyeliminowany, bo to,
co mówi fizyk o tym co jest „pod" zielonym,
to też tylko konstrukcja ekonomiczna, określa-
jąca warstwę (nasyconych) „przeżyć", rozkładal-
nych na ilości jakości, czyli elementy proste. Mówiąc
jest to naiwny realizm, jak u Macha, ale
w gruncie rzeczy jest to raczej „perfidny" idea-
lizm Berkeleya, z wykluczeniem „du-
chów" i zastąpieniem ich „związkami" mię-
dzy „idejami"-elementami: Tak więc na tle
tego faktu, że przedmioty pozostają te same i że
że dowolnie możemy skracać przerwy w
ich percepcji, dochodzimy do tego, że są takie
poza naszem spostrzeganiem jakieś
niego, co zawiera ordynarną sprzeczność: przecież
„spostrzegania tego co nie jest spostrzegane." Inna to przekonanie pozbawione (?) wiarygodnej rady: nawet fizyka i fizjologia nie są w stanie nas w obrębie pozn. (?) przekonać o niesłuszności tego zapatrywania, bo, nr miejsce nie spostrzeganych przedmiotów, podsuwamy ich wyobrażenie, którego żywość można się pozbyć do woli, dając nam zbudzenie, nie są właśnie przedmioty gdy ich
spostrzegamy, t.zn. które same jako kresy

je wtórnie spostrzegany. Odkrycie to jest konieczne dla poglądu (Z), w którym nie potrzebujemy dla celów praktycznych pytać o tzw. „istoty" rzeczy, tj. ich wtórnie tylko o to wtórnie (one (te rzeczy)) czemś, gdy ich nie spostrzegamy: innego zagadnienia pytania o „istoty" rzeczy (rzeczy) być nie może; ale istoty (BDS) jest to, że jest niezależny od czyjegoś (innego (BDS)) spostrzegania. I to jest jedyny istotny odpowiedź na pytanie o „istoty" rzeczy i osób — innej w czystym opisie zjawiskowym opisie stanu rzeczy, bez dowolnych koncepcji i hypostaz być nie może.

(że pierwsze istnieją jako takie, jako wtych a nie innych jakościach dane dla osób, a ograniczone dla siebie. 24/XI 1936)

Jest ciekawe, że nastawienie poglądu (Z) jest tak silne, że dziecko (z dużym pozytywnym) wyniesionym normalny, nie „zepsuty" filozofią człowiek jest w stanie pojąć tę oczywistą empiryczną prawdę, że z chwilą gdy nie spostrzegam przedmiotów one faktycznie dla mnie (jako takie) istnieją — stoją tak, jak (rzeczywiście) spostrzegane, czyli w odpowiednich jakościach dane mu były. Mogę (ona) je sobie przypomnieć i to żywe (z całym bogactwem) wspomnienia pod kładu (dany wycinek) w chwili (jego) niespostrzegania. W ten sposób mogę (ona) pozorną ciągłość między spostrzeganiem a niespostrzeganiem, poprzez przerwy w spostrzeganiu, a [illegible] ciągłości, tj. chodzi o (rzeczy) —

...dniczne przestrzenie, wyrzekamy się tzw. „innymi" i każemy im spostrzegać to, czego nie spostrzegamy sami i tej to metody użył Berkeley nawet w stosunku do swych idei („elementów jakości nowych w przemianach od naszej spekulacji fizyki") fizyce jest spostrzegać Boga, aby zachować realność świata poza naszym jego spostrzeżeniem, przy założeniu, że są tylko „duchy" i jakości w ich trwaniach, chyba tylko mocą Boga intersubjektywnie przypadkowane; bez Boga obserwującego idee świat przestałby i stwarzałby się nowy przy każdym indywidualnym spostrzeżeniu. My nie potrzebujemy tego procedem w stosunku do samych jakości: z chwilą przejścia my, idąc za poglądem (Ż), na moc rzeczywistości naszych ciał jako (albo inne jakości, wspomnienia, wyobrażenia i przeczucia) dawcy ich w specyficznych, pozaindywidualnych kalibrowanych (XN) dotyku wewnętrznego i zewnętrznego, że naszym jakościom dotykowym zewnętrznym, których kompleksy stanowią dla nas przedmioty, odpowiada (i nawet) coś rzeczywistego, nie potrzebujemy żadnego oglądania przedmiotów poza naszym spostrzeganiem, Boga, nie mówiąc już o jakościach, których (jako realizm) wcale nas nie przeraża. To problem dla fizyki, który nie może z „intencjonalnych" stworzyć bez jakiejś „przedustawo-

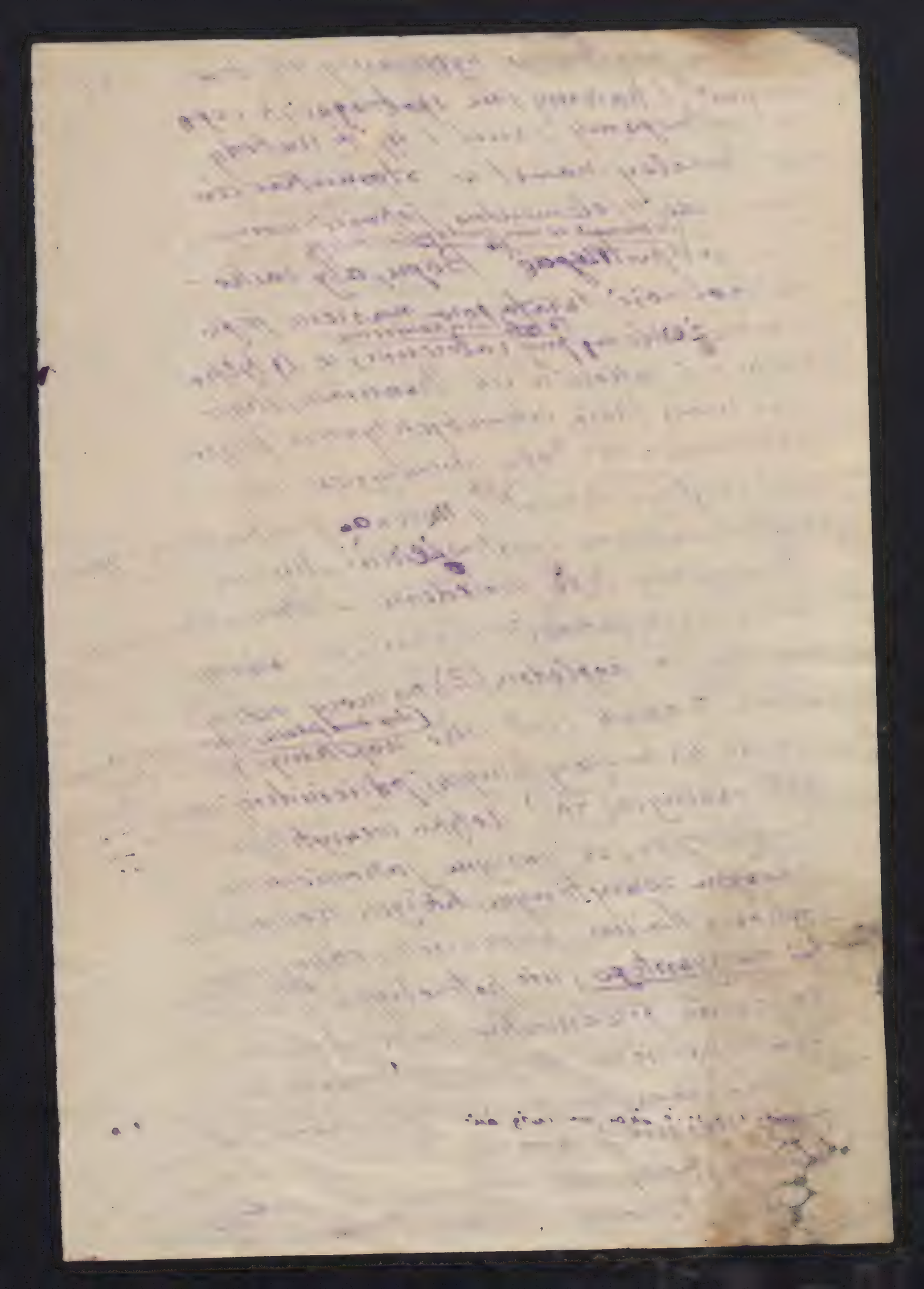

niowej harmonji" (a do zuór wymagoplastycznej tkwiący
Boga) – in tersubiektywnego życia, przyczem
problem przemiany w świadomości (który uważa chyba
za raz na zawsze otwartą i nierozstrzygniętą odrazu jakoś
z danym organizmem związaną) podczas gdy
lub omdlenia nie jest w systemie idealistycz-
nym niedozwolonym. Te zagadnienia rozwi-
jane tutaj, dalej, a szczegól-
na krytyka idealizmu (szczegółniej w postaci
dziś chyba najdoskonalszej t.j: jako husserlizmu)
znajdzie (?!) swe miejsce (my) później:
Wierzymy, że tam później doznajemy wra-
żeń dotykowych zewnętrznych, z wyjątkiem
wypadków, w których mamy dotykowe
halucynacje, z których istnienia nie należy
robić tragedji i czynić całego świata (na ich conto) widoku
złudnej halucynacji, jak dobrze robi ide-
alizm) Tak bycz przedewszystkiem naszym wrażeniom
dotykowym odpowiada coś, co istnieje
poza naszem spostrzeganiem. Jak istnieje? –
jest rzeczą filozofji wtórnie odpowiedzieć
na to pytanie, nie zaskakując nas idea-
listycznemi: koncepcjami w postaci
istnienia jako „prawa" następstwa wrażeń,
„korelatów intencjonalnych" przeżyć czy też
świadomości i tym podobnych wymyślonych od
problemu, a nie jego rozwiązań.

2/XI 936

coś różnie realnego jak nasze ciała istnieć mimo

*) Czy nasze wrażenie jest halucynacyjne czy też odpowiada mu coś „real-
nego" jest sprawą nie innej drogi, przy pomocy innych ja-
kich osób a dalej przyrządów. Z chwilą zdawania sobie sprawy
z tego faktu fizjologicznego (z charakterem „cechy" tych zjawisk, innemu
jest [illegible]

Odpowiedź musi być dana w terminach przedmiotu realizującego chodzącego od kogo (Ż), t.zn. w związku z faktem realnego istnienia ciał stworzonych (przez naszego własnego) przed wszystkim naszego własnego gatunku, co do którego, że jest faktem samym jest istnienie naszych jako naszych ciał plus wymienione elementy (które od popularnego umiania u duch u będą mieć, aby im w przyszłym życiu nie wymienione, określić literą (D)) t.zn. jest istnieniem „od środka" jako (BŚN).

Jeśli dotykamy części ciała własnego, lub ciał innych stworzeń, widzimy, że dane są one w tych samych jakościach, jeśli chodzi o zewnętrzną składową całości zjawiska [pod tytułem: „dotykanie". Zwracam tu specjalną uwagę na dotyki, gdyż jest on jakością konieczną dla istnienia najbardziej prymitywnego (PP), jakością samoodczucia się od wewnątrz i jakość odgraniczenia od reszty świata na powierzchni rozciągłości dla siebie, cyli ciała.

Tak więc reasumując to, co było wyżej powiedziane musimy stwierdzić, że przedewszystkiem mamy do czynienia z naszymi samemi jako z oddzielonemi bytami (przyjęcie istnienia implikuje przyjęcie niektórych" – pierwsze z moich założeń)

Zakopane 6/VII 1937

mimo, że jeśli weźmiemy pod uwagę wrodzony wizję świata, z której przestaniemy wychodzić filozofować (filozof nie widzi tylko ciała materialnego powinien być od urodzenia ślepy i dotykać tylko ciał i przedmiotów i wszystkie jego wewnętrzne spostrzeżenia na świat mu zamiast (podobnie oku, które samo się nie widzi.) zatracamy nie jako dotyku (czujących się od środka ultra-specyficznych (XN) na płaszczyźnie dotyku wewnętrznego) zatracamy się i rozbijemy świat tzw. przedmiotów, za jeden z których uważamy potem nasze ciało, które mu obok własności rozciągłości nieprzenikliwości, czyniąc dodajemy jeszcze własności domagania, dla tworzymy przykład rzeczy, będący punktem materialnym fizykalnego (domaganie = epifenomeny) który jest zupełnie zafałszowaniem istotnego sensu rzeczy, odmawiającego się centralności i rzeczy domagającej" (=(PP)) i pozbawionej wszystkiego poza nią dla niej jako bytu fenomenalnego, który nie będąc majątkiem samym bytem w sobie w całości, musi być jakimś jestestwem bytu centralny bytością. To jest ów wpływ fizyki, który ona jawna zaczyna w obrębie

swej własnej sfery przeżyciowej; do-
chodzi do pojęcia swej własnej niesamowy-
(szczególniej w osobie Bridgmana a pośrednio w ostatnich modyfikujących pismach) ściowości
w opisie całości
świata i do niemożności bycia wzorem nau-
kowości (poznawczym) w dawnem bezosobowem znaczeniu;
na tle niemożności wypełnej eliminacji
obserwatora-operatora (czyli (OO)) ze swej
sfery. Mając tę niesprowadzalność do niczego,
pierwotniejszy właściwość „bycia samej dla
siebie" i właściwość jedyności jako dotkniętej
właśnie, będąc wielościami elementów osob-
liwych (jakości) wolnych jako takich od
problemu podzielności przestrzennej i
czasowej w nieskończoność, musi-
my uznać nas samych jako jedyny istotnie
wyjściowy punkt wyjścia dla
opisu świata, nas w tym stwierdzeniu, a
wszelkie inne opisy, opisać właściwie
w funkcji tego naszego indywidualno-od-
środkowego na świecie spojrzenia.
Nasze ciało, któremu jeśli o nasz byt sam
dla siebie czyjśmy jako takiemu jesteśmy
(przedewszystkiem)
Co prócz tego, że jestem moim ciałem,
na tę „mojość", której świat poza mojem cia-
łem jest pozbawiony, zwracam szczególną
uwagę – w najprymitywniejszym, zdaje się
mego rozwoju, lub w punkcie (OO),
musiały mieć wspomnienia przechodzące w przeszłość
tego ciała, bez czego nie byłoby ciągłości

trwania samego dla siebie] wyodrębnia się dla nas samych z pośród wszystkich naszych przeżyć w sposób zupełnie specyficzny i nie znajdujący żadnej analogii w przedmiotach świata dookolnego: są to jego jakości specyficzne dotyku zewnętrznego (granicznego) w którym czujemy do ciała i dotykamy przedmiot zewnętrzny jednocześnie i wewnętrznego: czucie mięśniowych, ścięgnowych, stawowych i organów wewnętrznych, stanowiących masę o nieokreślonych, ogólnych kształtach, ale nie przekraczających ostrej granicy naszych ciał, ich powierzchni. Zazwyczaj (w zetknięciu z innemi przedmiotami) kiedy jest przeświadczenie, że jedyną realnością obdarzamy (zewnętrzne) powierzchnie naszych ciał, oczywiście w związku z całą zawartością czuć wewnętrznych w ich granicach zawartych, jako podstawy egzystencji pierwszych: jako pustych „skorupek" samych dla siebie nie możemy sobie nawet w przybliżeniu pomyśleć; bez istotnego wpływu naszych zawsze przenikających się cielesnych osobowości, wpływu ogólnych czuć cielesnych. Natomiast mamy do czynienia z ostrzeni dla nas w tych czasowo-przestrzennych Kondensacjach jakościami, czyli ich Kompleksami przeważnie są do utraty wyraźności, na jeszcze bardziej implistem „tle zwiększonem", (Unbemerkten Hintergrund Cornelius) *), w którem to tle rachodzi do pewnego stopnia pomijalna-

*) Tutaj zarazem na początku nie wprowadzać skomplikowanego stosunku „figura i nieuświadomionego" i implikującego sprowadzalne zresztą przeciwstawienie.

*

zoriuorodnyca jakości, którego istnienie (H. Bergsonu) chciał nam wmówić w trwaniu świadomem

Ale dzieje się to na mocy przestrzenności wszystkich jakości *) – bezprzestrzenne, rozległościowe tło zmysłowe w „czystem trwaniu" byłoby nie-do-pomyślenia, na tle jego jednorodności, niezmienności pomieszczenia w niem (choćby) jednowzględności tła i jednej jakości na niem jako takiej (w „centrum świadomości" – do zastąpienia pojęciem „jako taka" nie implikującym nowej jakiejś istności) **) nie można już mówić o całej masie jednowzględności rozciągłej, niewyobrażalnej w jednowymiarowym „nieskończenie cienkim" abstrakcyjnym przecięciu „czystego" trwania. Tylko w formie jedności rozciągłości z trwaniem, co jest faktem z dziedziny bezpośredniego przeżywania, jest wyobrażalne istnienie bytu samego dla siebie w jego całości przeżyć, całościach których z nich, w których jako ich kompleks „upunktowane" jest ciało jako takie (takie jakie) przeżywane „od środka". Do kwestji realności ciała, jako również do analizy pojęcia rzeczywistości, tak niezmiernie ważnego w opisie (PSD) i wogóle w opisie istnienia, przejdę w części następowej. Z tego punktu widzenia ja i my sami jesteśmy przykładami ostatecznych elementów Bytu, niezależnie od

**) Od zbyteczności istności roi się dziś psychologja i fenomenologja. Stąd nasz opis monady „od środka" sprowadzić do pojęć bezwzględnie koniecznych i niesprowadzalnych.

*) Którego przestrzenności (przeżycie) należy uznać za zarodek dwóch najbardziej mi nienawistnych bytów intelektualnych filozofji: Bergsonizmu i B. Russellowskiego.

komplikacji a tylko jakościowo: jotka (BDŚN) i ze innych elementów bytowych (BDŚN) jak [illegible] osobowe bytami czyli żywymi strongmi pomyśleć sobie nie możemy, na tle bezpośredniego znania nas samych od środka i możliwości dalszego poznania tego, które ten stan rzeczy implikuje, musimy dojść do wniosku, że jotko elementy pierwsze, czyli zaistnienia jako takie (tzn. że w znaczeniu „od środka") niezwykładalne dalej w ich trwaniu jakości proste, musimy poszukać dla siebie w pewnym sensie bezpośredniego, używając pojęcia to w znaczeniu jedności jako wyrazu koincydencji pojęcia elementów pierwszych i niedefinicjonalności pojęć pierwotnych. Do opisu pojęcia bezpośredniego w tym znaczeniu dobrze nadaje się (absolut jedności w swoim rodzaju i przenikający powiązań) jestem tu elementami jesteśmy my sami, poznający siebie jedynie w postaci analizy przeżyć w jaźniowych bezpośredniej lub dalej pojęciowej refleksji, w której według mnie można mówić pełnie jotkiego bezpośredniego „wtranego" zaistnienia się jaźni patrzącej w jednej zasadniczej (czasu (psychologicznego?) samej na siebie, tylko zwykle oglądanie się w obrazie pamięciowym.

II (część szczegółowa problemy z pojęciem (BDŚ))

§1 – Przystępując do określenia (BDŚ) musimy zająć się szczegółową analizą tego pojęcia w związku z tem, że każdy (BDŚ) jest jednocześnie obiektywnie (t.zn. nie tylko jako taki opisywalny w determinacji jego przeżyć) * opisanym w określonej

*) zakładam tu nominalistyczną tezę bytu opisanego zgrubsza w słowniczku.

naszkicować choćby jakąś teorię rzeczywistości,
z naszej ontologii wynikającej, teorię której
żadna ontologia nie może być pełna i samo-
zgodna (self-consistent). Następnie musimy za-
prowadzić korelację między terminologią tu
przyjętą, a „tą że" z słownika, który jest od tej
ogólniejszy. Dlatego wolelibyśmy zastąpić pojęcie
(AT), pojęciem (BDS), pomijając tamto budzące
u niektórych pewne nieścisłe mentalne asocjacje
ze stypulacją, w związku ze stosowaniem wzoru
(S jest P) a'tantet a' stanowi w ontologii, w której
coś (dane S) może być P, ale jednocześnie
może być (R); i to nie czyni go bynajmniej
jakimś „sprzecznym" stworem, przeczącym oczywistym formułkom logiki: przykład:
(DS) jest samo dla siebie ogólnie kompleksem przeżyć
(oczywiście fakt nie może wydobyć się z tych założeń
mówić zresztą, bo dla niego nie istnieją przeżycia,
jakoś jakoś ich czyjeś tylko własności „rzeczy dowolnych"
a cokolwiek dowolnego on już nie pyta - do nowej jej własności
mówi tylko przy okazji, lub twierdzi - do których się odnosi
że te własności bez dowolnego ich nie istnieją; wyraźne kółko)
a jednocześnie jest obiektywnie zjawiskiem; przedmiot
jest związkiem (xN) dla danego (DS), ale obiektywnie
Kupy elektronów czy pól dla fizyka, Kupy mo-
nad dla monadysty cielesnego, a korelatem jedno-
znacznym przeżyć czystej jaźni" dla idealisty,
pierwotnej materii martwej, obok której istnieje
„duch" dla dualisty kartezjańskiego. Widzimy
że absolutny pomnik, choćby tylko prima facie
do przyjęcia konieczny, że w jednej z jednej

strony jednostki przeżyć (...) nawet na-
tężeniu nie zapręczy, [illegible] do tylko w innych
terminach) a z drugiej organizmem, na
po drugiej stronie: zbiorze martwej rzeczy
pewnik istnienia przedmiotu, ale w jakże
różnych postaciach możliwych! Dopiero różnie
zinterpretowany przedmiot wpływa reperku-
syjnie na punkt wyjścia = (JS) i doprowadza
rekonstrukcji do różnych interpretacji!
tego (BDś), który mimo wszystko tym (BDś)
w bezpośredniem przeżyciu pozostaje, jako
jest dowolny (P) (pozostaje przedewszystkiem
(i na tem opiera się idealizm) tylem jedno-
znacznym (=BF) dla tego (BDś). Opis
tego, co zostaje pozawszelkiemi „inter-
pretacjami", na zwrotem opisem „substratu
ontologicznego absolutnie niezapręczonego" -
stanowi do osobny przedmiot. Wynika
z tem zapadnięciami stosunku jedności
osobowości i jej przeżyć (do (XN) sprowadzalnych)
do organizmu bytowemy musieli zamie-
rzować pojęcia obiektywności istnienia i rze-
czywistości. Przedtem jednak musimy usta-
wienie wyodrębnienia z terminologii [illegible]
[illegible] której terminologia ma istotnego
znaczenia" (Geschichte:

Q — (opis rozprawki)
tworzam dowód mój przeciw solipsyzmo-
czysto [illegible] punktualno-jednostkowemu, jako
mości ontologicznemu przeciwstawiony
do krytyki krytyki Whiteheada przez Medall-

Książka dezynfekowana
Po przeglądnięciu
umyć ręce 15 VI-72

54-60

mieje i istnieć niemoże, jak tylko w wyobraźni idealistów, a istnieje jedynie w formie całości jakościa (BDś) jako moment niesamodzielny obok wypełniających przeżyć, w których jako pierwszy kompleks konieczny wyróżnia się ciało, i które da jedności osobowości niezbędny jedność stanowi, musimy przyjąć właśnie tenże złożony stan rzeczy za realność pierwotną, tembardziej, że tej realności nie tylko jako jedności osobowości, ale jako ciała przedstawia, jesteśmy. Musimy przyjąć coś jako realność pierwszą, nieprowadzalną, o ile wogóle pojęcie realności jako pierwotne wprowadzić mamy. Definicja realności w terminach (xN) dotyku jest wedle pewnej definicji, zawierającej już przedmiot definiowany, tem niemniej jest jedyną, o ile przy pomocy tego pojęcia chcemy wyeliminować z czasu przeżycia (ciągłości przeżycia) pewne stałe kompleksy jakości, których wyróżnienie następuje już automatycznie - bijolodaci wartości ondolopiczną t. j. w opisie całości istnienia. W pewnym bardzo szerokim sensie wszystko jako takie jest realne, wszystko co jakoś istnieje. Chodzi właśnie o te różne sposoby egzystencji od istnienia przedmiotów idealnych i halucynacji do bytu osobowego lub rzeczowego. W pewnym sensie halucynacja dotykowa kawałka cukru, fata morgana, czy też pojęcie Cnoty lub Centaura są tak samo rzeczywiste jako takie wrażenie.

jako złuda, jako dar dalekiego kraju, jako znak o pewnem znaczeniu, jako twór fantazyjny, jak sam kawałek cukru, widok owego kraju, czyn motylka czy rzeka, wyobrażająca pół-konia - pół-człowieka. To rzeczywistości wyraża słowo „jako takie". Dla tego stanowiska należałoby dopóki pojęcie rzeczywistości, jako zbyt szerokie i nic nie delimitujące usunąć: jest to kwestja podobna jak z pojęciem intencjonalności, które, rozszerzone aż do pewnego (dany dźwięk A, lub kolor cynobrowego) stałego znaczenia wyróżniającego jakiegoś zjawiska, jako miało jasne miejsce przy przedmiocie transcendentnym (np. późne, czy Kreśle) istnieje zarówno z pojęciem przeżycia świadomości dopóki, posiadania jakiejś treści psychicznej: od pojedyńczej jakości (tonu A np.) do pojęcia, czyli całej (jakiejś) koncepcji myślenia" danego rzeczywistym w tym ujęciu będzie świat poza nami, co świat naszych najdrobniejszych, nigdy nieuzrzeczywistnialnych marzeń (jako takich). W pojęciu tym wprowadzam odmianę Kotarbińskiego pojęcia (Ż), którem jest dotyk: to jest rzeczywiste co jest dotykalne, namacalne; św. Tomasz miał rację, gdy uważał w

*) Jest to podobny problem jak z pojęciem egoizmu i altruizmu. Z pewnego punktu widzenia wszystkie nasze altruistyczne czyny jest egoistyczny, bo osobiste popełniamy po to, aby zadowolenie sumienia mieć. Podobnie z pojęciem altruizmu w psychologii moralności.

zaraz Chrystusa, wsadziwszy w niej palec
Dr Johnson nie był wcale tak głupi, gdy
jako argument przeciw berkeleyowskiemu
kosmarowi świata idei, które Bóg musiał
za nas percypować w czasie z naszej strony
niemożności. Jego przedem, wyrzucił nogą
we fliz chodnika i poszedł sobie dalej rado-
wolony z siebie i swojej i świata realności.
Dotyk, bydlicobydli do jakości zasadniczo
granicznej, bez której (między innymi) w jej
podwójnym wydaniu: wewnętrznem i gra-
nicznie-zewnętrznem, bez której jest niedo-
myślane przestrzennie jako (jej) (AR) (MP), czyli niemo-
żliwe jest (o ile uznamy martwy obiektywny
byt zaprzestrzenny, co mu zaś (już) należy) istnie-
nie bezpośrednie, bo dzięki dotknięciu istnieje co ten byt
sam w sobie jakość jako taki (samo jako), czyli środowisko
faktów (BDiN) - jak przedmioty martwe) posiada.
Dotyk bydlicobydli, niezależnie od tego, że i w
jego obrębie mogą być halucynacje - takie to
już jest prawo jego macierzyństwa - dotknięcie
dyle (bo dwojej przestrzeni nie ma, a dotyk jest jak
bryk realna - do nie pojęcie dzięki jako Bóg całości
istnienia) — sprawdzian wszelkich jakości
innych; dotyk wzór dla fizyki w jej konstru-
owaniu atomów w materii makro,
a dalej, przez pochodność mikro od makro,
i w temże samem tajemniczem, niepojętem
mikro, które już tylko w postaci mistycznej
dowolnego wyobrażenia matematycznego

komunia dla nas / tylko dla nas - egzystencja
współ(bez dodatku dla nas) w postaci komunii do dziki nonsens,
hypostaza zdegenerowanej (jako) rzeczywistościowo
wyobraźni (matematyków) istnieje. To
wszystko (jakoś) dość powodów, aby dotyk wybrać jako
kryterium czegoś tak ważnego jak rzeczywistość.
Zresztą ou o to nie pytam, tylko zij z pogl.(Ż)
nam wprost na to kryterium narzuca.
A pogl.(Ż) mimo swych błędów (naiwny realizm
(P) i (F); dualizm kartezjański na tle głębo-
kiej dla celów praktycznych (ontospekcji itp.)
to jest coś czego lekceważyć nie należy, dlatego
że mimo wszelkiej jego krytyki musimy
w nim żyć i ou to, mimo wszystko dostarcza
nam wielkich (innych) cudów i (współczesnej)
biologii i psychologii, (a nawet niejasne)
metafizyki, jako ontologii ogólnej.
§3 - Tak więc ponieważ (tzw.) „ducha" bez ciała napraw-
dę (a tylko werbalnie na tle mylnej obserwacji dokonu)
pomyśleć i wyobrazić sobie nie możemy, przy-
mujemy odrazu z rzeczywistością jaźni (jedno-
ścią osobowości) w znaczeniu rzeczywistości rozum-
najprościej wszystkie jej przeżycia jako w pewnym
sensie rzeczywiste, (czyli przynależne (PO) jako (A) czyli (BDG))
sadzimy jakości dwóstkowej dotyku, a dzięki
tej podstawie, że pierwszy stosunek czyli przeżyciami
przynależnej osobowości jest jej ciało, z którym
jest w jedno złania. Plus wspomnienia bezpośrednie
ciała, postanawiamy, zgodnie ze stanem
rzeczy, uznać, że wśród tych przeżyć, po odrzuce-
niu składnika zewnętrznego poza granicy ciała,

wyobraźnia się specjalnie ciało, na zasadzie przez swoją „mojość", która jest mojością wszystkich składających się cech dotyku wewnętrznego i pozawewnętrznego, zsyntezowanych ze sobą w pewną organiczną i zorganizowaną (do działania) jedność, utrzymującą się w swej mojości i zsyntezowanej z nią identyczności przez całe trwanie (AT) mimo przemijania tego ostatniego. [Problem pozornie zabójczy dla idealizmu, dla którego w ten sposób nie tylko świat rzeczywisty jako „kozelat" stwarza się i mija, ale także nawet sama jej-to-stosunku-do-wszystkiego-transcendentności, czyli jaźni, zanaliżuje nieco dalej] dla nas, przy naszej koncepcji (przeżycia się) trwania jaźni w całym ciele w różnym stopniu i ewentualnym, jak u nas np. skupieniu jej w pewnych częściach, jaźń nie jest w stosunku do wszystkiego transcendentna tylko jako jaźń cielesna transcendentna w stosunku do reszty dotknięcia poza granicą powłoki jej ciała. Wszystko inne musimy uznać (całą pozycjonalność, uczucia, stany, wszystkie tych wspomnień i wyobrażeń, które z wyobrażaniem) za tej jaźni immanentne, a dzielą z wyobrażaniem przez nie „transcendentami", pełny pseudo-transcendentności (dla jak wspomnienie rzeczy jest pseudo-rzeczą) ufundowany w zewnętrzności położonej ciała w stosunku do ciała. *)

*) W obrębie wszystkich wyżej przeżyciowe transcendencje czyli ciała w stosunku do reszty, np. płaszczyzny, której istnienie nie możemy. Nic do wierzenia istnienia reszty w dyskusji pozycji.

Z tych względów podtrzymujemy (opolna) definicję ciepos
rzeczywistego ppgl (Z), a uniwersalnie (jako) dawnego
w jakościach dotykowych lub motilności tego
dawna pod pewnemi kątami, które
zresztą nie koniecznie aktualnie muszą być
spełniane, a tylko jakby wirtualnie zaznaczone, jakoby miejsce z adonami jestnej
od elektronów wchodzimy w sferę nieadekwatnego
opisu (MM), w nieprzytomności (AcRN), z którym się
składa, postępując się koncepcjami niekoniecznie
nie psychologicznymi (=(AcRNnpgl)), od których nie
wymagamy, aby (rzeczywiste) nasze (DN) były bezpośrednio
przyporządkowane, a jedynie za pośrednictwem
pośrednich modeli ew. idei pośrednich wzorów
zastępczych, o ile formuły się absolutnie
niesinterpretowalne „normalnie" (tu według
wzoru wielkościowego (siatka matrix). *)
do rzeczywistości ciała naszego w tem znaczeniu tj. istnienia jego jako nas samych w postaci
wszystkich kompleksów (XN) dotyka wewnętrznego
i zewnętrznego [(DW) i (DN)] dotyczą się jeszcze
chorobliwe (co do istnienia różnej w różnych epizodach jego)
mojości, t.j. przejścia właściwie w
różnym stopniu jedności osobowości; dlatego
nazywam ciało pierwszą rzeczywistością (w
pełnej abstrakcji; (sztucznej) od jedności osobowości jako
takiej, bo dotyka się (jak i wszystkie zmysły (XN)) tylko wyobrażalne jako
jej części; czyli zresztą momenty niesamodzielne
całego stanu (PDS)), a przedmioty dane
nam w dotykach poprzez do ciała, rzeczywistościami
drugiego stopnia, albo fenomenalnemi: porbotsio-

* Co do tych kwestii musze odesłać wnikliwego czytelnika (pomnożonego przez $\sqrt{-1}$) do pracy poprzedniej o „subiektywnie obiektywnym koniecznym i nieprzeczalnym", Piotrków 1937.

nemi mojości i wewnętrznej konsekwencji dotyków wewnętrznych, przysługującej tylko jędrnie ciału, jako „wyłonionemu" z niczego samego, t.j. przy wyeliminowaniu wspomnień, wyobrażeń, myśli, uczuć. Tu mówimy o ciele jako o takiem, t.j. tylko właściwie (KN) (DW) i (DZ). Odróżniamy na stanowisku jedności ciała i całego (AT) [(AT) t.j. wszystko jako (BD-ś) czy całokształt ciała wewnętrznego.] bycia w tem znaczeniu właśnie możemy pomówić, że jesteśmy w wyższem znaczeniu naszymi ciałami; ale do niego jest pojęciem od (AR) szerszem. Z naszego punktu widzenia, cielesnego monadyzmu, w którym uznajemy, że nic nie może być w świecie prócz owych cielesnych monad (= (JPN) dla siebie) same, dotyk, na tle tego, że ciała monad są wyznaczone w sposób czuciowy przez dotyk granicznego, który, przy rozpatrywaniu z dziedziny „objektywnem" (które dokładniej określimy później) zamienia się na właściwości nieprzenikliwości ciał jako jakości korelat objektywny dotyku subjektywnego i staje się podstawą objektywnych działań, będących przedmiotem fizyki; gdy był już uprzednio istoty działań ciała na przedmioty; na odwrót z punktu widzenia (JP) „od-środka", stają się jakością najpierwszą (a pojęcie to jednemu z najstarszych pojęć naszego systemu; dlatego to, zgodnie z pogl. (Ż), uznajemy je za podstawę pojęcia rzeczywistości, które przeto nabrało może cokolwiek ciasnego, ale ściśle określonego i zgodnego z codziennem życiem znaczeniu. Wychodząc od naszego ciała rozszerzamy teraz to pojęcie w nieco odmiennem znaczeniu na przed-

rzeczywistości [w rozszerzonym pojęciu rzeczywistości obejmującym i jakości jako takie, a nie tylko cielesne (BDiN) i ich skupiska (PN).]
istnieje, natle wszystko obejmującego prawa
ograniczoności czyli antyniekoniczności.
To co dla mnie jest już zanikiem świadomości w mojej skali, dla stworzeń niższych (o ile zaobserwuję możność porównywania czysto teoretycznie, w wyniku ze stałem porównywaniem takiem rzeczy w istocie, z powodu braku wspólnej skali niepozwalających w życiu codziennem, czyli w obrębie hyl. (Ż)) będzie jeszcze świadomością pełną, lub jej szczytem.
To co dla mnie będzie szczytem, granicznym już z zanikiem w elastazie, obfitsze lub pospolite od bakcyla do mnie, odemnie wyższego.
skali dla stworzeń o 16 kondygnacji świadomości
Tak więc we śnie lub omdleniu zostaje jakby samo
„tło podświadome" (unbewusster Hintergrund
H. Corneliusa). Tło zmysłowe jest jak to istnieje
wyraźniej u Corneliusa nazywam) bez
jakości jako takiej w centrum świadomości, przy czym jedność osobowości jest
mniej ściśle skali ograniczonej. Mam wrażenie,
że w koncepcji tej, przez należyte użycie pojęcia
ograniczoności, nie wpadam w leibnizowskie
błędy, wyrażające się w pojęciach: „monades dormante (one są u niego wprost „monades mortes"),
punkty materialne mechaniki, w granicznych
pół-biedy podyby były „dormantes" a polegające na
operowaniu pojęciami granicznemi i przejściami

niesprzeczenie skojarzonemi pomiędzy
ciałościami dziamentalnie sobie przeciwnemi
i sprzecznemi jak np. żywość i martwość, świa-
domość i nieświadomość, skończoność i nie-
skończona drobność lub wielkość i t.p.
Teoryda moja jednak wymaga dyskusji to-
gdzieniej i kobyły wykazała absolutnie niepodlepanie
poryjnym zarutom. Ale dyskusji tej nie
jestem przeprowadzić sam ze sobą w obrębie mojego
tw. „biurka" i pozostawiam to przyszłości, kobyr
może nigdy w tej formie nie nastąpi. Bo-
wiem jakiej dowód ciągłości świadomości, pod
pojęciem" w danej jej skali póki organizm
żyje, tzn. póki trwają czynności poszczególnych
komórek, szczególniej aparatu centralnego
i funkcje poszczególnych organów, musi-
my przyjąć właśnie do trwanie orga-
nizmu jako takiego, trwanie objektywne
w znaczeniu poprzedniem tzn. dotyczące
spostrzeżeń. Jesteśmy realistami, a nie
„cudzymi" idealistami, którym nie
wolno mówić o rzeczach objektywnych (w zadnem znaczeniu
tylko o aktualnych przeżyciach, ich modi-
fikacjach pod pewnemi warunkami, które
są też przeżyciami, albo o widmowych korela-
tach tych przeżyć, które powstają i giną wraz
z niemi, na równi z jaźniami rozsypującemi
i rodzącemi; my możemy i musimy
właśnie jako realiści uznać rzeczywistość
pierwszych ciał i fenomenalny przedmiotów
(wyrażając się, że pod przedmiotami dla nas muszą
być substraty (BDSiN)), mówić o spostrzeżeniu

cjach obiektywnych t.zn. rzeczywistych, w
niezależności od podlegającej jej jaźni, tzn.
o innych [redacted] (BDSiN) poza nami: przyjęcia
są dobre jako termin wyczerpujący wszystko
w obrębie [redacted] (BDS), ale samym aktem tego
pojęcia, nie przyjmując wielości ciele
(BDSiN) i nie zdając sprawy w terminach realizmu
z istnienia (MPI) [bez implikacji: pojęcia przesłanki:
(t.zn. poza naszym spostrzeganiem)
obiektywnej egzystencji przedmiotu martwego jako
"takiego" i "bezpośredniej jakości"] nie bydziemy
mogli opisać całości bytu, a tylko solipsystyczną
jedną monadę od-środka, lub wielość takich mo-
nad, ale spirytualistycznym, przyrodniczym bydziemy
musieli w sposób rzeczywisty i wiarygodny z pozn. (ż)
stworzyć przejście "harmonii przedustanowionej"
(a to nie jest równoznaczne z koniecznością pojęć
opisanej ontologii) intersubiektywny świat ko-
relatów dla tej wielości czystych jaźni jeden i
ten sam. Idealizm Ontologiczny nie może się
utrzymać, bo pod maską konstrukcji pojęciowych
wprowadza wszystkie pojęcia realizmu, które
jego czystości i samoprzezroczystości podmi-
nowują i czynią je pozorne, iluzoryczne:
idealizm jest podciętkujący podświadomym, nie-
uświadomionym realizmem pozn. (ż). Dlatego wpro-
wadzamy ciało (AR) w płaszczyźnie explicite nie tylko
jako najściślej wyróżnionego kompleksu (XN)
w (AT), którego nie wolno traktować jak każdy wycinek
czy "korelat", tylko jako ciało przeżywane od środka
bydzie stale w (AT) jeśli nie jako takie to aktualnie
(a nie jako wspomnienie) w Ile zmyślanego
ale i jako [redacted] organizm, w całej swobo-

nego traktowania objektywnego, „z boku", do jaźni jako rzeczy, mamy jedne prawo. 52
i jedno w ten sposób opisany Byt, z włączeniem
wielości ciał jako bytów, a nie jako jedności
„od środka", (objektywnych) będzie opisanym kompletnie,
przyczem będzie możliwa do przeprowadzenia
akustycznie (MM) z (MŻ), co wobec zupełnego
bankructwa materjalizmu fizykalnego jest za-
daniem Konieczném, o ile nie mamy utknąć
na ordynarnym, kartezjańskim dualiźmie tw.
„ducha" i „materji" popl. (Ż). Musimy tylko
wyeliminować pomyłki (błędne) pozbawiające ze
względów praktycznych, a więc:
1) naiwny realizm, 2) pomięszanie poglądów:
(P) i (F) w kwestji kauzalnej teorji percepcji: nie
możemy rozróżniać rzeczy mięszanych: fizyczno-
psychicznych i fizjologiczno (anatomo-fizjologiczno) psy-
chicznych jako fizycznych: elektrony – komórki –
percepcje, albo: elektrony – percepcje, albo komórki – per-
cepcje, żeby traktować oddzielnie rzeczy (XN), lub
(AcRN), lub (JOCN) w ich funkcjonalnych wyrazach,
zachodzących między aspektami tych samych
istnień, tj. (JON). 2) wspomniany, niezależny od
tego pomięszania (który trzymane na wodzy ontologji
może oddawać znaczne usługi w nauce) dualizm
tw. „ducha" i ciała; „ducha" i „materji". Po przeprowa-
dzeniu tych błędów na inny terminologji, zgodny
z opisu ontologji, musimy uznać zasadniczo
rzy popl. (Ż) za zgodne z prawdziwym realistycznym
światopoglądem. Rozważania na temat organizmów
jako takich i konstrukcji (MM) z (MŻ), przeprowadzo-
ne zostały w t.zw. „Nowadologji Popularnej". Tu zapomnę
tylko pobieżnie problemy w Appendixie.

11/VII-1937. Niedziela 1/2 4 p.p.

S. J. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

w 1937

[illegible] S. 71 - 82 (A1 - A11)

Appendix A

(do Traktatu o Bycie samym dla siebie)

A) O zamykaniu oczu jako o źródle poznania istotnego stanu rzeczy w (BDś) 1A

§1 – Najlepszym dowodem dla ważności ciała jakościowego, nawet jeśli po nie sięgającego, objektywnie jako organizmu, jest doświadczenie z „zamykaniem oczu" – doświadczenie niezmiernie proste, polegające na zamykaniu oczu i wsłuchiwaniu się w (nie dotyczy – nie chodzi o) przeżycie w brzuchu i sapanie) w nurt cielesny starania się w nas, czyli nas wtrącenie, czyli wglądania w (AT) bezpośrednio czysty wyjęty przytomności, z możliwością abstrakcji od innych wrażeń (słuchowych, węchowych), wyobrażeń i „myśli" (zawsze w znaczeniu nominalistyczno-psychologistycznym) i przy dopuszczeniu ich później, gdy czyste wrażenia (WZ) i (WW) zostaną już możliwie (ale ptomnie) w oderwaniu od innych zrealizowane.

§2 – Twierdzę, że zmysł wzroku, mimo całej dla niego nieomylności (bytem przecież tylko w moim znaczeniu (nawet artysty-malarzem)) *) Każdy dlań „żywy" i „miłości" Każdy dlań „piękny" <<, zdobywał jako taki, a do tego przez (jako w t.zw. popularnie „niedbałku myśli") „błędne" jego wypaczonym oczyszczenie (t.zw.) całą „teorię poznania" i doprowadził do zapomnienia istotności ciała w całokształcie elementów, formujących momenty samodzielne i względnie samodzielne tego, co nazwaliśmy Bytem samym dla siebie (BDś), nazwaliśmy zaś tak dlatego że jest on nim faktycznie i bezpośrednio.

*) Patrz dwa drobne estetyczne: „Nowe formy w malarstwie", „Szkice estetyczne" i „Teatr".

§ 2.0 — Przedewszystkiem musimy zauważyć, że niesamodzielnemi par excellence momentami (BDŚ) nazaliśmy [zawsze dlatego coś dalej i dalej nazywamy, że coś dalszego nie innemu jest, a nie dalej jak Russell życie „nazywa" sobie „życiem", a jakość jakością] ale możnaby je nazwać dalej i dalej tutaj. Oczywiście nie chodzi o znaczenie w sobie - używamy tu pojęć o ujmującem odniemcu używaniu znaczenia, tylko może trochę do znaczenie precyzyjniej definiujemy, ale w żadnym razie nie robimy użytecznych nowotworów. [Nazwa sama w sobie jest niczem, ale nazwa precyzyjnie zdefiniowana staje się potęgą potrzeby: jest jak pocisk naładowany wybuchowym materjałem: wybucha w chwili zrozumienia go przez drugie (ew. wielość) indywiduum.] z jednej strony a) jedność osobowości (tzw. jaźni, „ego" lub nie to zależy od pustu) i b) jej t.zw. przeżycia, zorkiestrowane osobowością na jakości względnie proste. (Względność) ma w sobie znowu jako moment niesamodzielny, a tylko w abstrakcji: bezpośredniej (bezpośredniej) (analiza komplekso Corneliusa) byt pośredniej (pojęciowo) wprowadzony swoją jakość trwania (w poprzednim (trwaniu) jakości (AT)) i jakości przestrzeni (w jednym wypadku), zajmuje pewną część pola widzenia t.j. (rzeczywistej części (części) Przestrzeni (PP)). W wypadku tonu, który nie wypełnia (części) Przestrzeni Rzeczywistej możemy o wypełnianiu trwania bardziej (dobrem nie w wypadku barwy) i o spółczynniku nieokreślonym (nie wyraźnej lokalizacji) przestrzennym.

§ 3 — Jeszcze jedna uwaga przedustępna: kto pośredniość (nie może zatrzymać analizować rzeczywistości, bo w analizie tej zatraca charakter rzeczywistych części i dostaje schematycznie rozdrobnione z martwych elementów złożoną: [illegible]

jaźni ma naprawdę przeżycia i z takim wielkim bogactwem różnorodnych i niesprowadzalnych komplekso-
przeżyć się naprawdę składa, a wielkie analizy dopro-
wadzające do(XN) jako do elementów prostych są pro-
stym sfałszowaniem stanu rzeczy, bo naprawdę nie ma
z jakości nie składa, mimo, że mogą, wbrew zresztą,
(właściwie wbrew jednemu Tadeuszowi Kotarbińskiemu)
istnieć jakości wolne i ich Kompleksy (tony, zapachy
itp. a nawet „polne bzy", nie będące bzami jakiejś
rzeczy. Nadto można odpowiedzieć: analiza składników
jako momentów niesamodzielnych całości nie tej
całości nie ujmuje. Gdybyśmy analizę tej całości mieli
chcieli do bytności czegoś innego; ale to jest nawet niemożliwe,
chyba z chwilą rzeczywistego pokrojenia organizmu,
lub pokrojonego, nie realizowalnego abstrakcyjnie, że
np. nasze życie wewnętrzne składa się bez reszty z(XN)
i że (JP) jako jedność osobowości = identyczne ze
sobą w czasie (AT)(= trwanie samo dla siebie jako takie)
jest złudzeniem / dla kogo? i w stosunku do czego jako
do nie-złudzenia? Jakie kryterium odróżnienia złudy
od nie-złudy?, Filozof badający stosunki w całości bytni-
czą musi dojść w swej analizie do końca, z tą świado-
mością, że od pewnego jej punktu nie będzie miał do
czynienia z rzeczywistemi czynnikami danej istności
(np. (JP) od-środka, jako(BZdś)) jakkolwiek sa-
modzielnemi w pewnym znaczeniu, pozostawszy
niesamodzielności ich wspólne jako czynności (AT), np. da-
nemi kompleksami, które nazywamy (ze względu na
ich istotne różnice) przedmiotami, uczuciami, myślami
itp. jako czynnościami naszego(AT). Dlatego zatrzymuje-
my się na jakościach prostych (barwa, kontakt, trwanie, dźwięk
które są abstrakcyjami, między w czystej postaci w(AT) nie
bytującemi, a zawsze tylko jako niesamodzielne
momenty najprostszych stanów [illegible] i które

§3 jakości żywe swobodne, płatna barwna jako taka (czyste opisywanie fenomenu) V/4
dźwięk dany osobno dźwięczący, zapach [illegible], niekonieczne
z danej rzeczy zużywany) już zawierające jedną jakość 56
jak nazywam „wypełniające" i 2 formalne: nie dana
barwę, jej niecodzienny kontakt i jej trwanie, w razie
dźwięku jego ton, trwanie i element rozciągłościowy o
nieokreślonej lokalizacji; nie zajmującej danego od-
cinka pola widzenia.

§4 — Przystąpimy teraz do temat głównego tego rozdziału, a mianowicie do obserwacji nad charakterem spostrzegania dotykowego: wzrokowego i czysto dotykowego, przy wykluczeniu czynnika wzroku i skojarzeniem się z zapamiętanie wspomnień wzrokowych. Gdy dowolnym kiedy zamkniemy oczy głowa, mimo, że pozostaje dalej uświadamiana jako tu „siedlisko" myśli", traci ona najmniej 90% swego upozycjonowania, szczególniej wtedy, gdy postaramy się ją na ile można nie myśleć nic szczególniej myślenia - najlepiej nic nie robić - i zanurzymy się w (w przeciwieństwie odmiennych zadań) czucia odczuwania cielesnych, które spełniają postawienie się rąk, organizują się, rozpuszczają i mogą skupiać do czynu, skłaniając, szczególniej w życiu intelektualnego a nie pracownika „umysłowego" (o ile ten intelektualny nie staje się na chwilę takowym), bardzo podrzędny Komplekt, wydzielający się z całości (AT). Dopiero w razie jakiejś niedomogi: złamania nogi, zapalenia kiszek, lub dwóch bólu zęba, *) (odjąć) jako dezorganizującego puszczą się znykłe głowę do tępu skromnej jednej z części ciała, ciała, pojedyncza (AT) (= rozciągłość sama dla niej jako taka, wydzielona z całości (AT)) wystąpi na plan pierwszy, odegrywając się za jak długie trwanie nie dał poznać pod pokładem objęcia. Wtedy czujemy wyraźnie, że jesteśmy samorzutnie mi sferami wtórnie i że zbyt pozbawione pewnych

*) jedyny ból znany autorowi niniejszej pracy do 52°
Stosk pozwala co rodzi dalszy ból [illegible]

odczuwali dopiero ciała [wyobrażeń, myśli] do zastępstw (XN) spostrzeżeniowych) wspomnień, nawet bryły świata, przynajmniej w poszczególnych składających rozwój dziecka, przed dopiero ciała zupełnemu usamowolnieniem, zdolność [wracaniem] do roli jedynego na nim, jako na jedynym przedmiocie wspólne „ducha" jest mocno niewystarczalnie, jak tylko praktycznemi względami popyt). Szalony pomysły wszystkim „pokusie teoretyków" (dla nieistniejącego w istocie) no-man's-landu między dwoma naukami, a filozofią, stanowi wypatrywanie „duchowego" i „fizycznego" (nie wiadomo wtedy co mocie i rzeczami, które fenomenalnie są naszemi przeżyciami, a poza tego jakoś są (czemi tymi przeżyciami właściwie: dla fizyki kupami elektronów i pól) (Das Psychische und das Physische „teoretyków poznania" niemieckich) jako jedynych dwóch stron rzeczywistości, przyczem dochodzi się do dualizmu kartezjańskiego i wskutek dla mnie substancjalizacji tych elementów i obydwóch ich hypostazy, nie uwzględniając tego, że środowisko samoistnieniem się ciałami, które do ciała dzieli wpół przepaść od przedmiotów martwych, pora podobieństwem w nieprzenikliwości (rzeczywistości) i ciężarze, temi właściwościami, które nazywam egzystencjalnemi; które stanowią o bycie dla innego (pozaczasowego) w przestrzeni: nas samych dla siebie, jako przedmiotów pierwszych i (PN), istniejących dla nas realnie-jaźniowo. Organizmy przeżywany od środka, a nie rozpatrywany jako organizacja organizmów

*) Podobnie jak semantyka: jest topika i ontologia; przeto pierwszy dopiero wprowadzać, a nie udawać, że istnieje osobna „nauka" (?) semantyka: jest to nie nauka.

świadomości jedności i tym mity-duchem oddzielonym,
(jedno i trzecia zasadniczo przeciwstawne przeciwieństwa)
który należy sprzeciwiać nie bacząc wcale dlań na-
(nauki) w samej jedności samoczucia ujęć cie-
lesnego: jedność osobowości jest zarówno i zro-
zumiała niezrównanie po całem ciele jako
jedność i „mojość" tego ciała. Ten fakt wkrótce
wychodzi wyraźnie na jaw przy introspekcji i zam-
knięciem oczu. Jest to świetny eksperyment dla
ewidencjonowania idealistów i hypostazatorów idealizo-
wanych, w których oni naraz nie mogą się wtargnąć
jakimś sy w swem najistotniejszem cielesnem
podłożu. Z chwilą gdy zamkniemy oczy, wyklu-
czymy o ile możemy tzw. „myśli" i zaczniemy jesteś
pomacać smakowato ustami, nić nią, wyczuć
ręce, nogi i palce, to tak możemy się „wyjść od
wewnątrz" w dowolnie niemal niemożliwe strony,
że sam Henri Bergson byłby z tego „intuicyjnego
przeniknięcia się we wnętrze przedmiotu", lub koter-
binki ze swojej „imitacji" zadowolony(ni). Z
chwilą gdy zgasimy światło ładownia wewnętrzna, z której
najczęściej (z tej właśnie strony: czy tej czy tamtej) a nie z dotykowych odczuwań mamy
(cielesnych)
tonicznych i zewnętrznych, płynie cały aktyzm i indencjo-
nalizm Husserla, tak (zagmatwująco) istotnego stanu rzeczy w (AT), przeobrażenie ciała od
(ewidencyjnie)
listów wielkiego rodzaju: widzimy, że jesteśmy ciałami
cielesnymi ciałami i w dotykach w zetknięciu z
(zewnętrznych)
innemi ciałami i rzeczami, a cały nasz duch (nasz psy-
świadomości jest na tem podłożu tej przyciśniętej

---

*) Cierpkiej krytyki 3 głównych prac (Zur exist. Material. Dominicum.) najwyższem w r. 1919. krytyka intuicjo-
nizmu podałem w niskiej pracy o całości późniejszego 1933 bieżącego.

Sprzęgnięty ciała można nazwać ciało przeżywane od środka: sprzęgnięty nazwałem każdy organizm, cały kościec, muskulaturę i ścięgna, niosące organy istotniejsze, jak płuca, serce, system trawienia itd., które w stosunku do systemu centralnego, tego nie czuję siebie jako takiego, jako „cielesnego flaka", organu, będącego najistotniejszym siedliskiem osobowości, tj. mającem pełnię owej bezsubstratu cielesnego jako takiego najbardziej skondensowanie jest w postaci „mojości" (w wyobrażeniach, obrazach pamięciowych i „wspomnieniach") skąd pomieniuje (jako moment niesamodzielny) na resztę ciała moją mojość: dlatego do głowy, jako mojości jest najbardziej intensywna, potem idą okolice serca i brzucha, dalej organy płciowe i inne ciałki (Kończyny) odznaczają się najmniejszym stosunkowo mojościąg. Zwracam jeszcze uwagę, że w rozważaniach tego rodzaju trzeba starać się nie pomijać punktu widzenia psychologistycznego z biologicznym, pojęć (P) (= (B Di) z pojęć (B), jak i jego przeżyć z organizmem; dobrze mogę „myśli" mogą być związane z respektem danym ciału muskularnym stanowiącym część (AR) (= wyjątkowo samej dla siebie jako takiej), i dalej respektem ciał, które oznaczam Krzyżem = jest to opis wyników przyczynowych i punktu widzenia (AT). Ale nie mogę mówić, że „moja myśl pomiędzy ciałem (jako przedmiot obiektywny), to wtedy przekraczę z pojęć (P) do pojęć (B), a dalej, przy dążności do sprowadzenia pojęć (B) do pojęć (F), do tego ostatniego. Wszystkie pomyłki w tzw. problemie psychofizycznym nawet w jego postawieniu, za nie tylko próbie rozwiązania polegają na tych pomijaniach i nie dostatecznem uwzględnianiu pośredniego opisu między (P) a (F) w postaci (B). Tak więc mo-

conajmniej mówić nie o „myśli" (lub o układzie) Komórek mózgowych i ich czynności w układzie Komórek w życie, który będzie jej nadawał (nadawał) charakter objektywnego, to jest takiego jakim jest materia (PN) w (Pr.) Rzeczywistości. Ruch dla mnie to zmiana lokalizacji cząstek materialnych, wirowania itp. Z zamknięciem oczu zredukowani jesteśmy do naszego Konieczne egzystencjalnego „ja" bohatera dosłownie nie różniącego się od tego w stosunku do nas medium (tego) kto do nas medium zespołu cząstek osobowych (posiadających cechy mojości choćby w niewielkim stopniu; objętych jakąś choćby w stosunku do nas niewielkie stałej jedności osobowości) jakim jest pewno samo dla siebie najprostsze ze znanych nam (PN). W przeciwieństwie do monadyzmu Leibniza nie potrzebuje (zupełnie) w moim systemie bawić się w (nieskończoności, muszę) tylko przyjąć pojęcie prostsze: ani nieskończenie małych „bytów", prawie martwe „monady" jak i nieskończenie wielka nie są nam konieczne do przyjęcia wbrew pozytywistycznej „tkance monadycznej" ciągłości" (analogicznej do fizykalnej) nieciągłości elektronów, atomów, drobin, cząstek niebieskich, systemów słonecznych) ani też nie jest konieczna (nie tylko nie jest konieczna, ale wbrew niemu jest niemożliwa) nowa monadum, najmniejsza i najdoskonalsza i wszystko obejmująca; to ostatnie w związku z możliwością t.zw. „domenowej" (przegrodkowej) organizacji nie uporządkowanej jakiej są np. Kolonie i kolonie symbiotyczne. *) Chodzi o to aby nie popadać w hypostazy pojęć granicznych, tylko uważać je jako myślowo konieczne symbole tajemniczy. Do nie-

*) Jestem obecnie w trakcie studiowania dzieł Williama Sterna i nie wiem jeszcze czy on zarzut będzie jego dotyczył. Ale pewne zgrubne dane, ekwiwalentem jest do czytania do około 200 str. Rozpoczynam Word i Cart, a potem pomyślę nie explicitny w tym punkcie Reinvestigation

nia na tle czaso-przestrzennej organizowości (jedności) Koidepo (YO) w Niesprzeczności tej dwoistej formy Bytu; na tle niemożności podania definicji istoty tych pojęć i Konieczności przyjęcia pojęć pierwotnych.

§5 – To co mówi Stem o „biemości" psychologistycznego ujęcia (BDŚ) jest bardzo słuszne. Ale niemożemy sobie pozwolić (znowu) nad to, abyśmy w obręb tego poglądu, w którym mamy tylko do czynienia w ostatniej instancji (tam gdzie możemy momentowych, niesamodzielnych elementów (BDŚ)) wprowadzili, przez obejmującej wszystkie elementy w różnych stopniu również momentowo-niesamodzielnej jedności osobowości, jakieś pojęcie oznaczające nową istność (przeciwne (XN) i Jedności Osobowości) n.p. czynności, zupełnie niesprowadzalną do momentów poprzednich w różnych kombinacjach, bo groziłoby zdublowaniem świadomości, którego faktycznie w introspekcji nie znajdujemy. (chyba, że rezygnujemy (wpół) z analizy do oskładowości „psychiki" i rozdzielimy wśród tych sprowadzalnych (w istocie) jakościowych rozróżnień poglądu życiowego, którego „kompleksy cnu" można rozróżnić to-naci bezkolicznie: gniew, miłości, upokorzenia, i do oskładowych w stosunku do Kobiety czy myślicznej, np. w stosunku do popijanemu, w młodości, zdrowia itp. itp. (Odchodzimy na wielkie od wszystkiego) mamy w istocie ciała wykonującego jakieś niesprowadzalne „czynności" jakoś pierwotnego, tylko mamy rozpatrywane w pewien sposób, przyporządkowane do organizmu (czynności objektywnej) (przy wyodrębnianiu z toku zespoły (XN), którymi właśnie w obrębie jedności (wszystkiej) osobowości jesteśmy. Wprowadzenie takiej istności dodatkowej:

n.p. czym, czy czynności odnam mniemy całe słuszny i ekonomiczny zasady prowadzałoby wszystkiego do przeżyć rozkładalnych na komplety (nazwanie wnętrze świata tem zewnętrznym dla nas) (KN) i otwiera możliwości dla oddzielenia „ducha" od ciała i dla wszystkich płynących stąd idealistycznych spekulacji, przy niby-trzymaniu się ściśle zdrowego rozsądku, jak to ma miejsce u Husserla. Źródło tego zdrowego rozsądku pozornie introspekcyjnego, który niby zmusza nas do takich koncepcji podpada na przechodzenie niezauważalnemu od pogl. (P) do pogl. (B), a dalej (T) i mówieniu dwuznacznemu o (BDś) jako o „przykrywce" „od-środka" i organizmie „z-boku" jednocześnie, znajdując się w zmyśle wzroku, mocą którego jesteśmy w stanie patrzeć na nasze własne ciało jako na jeden z przedmiotów wzrokowej przestrzeni, zwłaszcza stale w niezidealizowanej (niezdwuznaczonej) i od środka w przeciwieństwie do brzucha - chyba w chwilach bólu (pisze autorzy nieznanemu) głowie, która zdaje się nam stosunkowo trwały siedliskiem wszystkich tych treści, które jako takich wcześniej zlokalizowanych nie odczuwamy (podobnie jak [redacted] wizji wzrokowej świata zewnętrznego) tu przenosi treści duchowych: „myśli" wyobrażeń i wspomnień. To później do pewnego stopnia pozwala zaakceptować ciało i pozwala zanalizować jako cielesny, nie „zapleśniały" (!) wzrokiem, w sposób mniej adekwatny.

Dodatek IV

P r z e r w y w ś w i a d o m o ś c i .

Różnica między roślinami a zwierzętami.

Powstawanie indywiduów.

Zasada łączenia się /IPN/.

83

Przerwy w świadomości.

Różnica między roślinami a zwierzętami.

Powstawanie indywiduów.

Zasada łączenia się./IPN/.

Przystąpię teraz do najtrudniejszego problemu w obrębie pojęcia Bytu samego w sobie i dla siebie, a mianowicie do kwestji przerw świadomości i innych z nią związanych. Twierdzę, że musimy rozszerzyć krąg naszego t.zw."doświadczenia" i wyjść przez gwałt z psychologistycznego, wzgl.fenomenologicznego poglądu przy uwzględnieniu tego ostatniego pojęć skrzeszatości i ich sprowadzalności, jako też przy modyfikacji pojęcia czystej jaźni i zmianę stosunku do "kompleksu cielesnego" przeżyć względnie jakości". Z kręgu bowiem czystych jakości /nie traktowanych już jako cały świat, ze sztucznym niby rozdziałem ich na poszczególne osobowości, jak w koncepcji Macha, ani jako treści przykładowej jednej świadomości Corneliusa, czy również takiejże czystej świadomości Husserla, co razem pachnie jedynym transcendentnym podmiotem Kanta/x/ i nieuwzględnieniem wielości /IPN/, które jako takie wprowadził pierwszy Bruno, a umocnił /niestety połowicznie co do realizmu i idealizmu/ Leibniz, nie może być wyjścia, bez przebicia leżącego u podstawy takiego poglądu zamaskowanego solipsyzmu. Niema żadnego "aktu poznawczego" w obrębie czystej jaźni, któryby mógł nas wyprowadzić poza ten zaczarowany krąg "przeżyć", ew.przeżyć, rozkładalnych na kompleksy /XN/. Możemy tylko wyciągnąć konsekwencje z solipsyzmu i idealizmu i wykazać ich niemożliwość, co starałem się dokonać szkicowo w dodatku do pracy o krytyce Whiteheada przez Metallmanna. Ponieważ ostatecznie wszystko /y compris świat zewnętrzny/ możemy wyrazić w terminach przeżyć ew.jakości /=/XN/, więc wyjście z tego kręgu, z chwilą gdy raz staniemy na stanowisku /AT/ jako trwania samego dla siebie, jest niemożliwe, bo każdy akt poznawczy /w gruncie rzeczy tkwiący w pogl./2/, który jest rozwinięciem tych wrodzonych, cielesnych z początku tylko, własności, z którymi na świat przychodzimy - nie rodzimy się jako

x/ "Wyjście" Husserla z jego zaklętego kręgu czystej jaźni do świata intersubjektywnego i stworzenie wielości monad uważam ontologicznie, jak wszystko, co się dzieje w obrębie Ontologicznego Idealizmu, za "tanie" w tem znaczeniu, że implikuje jakąś harmonję przedustawną i jej Twórcę i przekreśla mnóstwo realnych problemów, stwarzając na ich miejsce sztuczne, nie wynikające z samego stanu rzeczy, tylko ze pewnego jego ujęcia.

./.

obojętna "czysta jaźń punktalna", tylko jako osobowość cielesna taka, a nie inna, któ-
rej to wewnętrznej stronie jej jest t.zw."duchowość"/ polega na przyjęciu tego faktu, wraz z
przyjęciem wielości takich /IPN/, jako czegoś pierwotnego, bo z czego jedno /IP/ jest
nie-do-pomyślenia, jak również przyjęciu zawartego w pogl./Ż/, a dalej w jego rozwi-
nięciu w bijologji, pojęcia objektywnej egzystencji /IP/ jako /AR/, składającego się
z /IPN/ zorganizowanych w całość, czyli pojęcia organizmu, polegać musi wyjście poza
ów zaklęty krąg przeżyć" ew.kompleksów jakości, bez czego nie możemy podać adekwatnego
opisu całości Istnienia. **) Nie możemy poprzestać na psychologistycznej sprowadzalności
wszystkiego, nawet poglądu fizykalnego, a nietylko bijologicznego [/pogl./F/ i /B/] do
terminów /XN/, a nie zrobiwszy zasadniczego kroku w celu wyjścia poza ten
Krąg, będziemy musieli poprzestać na opisie przykładowej jaźni"/jedności osobowości/
jak Cornelius i utknąć w hypostazie prawa następstwa /XN/ w /AT/ jako w bycie "objek-
tywnym", nie mówiąc o wielości /ATN/ = /BDSN/, (co jest faktem pierwotnym, podstawowym),
lub stworzyć z niczego intersubjektywny świat korelatów intencjonalnych, jak to uczy-
nił sztucznie Husserl. x/ Musimy uznać to, że jest wielość przestrzennych /IPN/ i że na
podstawie tego faktu mogą te /IPN/ być jedne dla drugich zjawiskami jako rozciągłości
i że mogą być oglądane, badane przestrzennie od środka, co jest faktem niezaprzeczal-
nym i co stanowi podstawę dla bijologji, a w monadystyczno-cielesnej koncepcji i dla
fizyki na mocy statystyki. To jest fakt, którego nie potrzebujemy wyprowadzać dopiero,
jako konieczność przy założeniu jednej przykładowej świadomości /jedności osobowości/
psychologistycznej lub czystej jaźni fenomenologicznej, jako ich konieczne konsekwencje
bo to z góry bez trick'u jest niemożliwe z powodu logicznej niezaprzeczalności soli-
psyzmu; ten krok musi być zrobiony w imię poprostu pogl./Ż/, w którym żyjemy i który
nam wraz z naukami swój stan rzeczy z nieodpartą siłą narzuca. We wszystkich pozornych przezwycię-
żeniach wspomnianego wyżej zaklętego kręgu na innej drodze krok ten będzie zrobiony
w ten czy inny sposób, różnie tylko zamaskowany. Lepiej zrobić to otwarcie - to jest
z punktu być realistą, niż założywszy idealizm /psychologistyczny czy fenomenologiczny

---

x/ Analogja koniecznych warunków świadomości Corneliusa z ukonstytuowaniem świata w czystej jaźni rzuca się tu w oczy; idealizm Corneliusa jest tylko zamaskowany brakiem rozważań na temat wielości jaźni.

**) Natomiast pniedewszystkiem polepa zgodne z pogl.(Ż) realistyczne nastawienie.

./.

/wyższość tego ostatniego polega na explicitnem uznawaniu wielości czystych jaźni - przynajmniej! - jeśli już nie osobowości cielesnych/ starać się go w pewien sposób przezwyciężać przez pojęciowe konstrukcje /stworzenie intersubjektywnego świata u Husserla/ lub przez zamaskowane wprowadzenie pojęć implikujących "bifurkację" świata na /BDSN/ i byty fenomenalne w obrębie pozornego, machowskiego solipsyzmu /pojęcia: związku elementów, dwóch ich rodzajów: A B C .... K L M ..... a nawet z αβγ .... trzech. Mamy więc do wyboru: albo wyjść otwarcie z pogl./Ż/, odrzucając to, co jest w nim praktycznym fałszem x/, albo przyjąć potem w innej formie pewne jego założenia /wielość osobowości np./, stwarzając zamiast unikniętych tajemnic naturalnych, faktycznych, koniecznych /np.tajemnicy aktualnej nieskończoności powstawania /AT/ na tle organizacji cielesnych np.komórek u nas/ tajemnice sztuczne, jak np.punktalnej jaźni, ujmującej w "aktach" przestrzenne przedmioty transcendentalne, będące tylko korelatami intencjonalnemi i "przedmioty idealne", jako czyste korelaty, nie posiadające żadnych cech hyletycznych świata intersubjektywnego, będącego tylko skoordynowaną jakimś tajemniczym sposobem sumą "intencjonalnych korelatów czystej jaźni" - wszystko niby dlatego, że czysta jaźń nie mogłaby bez tego istnieć, - tymczasem według samych idealistów jeśli założymy moment samorefleksji czystej jaźni, jak to robią Husserl i Ingarden, to jaźń ta /czy ich wielość/ mogłaby trwać wiecznie? - jak nie ma tego, a nie innego ciała, stanowiącego z daną tą, a nie inną jaźnią jedności absolutnej - (dwie strony tej samej istności) - to można założyć zupełnie beztrosko "wieczny żywot" "czystej jaźni" jedynie kontemplując samą siebie upływającą w czasie jako jedyną swoją "treść". Oczywiście z mojego punktu widzenia jest to niemożliwe, bo jedność osobowości dla mnie jest tylko momentem niesamodzielnym całego zjawiska /AT/, stanowiącego jedność i jej "przeżycia", na kompleksy /XN/ rozkładalne. Tak więc dopiero rozważając cielesną osobowość, czyli ciało jako objektywny organizm /poza jego istnieniem w /AT/ jako zorganizowany kompleks /XN/ "obojga dotyków"/ **) możemy dać pełny obraz Istnienia i zdać sprawę z pewnych właściwości /AT/, z których przy założeniu czystej punktalnej jaźni opisaćbyśmy nie mogli: chodzi mi specjalnie o przerwy /AT/ w czasie snu, lub omdlenia, które dla idealisty muszą być czemś zabójczem. W obrębie /AT/ jako takiggo /t.j.psy-

---

x/ 1/ naiwny realizm, 2/ pomięszanie pogl./P/ i /F/ w kauzalnej teorji percepcji i rzeczy i 3/ jednoczesny karterjański dualizm materji i ducha na tle tego, że nie wszystkie /XN/ są zlokalizowane w ciele i w rzeczach t.zn.niemi nie są poprostu.

**) wewnętrznego-czucia cielesne i zewnętrznego = czucia rzeczy powierzchnią ciała, jednocześnie odróżniając.

chologizmu lub przetłomaczonej nań fenomenologji/ zdaje sprawę z przerw jedynie moja teorja "skal natężeń świadomości": to co dla ameby jest pełną świadomością, w mojej skali /skale musimy przyjąć jako ograniczone/ jest już utratą świadomości, na tle tego, że nie możemy sobie wyobrazić, jak i w sferze jakości, nieskończonej skali natężeń, aż do nieskończenie silnych i nieskończenie słabych, tylko zawsze operujemy niemi "stąd-dotąd", w zamkniętym zakresie. Ale odpowiednikiem wszystkich zdarzeń w /AT/ musi być serja zdarzeń w objektywnym organiźmie; zatracie świadomości odpowiada rozluźnienie chwilowe związków między organami, a dalej komórkami, w śmierci - zupełna stała utrata tych związków. Musimy założyć, że jednością osobowości nie są wieczne, tylko stwarzają się przy dostatecznem zbiciu się w jedną organizację i zróżnicowaniu części danego układu symbiozy zaczątkowej, w związku ze stworzeniem się organizacji /IPN/, a dalej jednego organizmu, co zachodzi już zaraz po złączeniu się np.plemnika z jajem. Przy dzieleniu się komórek dzieli się jądro, przyczem stwarzają się dwie odrębne osobowości cielesne. Trzeba pojąć, że niema oddzielnej "substancji" osobowej, złączonej jakimś cudem z objektywnym organizmem, będącym substancją życiową materjalną, czy kupą atomów, tylko istnieje jedność zupełna organizmu z jego /AT/, polegająca z punktu widzenia ciała na szczelnem przyleganiu i funkcjonalnej zależności części organizacji, a dalej organizmu, w ich wzajemnych stosunkach. Faktem pierwotnym, dalej nieobjaśnialnym, jest samoczujący się od środka i w swej powierzchni cielesny żywy stwór, będący objektywnie organizmem, t.zn.pewną jednością w wielości: i od środka jako zorganizowane przeżycia i z boku, jako żywy organizm swych części. Jedność w wielości jest tem pojęciem pierwotnem ogólnem, od którego pochodzą wszystkie pojęcia równie jak i ono, bez koniecznego kółka niedefinjowalne, jak: konstrukcja, struktura, organizm, organizacja, kompozycja, całość integralna /w odróżnieniu od sumy części/ architektonika i t.p. o ile są we wszystkich tych pojęciach "siedzi" jako ich definicja pojęcie jedności w wielości /pojęcie niby sprzeczne jak je nazwałem, wraz z parą pochodnych od niego takichże pojęć: stałości w zmienności i ciągłości w przerywaności/ absolutnie niedefinjowalne, bez którego opis Istnienia, w którem ciągle spotykamy jego różne przykłady, jest zupełnie niemożliwy, chyba że ukradkiem wprowadzamy to ogólne pojęcie pod jego różnemi postaciami przykładowemi, myśląc żeśmy go zdołali uniknąć.

Założywszy istnienie /IP/ jako organizmu /na podstawie konieczności przyjęcia czasowo-przestrzenności wszystkiego, co istnieje, a więc przestrzenności /IP/ od

środka i z boku /przestrzenna jaźń nierównomiernie "rozlana" w ciele/ i w związku z pojęciem jedności w wielości - czyli że rozciągłość /IP/ musi być organizmem, a na tle tego, że w Istnieniu są tylko /IPN/ organizacją /IPN/ możemy dopiero opisać Istnienie w całości, nie robiąc w niem żadnych "kupjur" sztucznych, jak to jest we wszystkich poglądach, nie uwzględniających powyższego stanu rzeczy, t.j. faktu, że /IP/ może i musi być rozpatrywane zarówno "z boku", jak "od środka", co ani w poglądzie /P/, ani /B/, ani /F/ uwzględnione z zasady być nie może, jedynie teoretyczna i opisowa bijologja (bez dogmatycznego założenia sprowadzalności pogl./B/ do pogl./F/) razem z psychologją a la Cornelius, dałyby opis wszechstronny /BDS/, ale znowu jako takie nie zdałyby sprawy ze stosunku fizyki do nich i jej możliwości, co rozwiązane może być tylko w koncepcji cielesnego monadyzmu, w związku ze statystycznym charakterem fizyki t.j. możnością konstrukcji z pojęcia względnych dowolnych rzędów małości monad na tle statystyki właśnie.

Tu można zostawić opis /BDS/ bijologji opisowej i teoretycznej. Pozostaje tylko problem składania się /IP/ z /IPN/ jako organizmu. Jestem zdania, że tu dotykamy tajemnicy istnienia, związanej - jak wszystkie tajemnice - z problemem Aktualnej Nieskończoności, tajemnicy ostatecznej i nigdy niewyjaśnialnej ani w znaczeniu naukowem, ani "metafizycznem", czyli w ramach ontologji. Jedynie idealizm ontologiczny lub psychologistyczny idealizm Corneliusa dają na tę kwestję odpowiedź, stwierdzając, że podzielność do nieskończoności czasowa i przestrzenna są tylko myślowe" i przekreślając realność ciał i rzeczy: nieskończoność zostaje przezwyciężona za cenę zdegradowania świata do rangi majaku, przyczem implikowana jest pewna ilość wynikających stąd tajemnic sztucznych, za cenę tamtej, rzeczywistej. /Istnienie treści przestrzennych w punktalnej jaźni, jako też ujmowanie przez nią przedmiotów idealnych i rzeczywistych transcendentnych w aktach, związek tej jaźni z ciałem i t.p./ x/ . Nie starając się w jakikolwiek sposób "rozwiązać" problemu nieskończoności aktualnej w związku z /IP/ traktowanem jako organizm t.j.składającem się z /IPN/ częściowych niesamodzielnych /w wymiarze psychologistycznym, przy /IP/ traktowanem od środka problem ten nie istnieje/ ponieważ jakości bardziej przestrzenne są bezpośrednio ciągłe, a bardziej trwaniowe

---

x/ Patrz dodatek o idealiźmie i solipsyźmie do krytyki krytyki Whiteheada przez J. Metallmanna.

./.

trwają zawsze w czasach skończonych - nie ma czasów nieskończenie krótkich i jakiegoś łączenia się trwań samych dla siebie składających go części, będących również / IPN / komórek, a może i organów, o ile takowe nie są tylko organizacjami / IPN / w rodzaju roślin, tylko niesamodzielnemi, jako takiemi xx/ - poprostu nie podobna sobie wyobrazić w jakich terminach mogłoby nastąpić owo wyjaśnienie i musimy przyjąć i jedno i drugie jako fakt pierwotny, fakt samego bytu / IPN / wogóle dalej w żaden sposób niewytłómaczalny, Niewytłómaczalność ta polegać też będzie natem, że my sami sobie najbliżej i najistotniej „dani", jak to tylko wyobrazić sobie danie czegoś możemy, jestesmy temi właśnie istnościami ostatecznemi, którebyw jakiś niepojęty sposób wyjaśnić by należało, Żaden, najdokładniejszy w danym rzędzie wielkości jednostek składających opis / nawet jeśli założymy nonsens materjalistyczny sprowadzalności organizmu do stosunków jakichś / A c RN / / nie da nam przejścia do / IP / traktowanego od środka: dwa widoki tej samej istności, stanowiące w fakcie naszego bezpośredniego przeżywania absolutną jedność w tem znaczeniu, że my jesteśmy owym organizmem, który następnie z boku oglądany, nie mogą właśnie na nowo stopić się w jedność, w tym że samym bocznym oglądzie, w którym je rozdzieliliśmy. Dlatego nie możemy stwarzać przyczynowych szeregów, w których pomięszane będą na jednej linji układy komórek interpretowalnych do pewnych granic w terminach / A c R N / dowolnego rzędu wielkości i "przeżycia"; przeżycia wyrażalne w kompleksach / X N / muszą być w jednym szeregu - stosunki między komórkowe w drugim - o ile rzecz rozpatrujemy ontologicznie, a nie według przyczynowej (praktycznie) koniecznej koncepcji poglądu / ż /-/ dane zmiany w fizykalnych układach "wywołują" w nas jakości"; ustawiamy (Ruskie jednak, idąc za popl.(Ż) nieprawnie) na jednej linji (komórki siatkówki nerwu ocznego i centru wzrokowego / względnie podstawione (przyczynowej z jakościami) za nie nieprawnie - o ile chodzi o interpretację ostateczną - układy dowolnych / A c R N / - rzeczywistościowych /atomy/ lub fantastycznych - nierzeczywistościowych / elektrony w dzisiejszej (również) dziwacznej koncepcji, pola i t.p./ = / A c R rz N / i / A c RnrzN /.

Pozostaje jeszcze problem odróżnienia /BD SN / od organizacji takowych, za jakie musimy przyjąć rośliny. Przedewszystkiem cechą wyróżniającą będzie jedność osobowości wspólna dla wszystkich części danego organizmu, jedność, której nie musimy / i nawet nie możemy na tle znajomości mózgu / lokalizować w jednej jakiejś

---

xx/ Jednokomórkowce widzimy żyjące swobodnie jako typowe / IPN / samodzielne i też oczywiście złożone i to nie z atomów, tylko również z /IPN/.

komórce mózgowej, tylko w całej ich organizacji, jako w jej miejscu centralnem, a dalej w mniejszym stopniu we wszystkich częściach ciała, którym przypisujemy cechę " mojości", nie posiadanej przez kompleksy / XN / stanowiące świat zewnętrzny dla nas: ciało nasze w zetknięciu ze "światem" odróżnia się od niego ostro i wyraźnie, mimo, że gdy jest bez ruchu i dotyk w danem miejscu nie jest jako taki uświadamiany w "centrum uwagi", czyli po prostu nie jest jako taki w / AT /, a jedynie w "tle zmięszanem", może ono przedstawiać dla nas mniej lub więcej mgławą masę czuć mięśniowych i organicznych.

Musimy przyjąć, że jedność osobowości nie jest punktalną jaźnią idealistów, w stosunku do której ciało, na równi ze światem rzeczy jest ~~transcendentna~~ transcendentne [jakim cudem ono to ciało przestrzenne jak i inne również w mniejszym, lub większym stopniu przestrzenne jakości / barwy, dzwięki, zapachy /przeżywa, jest tajemnicą idealistów przez nikogo niedocieczoną], tylko stanowi jedność jako to ciało przedewszystkiem, w którem jest ona różnie co do natężenia rozprzestrzeniona; jest to to, co nazwałbym "zmaterjalizowaną / w znaczeniu /MŻI/ entelechją".

Ten fakt istnienia samoczującej się materji żywej, materjalnie, cieleśnie przedewszystkiem, osobowej, musimy przyjąć jako fakt absolutnie pierwotny, dalej nieobjaśnialny, bo takim się on nam rzeczywiście przedstawia, o ile podchodzimy doń bez żadnej z góry powziętej ideji, głównie ideji dwóch substancji: "ducha" i materji w znaczeniu /MM/, tego najgorszego dziedzictwa pogl. / Ż /. W jaki bowiem sposób moglibyśmy objaśnić ów fakt powyższy, przyjmując, tak jak to musimy uczynić bez uprzedzeń na rzecz patrząc, jedność naszą z naszem ciałem? Objaśnienie może być tylko możliwe przy założeniu z góry owych dwóch, niewspółmiernych "substancji" i skonstatowaniu jakiegoś modelu ich wzajemnych stosunków, przyczem model ten, w przeciwieństwie do jakichś modeli fizykalnych, nie mógłby być jednolicie przestrzenny, tylko pół-duchowo-bezprzestrzenny a pół w przestrzeni wyobrażalny - wogóle niepojęty. I żaden idealista nie skonstruował dotąd takiego modelu ani dla ujmowania treści przez jaźń / w "aktach"/ ani dla istnienia intersubjektywnego świata międzyjaźniowego: nie potrafił tego nawet sam Husserl. Wszystko to będą sztuczne konstrukcje pojęć, nie opisujące faktycznego stanu rzeczy, tylko takowy, już przez idealistyczne założenie, zdeformowany.

Czy możnaby założyć jakieś "Urmonaden"/pierwomonady/ ograniczone co do wielkości x/

---

x/Byłaby to jakaś wielkość bezwzględna absolutnie, a nie względnie absolutna jak np. nasza wielkość dla nas samych będąca standardem innych w kierunku małości i wielkości.

a zupełnie przytem proste, jak to zaproponował w rozmowie ze mną Drewnowski /Franciszek/, lub takie, jakie opracował pod względem matematycznym zmarły dawno przed wojną matematyk Gosiewski x/, wydaje mi się wątpliwem. Byłoby to jeszcze bardziej tajemnicze w swej konkretności od przyznania, że Nieskończoność Aktualna jest pojęciem absolutnie dla nas w wymiarach istnieniowych niepojętem, mimo konieczności jej przyjęcia w granicy. Absolutnie prosta konkretna monada /jakaś żywa kulka cielesna, a nie mająca części/ jest czemś okropniejszem, niż majaczące w nieskończonej dali graniczne widmo monady nieskończenie małej. /Dodać trzeba, że element fizykalny /t.zw.przezemnie ostatecznostka fizyki/ niepodzielna /posiadająca pewną wielkość/ xx/, prosta, bezkonstrukcyjna /a gdzieś taką przyjąć trzeba - nie można operować "materjalnemi punktami" nieskończenie małemi fizyki teoretycznej// jest jeszcze bardziej tajemnicza w swym bycie objektywnym, niż taka "pierwomonada" skończona. Problem ostatecznej nieskończonościowej podzielności Czasowo-przestrzennej formy Istnienia w związku z niemożnością pomyślenia realnych elementów istnienia nieskończenie małych /tak monadystycznych, jak i w obrębie pogl. /F// trzeba uznać za absolutnie nierozwiązalny i implikujący, jak wszystko związane z Niekończonością Aktualną, pojęcie Absolutnej Tajemnicy Istnienia, logicznie tkwiące już ogólnie w niemożności podania definicji wszystkich pojęć, implikowanych przez pojęcie Istnienia, /samo niedefinjowalne we wszystkich swoich poszczególnych rodzajach jak i jako ogólne niezróżnicowane/. Są to stany rzeczy nie tkwiące w niedoskonałości naszego t.zw."poznania", we właściwościach przypadkowych naszego aparatu pojęciowego, tylko w samej strukturze Istnienia, której ten pojęciowy aparat jest częścią, jako konieczny i niemożliwy inny /w związku z logiką/ do pomyślenia, na tle przystosowania żywego stworu do otoczenia /bytu stadowego np./ przy założeniu operowania znakami pozmiewawczemi i utrwalającemi doświadczenia zdobyte.

Wszelkie opowiadania o "niedoskonałości" rzekomej tego aparatu jako takiego /pomijając niedoskonałość poszczególnych koncepcji i złe użycie słów/ są czemś wobec

---

x/ Przegl.Fil.

xx/ Jeśli byłaby to ostatecznostka naprawdę, to wielkość ta byłaby wielkością absolutną istnienia, podobnie jak to musieliśmy założyć dla ostatecznostki monadycznej.

./.

jego jedyności i jedyności jego narzędzia: logiki, czemś zupełnie zmyślonem: inny w zasadzie aparat ten jest niemożliwy, tak jak niemożliwe jest kwadratowe koło. /Uwagi co do ewentualnej ontologizacji logiki i załatwienia nie w jej obrębie /co mi się wydaje iluzorycznem/ wszelkich beznadziejnych dotąd problemów, których wyrazem jest stworzenie pseudo-odrębnej nauki "semantyki" zawarte są w osobnej pracy o nowej logice /Bäurko 1937 r./. Żądam tam /wprost "kategorycznie"/ zerwania z materjalną implikacją, ekstensjonalnością, matematyzacją logiki i logizacją matematyki, i jestem za sprowadzeniem teorji typów na teren zontologizowanej logiki i za samookreśleniem się semantyki jako "kiszki", wiążącej logikę z ontologją./

Oczywiście można zawsze powiedzieć: nie zajmujemy się temi problemami, bo nic zupełnie pewnego rozstrzygnąć tam w sposób naukowy /t.j.empirycznie sprawdzalny/ nie możemy; czekamy co nam o wszystkiem powie nauka i nie myślimy nic więcej. Żeby tak myślano zawsze, toby nie było i samej nauki - wogóle nie powstałoby nic, żaden ślad nawet kultury umysłowej. Tylko walcząc z pozornie nierozwiązalnemi problemami doszedł umysł ludzki do pewnych częściowych rozwiązań i jasnej choćby problematyki w dziedzinie filozofji, której metoda, na tle całościowych rzucań się na cały blok problemów stosunków poszczególnych nauk między sobą, musi być eliminacyjna: drogą eliminacji absolutnie niemożliwych do przyjęcia rozwiązań /dziś np. "choćby" czysto-psychologistycznego, idealistycznego i materjalistycznego/[x] musimy dojść do jednego - jedynego możliwego, obejmującego w swych konsekwencjach całość Istnienia, taką, jaka się nam w pogl./Ż/ /bez jego praktycznych błędów/ przedstawia, a nietylko jakiś jego wyimek jak to jest w wyżej wymienionych i szanownych bardzo w swych częściowych dorobkach poglądach. Ja twierdzę, że pogląd taki, w związku z nastawieniem pogl. /Ż/ i nauki musi być realistyczny i że będzie to prawdopodobnie monadyzm cielesny, w którym wszystkie jadowite problemy innych poglądów znajdują najbardziej jednolite rozwiązanie.

Wracając do zagadnienia postawionego wyżej: można zawsze powiedzieć, że przedewszystkiem nie możemy być pewni, czy wszystkie stwory żywe, które jako /IPN/ samodzielne oglądamy posiadają soś w rodzaju osobowości, czy od pewnej granicy w dół nie będziemy

---

x/ O ile dziś jeszcze rozwiązania te dla niektórych są możliwe, jest tylko to tylko wynikiem zbyt mało ostrej i pogłębionej krytyki, która może wydobyć ostateczne konsekwencje systemów tych, niemożliwe do przyjęcia, używając za odskocznię nie zdyskredytowany jeszcze monadyzm cielesny.

./.

mieli tylko i jedynie organizacji roślinnej, otwartej "dominowały", improwizacyjnego, przyczepkowego, a nie zamkniętych form, ściśle określonych, bez możności daleko idących przyczepek, powstających przy rośnięciu i rozmnażaniu się przez pączkowanie, dzielenie się, a nadewszystko łączenie się, czego obraz mamy jednak w naszym wymiarze w postaci np.łączenia się zarodków męskich z żeńskiemi. Zawsze możemy tak powiedzieć, o ile bylibyśmy stali na terenie nauki, która z założenia nie wymaga od siebie /przynajmniej dziś - zaczynając od pewnej epoki swego rozwoju: Mach, Kirchhof itp.koncepcje/ rozwiązań ostatecznych, dochodzenia do absolutnie ostatnich elementów i wyjaśnień maksymalnie pogłębionych: ona może zadowolnić się w wielu miejscach lokalnemi "ignorabimusami", hypotezami pracy, tymczasowemi zusztowaniami. Z założenia nie może być tego w filozofji podającej próby rozwiązań ostatecznych problemu stosunków poglądów częściowych nauk poszczególnych. My nie możemy o obrębie filozofji wątpić czy pies ma czucia i badać go dla, pożytecznego nawet w pewnym zakresie, sportu tak jak gdyby ich nie miał; nie możemy badać, jak się wyraził kiedyś pewien psycholog /!/ owadów np.zupełnie jako pewnych mechanizmów i przyjmować tylko tam czucia /które najwyraźniej mają wszystkie żywe stworzenia, w przeciwieństwie do organizacji, gdzie czucia mają tylko elementy organizacji, będące /IPN/, "gdzie one są koniecznie potrzebne". Jaka jest miara tej konieczności i czy owad np.objaśniony jako zupełnie nic nie czująca /a mająca oczy np. żrąca i mnożąca się maszynka, złożona w koncepcji pogl./F/ tylko i jedynie z oddzielonych potwornemi odległościami elektronów/ nie jest czemś daleko bardziej niesamowitem i tajemniczem, niż gdy jest rozpatrywany jako twór żywy, podobny od środka do nas, na tle tylu zewnętrznych analogji /np.posiadania oczu i odpowiednich reakcji i nóg do biegania/. Przecież ujmując całokształt Bytu musimy brać pod uwagę fakt pierwszorzędny naszej własnej egzystencji jako takich właśnie stworów podobnych do innych i niemożności pomyślenia innego bytu samego dla siebie, jak taki byt osobowy, jak nasz własny, choćby pod względem stopnia natężenia tej osobowości zredukowany do jakiegoś niepojętego dla nas minimum - ale nie do zera. Inaczej musielibyśmy założyć, że od pewnego punktu w ewolucji /czemś uwarunkowany byłby ten punkt nie wiadomo - byłaby to właśnie rewolucja wśród ewolucji/ zjawiają się momentalnie w sposób gwałtowny czucia i świadomość /osobowość/ na tle poprzednich stworzeń żywych automatycznych. To przekonanie może wyrosnąć jedynie na tle wiary w istnienie dwóch substancji: /MM/, rozbijalnej na /AcRN/ i wielkiego "ducha", zróżniczkowanego na wielość dusz, które on z

siebie emanuje na życie wieczne, lub chwilowe /emancja i absorpcja/. Do tego zaś w ostatnich swych konsekwencjach prowadzi koncepcja idealistyczna w ontologji, a co drugie niż skrajny materjalizm przykleny.

Tak więc według analogji /tego rozumowania nie należy lekceważyć dla jakichś fikcyjnych absolutystycznych objawień - jeśli chodzi o byt rzeczywisty to jest ono niezmiernie istotne - pozatem, że mamy wrodzone "pseudo-mechanizmy cielesne", które nas do tego zmuszają, przez analogję wychodzimy z solipsyzmu/ musimy przyjąć jakieś czucia u najprostszych nawet /IPN/, które w np.mojej monadologji nie musimy przyjmować jako prawie nieskończenie prymitywne niemal w granicy martwe - /wybrnięcie z nieprzekraczalnego przyjścia między /MM/, a /MŻI/ - tylko zawsze w granicach naszej wyobrażalności, lub nie wiele poniżej /wymoczki, bakterje/; również nie jest u mnie koniecznością przyjmowanie monas monadum /Boga/, bo przyparty do muru, jeśli chodzi o całość Istnienia, aby wytłumaczyć, -że wogóle coś się w nim jako całości dzieje, że nie jest on w granicy martwym i poruszanym niepojętemi "siłami", mogę przyjąć go właśnie jako organizację dominowo-przyczepkowo-roślinną.

Tak więc musimy założyć /ATN/ wypełnione przez /XN/ u wszystkich /IPN/. To jest kardynalne założenie monadyzmu, bez którego jest on tylko połowiczną koncepcją, kryjącą w sobie dualizm substancjolny niesprowadzalny: posiadający rudymentarną choćby jedność osobowości i czucia elementarne /dotyki: wewnętrzny i zewnętrzny/ twór żywy, składający się z podobnych doń tworów zróżnicowanych i funkcjonujących jako jego części organiczne - oto pojęcie pierwotne, bze którego nie możemy opisać Bytu względnie adekwatnie, względnie dlatego, że na mocy tego, że sami jesteśmy takimi ograniczonymi stworami w aktualnej nieskończoności czasowo-przestrzennej, ostatecznie, w związku z koniecznością przyjęcia pojęć pierwotnych, musi pozostać w opisie naszym pewna ilość Tajemnicy absolutnie niesprowadzalnej.

Drugą cechą odróżniającą /IP/ od organizacji takowych, będzie specyficzne zamknięcie, ograniczoność, ale o wyraźnie zdeterminowanych kształtach, wynikająca z jednoznacznej, w istocie niezmiennej mimo drobnych różnic proporcji, konfiguracji funkcjonujących wewnątrz tej formy organów poszczególnych organizmu. Możnaby powiedzieć, że

---

x/ Jest to też w związku z nieprzezwyciężalnemi trudnościami badania /MŻI/ na żywo - do pewnego punktu jest to możliwe, poczem mamy do czynienia jedynie z byłą /MŻI/ mającą pozory jej zewnętrzne, w gruncie rzeczy z /MM/.

./.

zamknięte w znaczeniu ograniczoności są i rośliny, które przyjmujemy jako organizacje /IPN/, a nie /IPN/ jako takie. Zamknięcie rośliny i zwierzęcia będzie jednak zupełnie inne, przyczem nadmienić należy, że prawdziwe jednokomórkowce będziemy zawsze rozważali jako /IPN/, czy będą odżywiać się poprzez chłorofil, czy też pobierać pokarm wprost z otoczenia, chyba, żeby przy bliższem zbadaniu dane formy okazały się faktycznie organizacjami /IPN/ w rodzaju roślin, a nie /IPN/ w ścisłem znaczeniu tego słowa[x]. Forma /IP/ jakkolwiek też zmienna do pewnego stopnia wśród indywiduów tego samego gatunku, będzie jednak tak zasadniczo podobna do form innych /IPN/, że formy te będą mogły być, przy rozpatrywaniu w pewnym rzędzie elementów /t.zn.prawdopddobnie w obrębie grup komórek, a nie komórek samych/ sobie w jednoznaczny sposób przyporządkowane, nawet w wypadkach indywiduów zdegenerowanych. Oczywiście mogą być pewne braki: natura nie jest nieomylna: wśród żywych stworów panuje niedokładna przyczynowość bijologiczna, a nie niby-absolutna /w danym rzędzie wielkości elementów/ fizykalna przyczynowość zupełna lub statystyczna - w obrębie atomów będziemy mieli /w pogl./F/- nie "w rzeczywistości"/ pierwszą, w obrębie elektronów drugą[xx]; nie można z nie-absolutności danej zasady, z istnienia wyjątków, wyciągać wniosków co do jej zupełnej nieważności i nieistności; jesteśmy nie w fizyce,/gdzie już absolutna dokładność co do indywiduów jest nie osiągalna poza pewną granicą małości, na tle rzeczywistej ułomności: stosunków wielkościowych/ tylko w bijologji, w której rządzą zupełnie inne od fizykalnych prawa: prawa jedynie adekwatne, odnoszące się do rzeczywistości pierwszej, rzeczywistych elementów oddzielnych, a nie skupisk - wszystko jedno narazie czy monad, czy elektronów.

Tak więc mimo na pierwszy rzut oka, że liście i kwiaty roślin robią wrażenie indywiduów tak zamkniętych, jak indywidua świata zwierzęcego, nie są one samodzielne: wyrastają na całości rośliny, a przytem nie wykazują one tak dokładnej strukturalnej jedno-

---

x/ Wobec małości danych układów kwestje te pozostaną chyba na zawsze w tych wymiarach eksperymentalnie nierozstrzygalne.

xx/ Nastąpi tu przesunięcie znaczenia absolutności do grup, od "prawdy" /tj.położenia np.jednoznacznie wyznaczonego/ do prawdopodobieństwa, przyczem grupy lub prawdopodobieństwa będą miały graniczne wartości absolutne.

./.

litości jednorodności, jak /IPN/ w ścisłem znaczeniu co do ogólnego założenia odpowiednio funkcjonujących części: nie możnaby części tych tak dokładnie powiązać ze sobą kolineazyjnie "odpowiednimi nitkami" - mimo podobieństw liści i kwiatów podobieństwa te są czysto postaciowe, a nie tyle organiczno-funkcjonalne, co w indywiduach /mimo różnic tych ostatnich/ - nie ma dwóch liści do siebie podobnych - może być jeden większy od drugiego, mogą mieć żyłkowania czy ząbkowania pozbawione tej absolutnej jednoznaczności /mimo pewnych znów różnic nieistotnych/ co np.części organizmów "swobodnych" świata zwierzęcego. Komórki, stanowiące organy, mimo tego, że są nieswobodne w tem znaczeniu co wolne jednokomórkowce, wykazują z niemi analogję, które każą je zaliczyć do /IPN/ niesamodzielnych raczej, niżli do organizacji takowych; jakkolwiek nie jest wykluczone np. że pewne komórki lub pewne organy mogą być organizacjami, włączonemi w organizację ogólną organizmu nawet, a inne mogą być prawdziwemi /IPN/ niesamodzielnemi. Chodzi o to,aby metod: unifikacyjnej i dywersyfikacyjnej: jednoczącej i różniczkującej nie stosować à tort et à travers tam gdzie nie trzeba /niemal perwersyjnie/, wywołując zamazanie różnic z jednej strony i niemożność widzenia jawnych analogji z drugiej; exemplum: ludzie, którzy gdy im mówić o jednorodności elementów fizykalnych w znaczeniu ich należenia do jednego świata istności, mówią o zasadniczych różnicach cząstek: protonów, neutronów, elektronów lub pól selenoidalnych i nieświadomo jeszcze jakich; a inni np: jak Russell i Eddington, każdy w swoim rodzaju mięszają pogl./P/ i /F/ w jedną miazgę wraz z przynależącemi im istnościami i robią; pierwszy "mind-stuff" istotą świata, a drugi, jakości składające się /nie w znaczeniu przyporządkowania/ z jednostek fizykalnych lub elementy fizykalne z zespołu jakości x/. W tenm sposób niektórzy, na tle tego, że są pewne analogje między rośnięciem kryształów i stworzeń, lub zachowaniem się koloidu w alkoholu i ameby w wodzie, jako też w związku z tem, że np.ławica koralowa przypomina skałę,lubią twierdzić, że niema istotnego przedziału między /MM/, a /MŻ/ - jak lubią mówić, bez dodania do tej ostatniej przymiotnika: "zindywidualizowana" = /MŻI//.Gdy tymczasem jest to wyraźny trick, bo nie chodzi o rośnięcie, albo o wypuszczanie ogonków jako takie, które to zjawiska właśnie w wypadku kryształu i koloidu są zupełnie przy pomocy struktury atomowej bez reszty fizykalnie wytłumaczalne, tylko o zespół właściwości, które

---

x/ "Analysis of matter" B:Russell.

./.

czynią /MŻI/ zupełnie łatwo od /MM/ odróżnialną, jako coś zasadniczo właśnie różnego[x], jedynym argumentem, jaki przekonał pewnego osobnika, będącego melanżem "Wienerkreis u" z Eddingtonem był ten: "jak ci strzelę w łeb, to odrazu zrozumiesz różnicę między stołem, a taką "piece of living matter" jak ty"; na kwadrans osobnik ten zamilkł, ale potem znów twierdził, że trzeba się odnieść z temi problemami do fizjologów. Nie mam nic przeciw tym lub owym specjalistom, o ile ze swej specjalności nie robią swoistej metafizyki, w której zamazują jedne różnice istotne, lub akcentują inne, nieistotne, zależnie od wygody i chęci naciągnięcia do ich pseudo-naukowego monizmu; mówię: "pseudo", bo w ich wywodach stan rzeczy jest z gruntu zafałszowany, co nie jest metodą prawdziwego naukowca, który przedewszystkiem musi się liczyć ze stanem rzeczy, a potem dobierać wygodne konwencje dla jego opisu/. Stworzenia, będące /IPN/ różnią się tem, że ich rozwój w wymiarach makro jest, że tak powiem "puchnięciem" w pewnej zamkniętej i rozszerzającej się formie, przy jednoczesnej przemianie w określonych celach poszczególnych grup komórek tworzących organy; podczas, gdy rozwój roślin, pomijając już różnice części innego typu, niż różnice części i samych /IPN/ właściwych, jest nie zamknięty: odbywa się przez dodawanie przyczepkowe, przyczem forma całości nie jest z tą precyzją wyznaczona w pewnym ogólnym zarysie, co forma /IPN/ typu zwierzęcego np. Wyjątkiem są tu kwiaty, stanowiące oddzielne i bardziej jednoznaczne w budowie swej organizacje typu poprzedniego. Ulegając metodzie sztucznej unifikacji dla celów monistycznych i pseudo-naukowych możemy zawsze powiedzieć, że niema istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, dalej między zwierzęciem a rośliną, a jeszcze dalej między roślinami a /MM/, ponieważ w pewnych wypadkach nie możemy ściśle określić punktów przejściowych i granice wydają się nam /ułomnościowo/ zamazane; ale to ostatnie nie upoważnia nas właściwie do takiego sądu: to, że między czerwonem a zielonem jest dla nas przejście ciągłe przez pomarańczowe, żółte i żółto-zielone, nie dowodzi braku ostrej różnicy między temi kolorami - cóż dopiero mówić o tych sferach, gdzie właściwie takich przejść ciągłych, zamazanych nie ma, gdzie zawsze mamy do czynienia z jakiemiś dysparatywnemi indywiduami mniej lub więcej złożonemi i mniej lub więcej jednolitemi[xx]. Kryterja wprowadzonych tu

---

x/ Temi samemi nazwami nazywamy istotne własności /MŻI/, co z grubsza podobne właściwości /MM/, a następnie, mając drugie fizykalnie wyjaśnione, stwierdzamy, że wyjaśniliśmy i pierwsze.

xx/Na stosunku tych właściwości polega naturalna hierarchja /IPN/;

./.

rozróżnień, do których zmusza nas nie-sfałszowany stan rzeczy mogą być jeszcze niezupełnie sprecyzjowane, ale mogą być udoskonalone, o ile, uniesieni tendencją pseudo-naukowej unifikacji, nie będziemy stale podstawiać beznadziejnie już sfałszowanego przez jakąś z góry powziętą zasadę x/ stanu rzeczy za rzeczywisty i na nim dopiero robić zdeformowane z góry powziętemi idejami eksperymenty rzeczywiste i niczem zupełnie nieskrępowane dowolne eksperymenty myślowe, pozwalające rozpatrywać objektywnie "rozmyte" przejścia między /IPN/ a /MM/, między poglądami: /P/ i /F/. Musimy uznać, że indywiduum /IP/ np.naszego gatunku /a musimy brać gatunki najwyższe w naturalnej hierarchji, bo wtedy jesteśmy pewni, że wyjaśnimy/o tyleo ile/ całość drabiny - nie będziemy mogli nas traktować jako automaty bez czuć i myśli sprowadzanych do kombinacji czuć, jak to czynimy często ze stworzeniami niższemi, nie jest wieczne /o ile nie założymy "duszy", która niewiadomo jak zstępuje na dane tworzące się bezduszne jeszcze ciało/ ani wprzód ani w tył od swojej chwili obecnej, tylko powstaje i ginie i że świadomość jego ulega przerwom. Ten ostatni fakt, a właściwie i pierwszy też, jest niezrozumiały w koncepcji idealistycznej. Tylko dzięki nieprzeprowadzeniu do końca konsekwencji swych ontologicznych, może bezsensowny pogląd ten utrzymać się wśród pewnych przeważnie schizoidalnych typów filozofów. Pytanie jest teraz, jak powstaje indywiduum i tu odpowiedź "z boku" może nam dać tylko bijologja, dając materjał do ontologicznych wniosków, potwierdzający, lub zaprzeczający pewnym koncepcjom Widzimy nieomal ciągłość gatunkową i rozwój "życia" w naszym odcinku od bakterji do nas, a przez ekstrapolację musimy ciągłość tę założyć i w koncepcji materjalistyczno-bijologicznego monadyzmu. Inne koncepcje doprowadzają nas do idei wieczności indywiduum i ich stwarzania się "z niczego /idealizm/ lub do nieznośnej koncepcji zasadniczych różnic jakościowych i gwałtownie pojawiających się cech t.zw."życia" i świadomości w obrębie poglądu materjalistyczno-fizykalnego /jakieś "mutacje" atomów może?/;

x/ Może to być witalizm, materjalizm, ordynarny psychologizm, wysublimowany fizykalizm, idealizm, behavioryzm i coś jeszcze. Wszystkie kierunki te, jak to wykazałem już nie wytrzymują krytyki faktycznego stanu rzeczy mimo, że w pewnym sensie i według nich jakoś ten świat opisać można.

częściowo

./.

Przeprowadzonej przy pomocy

świadomość odcina się ostro od nieświadomości: nikt nie może świadomie oglądać swego początku lub końca, /sprzeczność logiczna nawet/ albo świadomość jest albo jej niema; nie możemy pomyśleć sobie powolnego jej powstania z niczego, z nicości bijologicznej w koncepcji czystego fizykalizmu i z nicości psychologicznej w koncepcji fizykalistycznie interpretowanych stworzeń żywych - automatów; to ostatnie pojęcie jest według mnie poprostu pojęciem sprzecznym, podobnie jak pojęcie martwego przedmiotu istniejącego objektywnie jako takiego, t.j. jak "martwy byt sam w sobie" poza istnieniem dla nas w sposób fenomenalny, a nie jako zbiorowisko monad: w ten sposób tylko możemy sobie wyobrazić jego byt rzeczywistościowo fenomenalny /w przeciwieństwie do halucynacji/ t.zn. jako zbiorowisko /BDśN/ = /IPN/ = monad. Tak więc świadomość = /AT/ = jedność osobowości, może powstać tylko odrazu sama dla siebie /jako /BDś/, a pojęcie powolnego powstawania /z nicości świadomościowej/ nie ma i nie może mieć sensu: nie ma ona bowiem nieskończenie małych stopni: albo jest, albo jej nie ma, chociaż skala jej natężenia może być olbrzymia od zupełnych rudymentów aż do nas, przyczem dla danego indywiduum musimy jak dla gatunków, założyć skalę ograniczone. Dlatego powstanie świadomości i jej zanik przy budzeniu się i zasypianiu nie może być przez nas oglądane, bo implikowałoby istnienie i nieistnienie nas samych dla siebie w tej samej chwili. A jednak musimy przyjąć, że istnieją stany organizmu nieświadome, jako takie dla nas w chwili trwania samego dla siebie w centrum tego trwania nie istniejące, które są trwaniem /IP/ samem dla siebie, ale nie jako jedności osobowości, tylko jako jedności pewnej /nie całkiem nieistniejącej jak zaraz po śmierci przed rozłożeniem się ciała/ organizmu; jakby "tło zmięszane" bez jakości lub ich kompleksu jako takiego na niem istniejącego istniało samo, a nie tylko w postaci zabarwienia treści świadomej. Czy możemy tutaj użyć pojęcia tła tak rozszerzonego? Samo tło staje się "czemś" właśnie, a nie tłem? Możemy powiedzieć, że tło jest stałym podkładem treści świadomych, choćby właśnie jako stan ciała, pomijając tło aktualnych wrażeń zewnętrznych, które mogą być lub nie być przyjmowane w ciągu snu np. i pomijając całą przeszłość, która jakoś jest w nas zawsze, choćby nawet nie mogła być nigdy zaktualizowana. Czy musi ona przestać koniecznie istnieć z chwilą gdy znikają jakości jako takie /t.j. te, które istnieją w centrum świadomości/ i znika jedność osobowości jako taka, która przecie nie zawsze jako taka właśnie, w tem "centrum" jest uświadamiana, tylko w razie intezywnej jakości

./.

w niem się znajdującem, może usunąć się przecie w tłok? Chodzi o to, aby nie poddawać się konieczności opisu w pewnych terminach o z góry wyznaczonem znaczeniu, tylko zbadać jakiej aparatury pojęć wymaga od nas stan rzeczy, mający być opisanym. Podświadomość była pojęciem sprzecznem, dopóki Cornelius nie nadał jej znaczenia jasnego: "tła niezauważonego"- które istnieje w świadomości w postaci działania na treści świadome. Czy nie możemy teraz usamodzielnić w pewien sposób pojęcia "tła", jako trzeciego momentu zwykle niesamodzielnego /dotąd wyłączaliśmy go do sfery przeżyć na /XN/ rozkładalnych jako moment niesamodzielny całości zjawiska świadomości obok drugiego niesamodzielnego t.j. jedności osobowości/ w całości stanu rzeczy, który oznaczamy pojęciem identycznej ze sobą w czasie świadomości, równoznacznem z pojęciem /AT/ z mojego "główniaka". Jeśli jednak tak treść jako taka, jak i jedność osobowści mogą pojawiać się na tle, przyczem jedność ta może być jako taka, a przeżycia w tle, lub przeżycia /np. ból/ może być jako taki, a jedność nie jako taka tylko w tle, to tło wyrasta tu do czegoś nadrzędnego, co może istnieć samo dla siebie bez jedności i przeżycia jako takich. t:j. ostro zarysowanych na niem: będzie to stan organizmu uśpionego, ta świadomość słaba, która dla nas w naszej skali jest niebytem na tle nieistnienia jedności osobowości i przeżyć obu momentów jako takich, a w innej skali /założywszy tylko myślowo, niemożliwą faktycznie porównywalność natężeń stanów dwóch /ew. wielu/ /IPN/ / byłaby najwyższą świadomością jakiegoś niższego stworu. W ten sposób "tłem" oznaczalibyśmy stan organizmu uśpionego lub w omdleniu, bez przeżyć i jedności osobowości na niem się rysujących, tylko w niem obu zresorbowanych, tak jak to w rzeczywistej jawie mamy zawsze po kolei, przyczem żaden z czynników tych nie może w niej całkowicie zaginąć: ból łydki jest moim bólem /w tem tkwi jedność osobowości jako taka nieuświadamiana, ale nadająca "mojość" bólowi/, jedność moja nie jest pustą, tylko jest, nawet jeśli jako taka jest treścią świadomości, jednością całego tła. Czy jedność ta może się tak samo rysować na tle innych jakości, jak one jako takie na tle, w którem zawsze będzie, w stanach jawy, jedność owa mniej lub więcej rozpuszczona? Dochodzimy do przekonania, że jedność nigdy nie będzie tak ostra, jakby dana jako ja, gdy jako taka w centrum uwagi się znajdują i że będzie ona zawsze więcej rozproszona, mimo lokalizacji raczej w górnej części ciała, gdzieś jakby głowie lub piersiach, zależnie od tego, czy "wykwita" /mówiąc poetycznie/ na tle kontemplacji myślowej, czy nieokreślenie uczuciowej, na tle np. wrażenia od sztuk apollińskich czy djonizyjskich: przy artystycznej kontemplacji obrazu będzie raczej w głowie - przy artystycznem /nie mówiąc o uczuciowem/ słuchaniu muzyki raczej

jakby w piersiach a nawet dalej w całem ciele. Już lokalizacja jej ścisła jest niemożliwa na tle stopni jej rozpuszczenia; cóż mówić o ostrożności wrażenia tej jedności; przypomina ona raczej nie-określone czucia organiczne pod względem swojej mgławicowości. Wprowadzamy tu nowy sposób analizy zjawiska świadomości, a rozszerzone pojęcie "tła", które stąd wynika, a które zdaje się trzeba przyjąć, aby dostosować się do faktycznego stanu rzeczy, tj. świadomości, czyli jedności osobowości, będącej nie punktalną jaźnią jako sobie wyobrażają czysto werbalnie idealiści, tylko będącej jednością organizmu, w tej jedności, czującego się od środka, a objektywnie t.zn. jako organizacja organów i komórek istniejącego, nawet gdy nie jest od środka przeżywanym w pełnej świadomości, a jedynie w postaci wyżej wprowadzonego tła w rozszerzonem znaczeniu. Pojęcie to stanowi pomost naturalny między pojęciami /AT/ i /AB/ w znaczeniu objektywnego organizmu; Mam wrażenie, że analizy psychologiczne są prowadzone zwykle albo zbyt fenomenologicznie lub atomistyczno-psychologistycznie i błędy w ujmowaniu psychiki polegają na nie uwzględnianiu związku między czuciami organicznemi i z jednością osobowości, między ciałem, jako przeżyciem, a resztą przeżyć, tych, które zhypostazowane stanowią t.zw. "ducha", istność jako taką nieistniejącą, a będącą tylko wymysłem idealistów na tle pojęciowości pogl./Ż/, wyrosłej na pewnych złudzeniach /faktycznych, nie takich jak złudzenie dowolnego ruchu materjalistów/ introspekcji, podobnie jak pojęcie "aktu", które rozkłada się na zespół zorganizowanych jakości cielesnych. Nieuwzględnianie ciała jako przeżycia i jako organizmu jest przyczyną większości błędów dzisiejszej filozofji.

System ontologji ostatecznej może być zbudowany jedynie po usunięciu podstawowych błędów w kwestji skonstatowania co jest niezaprzeczalnym "substratem ontologicznym badań", rzeczywistym, a nie sfałszowanym kręgiem naszego doświadczenia, na którem powinna wyrosnąć "doświadczalna metafizyka", w znaczeniu przekroczenia niepowrotnego pogl./F/ i wyznaczenia mu odpowiedniego, nie-do-zakwestjonowania już, miejsca w systemie ogólnym.

W związku z kwestją powstawania /BDSN/ i jako rozpatrywanych "od środka", tj. powstawania /AT/ i jako organizmów, pozostaje problem łączenia się /IPN/ w wyższe jednostki. Według mnie zasadę łączenia się /IPN/ prymitywniejszych w wyższe jedności t.zn, więcej skomplikowane przy tej samej co u części, lub wyższej, w związku ze zróżniczkowaniem/ i łączenie się dowolnie wysokich /IPN/ w organizacje, musimy

./.

wprowadzić jako jedną z zasad naczelnych ewolucji, bez której byłby ona zupełnie niezrozumiałą. Same mutacje i działanie środowiska nic tu nie pomogą - nie wypełnią pewnej luki, dla której będziemy musieli w końcu przyjąć jakąś "siłę wyższą". Musimy też przyjąć tę zasadę, o ile nie chcemy stanąć na stanowisku ciągłego "cudu", z punktu widzenia nauki, w objaśnieniu metabolizmu: przemiany /MM/ na /MŻ/ w oddychaniu w odżywianiu i w przemianie materji wewnątrz organizmu. Rzecz tę opisałem w zarysie w części głównej. Jeśli staniemy na stanowisku fizykalizmu, że nic nie ma w Przestrzeni prócz jakichś istności fizykalnych /elektronów, oól i t.p./ to, pomijając już powstanie organizmu, obdarzonego czuciami, które w koncepcji fizykalistycznej jest absolutną tajemnicą z jej własnych założeń wypływającą, sam fakt metabolji urasta też do rozmiarów prawdziwego cudu, również we własnem jej ujęciu niewytłómaczalnego: czemu bowiem w pewnych zmiennych miejscach przestrzeni powstają i utrzymują się w formie ciała kolosalne nietrwałe drobiny połączeń n.p.białkowych jest zupełnie w związku z teorją powstania wszystkiego z kupy rozproszonego zimnego gazu w związku ze "strukturą przestrzeni", zupełnie niepojęte. Ale jak wytłómaczyć tworzenie się stałych "konfiguracji" z takich drobin, a do tego konfiguracji mających czucia, których "odmyśleć precz" żadnym trickiem się nie da i co doprowadza do korterjańskiego dualizmu i Boga, jako twórcy [illegible] "harmonji". Co innego w koncepcji cielesno - monadystycznej. Tu /MM/ jest złudą na tle statystyki, złudą której elementy, realno-fenomenalne ale jako takie nie będące /BDSN/, realne tak jak stoły, kamienie i systemy gwiezdne, mogą wchodzić w specyficzne związki w organizmach, nie będących ich jedynemi składnikami i składając się same z olbrzymich ilości monad bardzo drobnych w stosunku do danego /IP/ rozpatrywanego jako organizmu. Metabolizm jest jedynie racjonalnie wytłómaczalny, jeśli założymy, że w regjonach komórkowych i pod-komórkowych następują w stosunku do powolności procesów "makro - bijologicznych", niezmiernie szybkie procesy "mikro - bijologiczne", polegające na łączeniu się /IPN/ w organizacje /IPN/, lub /IPN/ samodzielne, ale odgrywające też pewne określone role w organiźmie /jak n.p. bakterje, albo choć tu bardziej w związku z całością, leukocyty/ i to organizacje, które mogłyby włączać się w /IPN//w ich kompleksy lub też organizacje/ całego organizmu i następnie wyłączać się, czyli /IPN/, które mogłyby stawać się niesamodzielnemi, a następnie odzyskiwać samodzielność na nowo. To szczególniej jest konieczne do założenia jeśli weźmiemy pod uwagę odżywianie się organizmu i budowanie się jego z /MM/. Proces ten do pewnego punktu może być wytłómaczalny czysto bijo-

./.

chemicznie, ale tłómaczenie to nie wystarcza do końca; chyba, że staniemy na absolutnie fizykalistycznym punkcie widzenia, lub weźmiemy na pomoc "siły życiowe" lub entelechje; ale wtedy jesteśmy w sferze najgorszej, ratunkowej metafizyki. Do wszelkich wydzielań gruczołów i funkcji organów wogóle może być stosowany bijochemizm w daleko szerszych rozmiarach, mimo, że i tu musi on utknąć na pewnej granicy nieprzekraczalnej dla tłómaczenia czysto fizykalnego. Oczywiście, że elementy fizykalne / czyli zorganizowane zewnętrznie na mocy statystyki chmary monad/ mogą być wciągane w ogólne stawanie się, dzianie się wewnątrz organizmu i dla bijologa, badającego jednak zawsze "materję żywą" zmartwiałą, może powstać złudzenie, że w granicy wszystkie procesy pozornie "żywe", będą mogły znaleźć swoje wytłómaczenie bez reszty w terminach "martwicy" (termin prof. Gorbowskiego) ale jest to tylko złudzenie, które utrzymywać się może na tem tle, że nigdy nie przekroczymy nie tylko w bijologji, ale i w fizyce pewnego stopnia małości badanych elementów i ostateczne całkowite połączenie według pogl. /F/ świata żywego z martwym i wyrażenie pierwszego przez drugi, pozostanie / na szczęście dla fizyków / w sferze obietnic; na szczęście, bo gdyby dobranie się do tych rejonów małości, dla nas absolutnie niedostępnych, w których to połączenie zajśby mogło było technicznie możliwem, to fizycy z przerażeniem przekonaliby się o pierwotności /MŻI/ i jej absolutnej niesprowadzalności do ich terminów / ujrzeliby raczej na odwrót, konieczność wyrażenia /MM/ w terminach /MŻI/, jak to my w przewidywaniu tej niemożności poprzedniej wolimy odrazu zrobić, nie mając trzeciego "stuffu" do którego możnaby obie te istności sprowadzić i unikając jakichś nautralnych " mind - stuffów", powstałych ze zbicia w kupę zhypostazowanych substancji: ordynarnej /MM/ pogl./F/ i t.zw. "ducha", który jest tylko skrótem na samoczucie się /MŻI/, czyli na /DS/ cielesny, co musimy uznać za fakt pierwotny, niesprowadzalny, przy pomocy którego dopiero możemy pokusić się o wyjaśnienie /MM/.[x]

Wracając do poprzedniego musimy przyjąć 3 fakty, które narzuca nam stan rzeczy: 1) dzielenie się komórek, tj. /IPN/ w stosunku do nas względnie prostych, a jakże skomplikowanych /porównać wspaniałą, sięgającą wyżyn artyzmu książkę Dembowskiego o wymoczku pantofelku/ i to samodzielnych i niesamodzielnych na równi. Zupełnie dobrze można pomyśleć, że tak jak wskutek łączenia się przestrzennego powstaje jedno /AT/ na mocy ścisłości

---

x/ Przy założeniu takich hypostaz dwoistych jak mind-stuff Eddingtona, nie można zdać sprawy z wielości bytów. Wielość trzeba przyjąć jak fakt pierwotny niesprowadzalny /nawet matematycy uznają pojęcie to za pierwotne/, bo inaczej trzeba przyjąć jakiś rodzaj emanacjonizmu wielości z tego jednego stuffu. Ten sam zarzut będzie dotyczył wszelkich koncepcji dynamicznych. Swoim dynamizmem popsuł Leibniz pierwszy raz w całkowity sposób w filozofji wprowadzoną wielość.

połączenia, tak samo może ono zanikać na korzyść dwóch /ATN/ nowych, które z niego powstają, lub w razie poczynkowania pierwsze może pozostać, a drugie na tle jego dalszego istnienia odrębnego powstawać; chociaż raczej w ostatnim wypadku będziemy mieli do czynienia z organizacjami tworzącemi nowe organizacje. O ile staniemy na stanowisku pierwotNości faktu samoczucia się żywych organizmów, a nie świadomości zhypostazowanych w dusze, czy duchy naiwnego poglądu, płynącego z pogl. /Ż/, to unikniemy wszystkich zbytecznych problemów rozdwajania się "psychicznych jednostek", osobowości, które jako takie są nierozdzielne i mogą wytwarzać inne, lub dzielić się w związku ze swoim własnym końcem. Tylko przy przyjęciu jaźni punktalnej, a nie przestrzennej, rozłożonej w różnych natężeniach w ciele,/przy ostatnim założeniu zawsze będziemy mieli wielości /IPCN/ związane z jednem /AT// rzeczy te przedstawiają się niezrozumiale, bo wtedy mamy ducha niezależnego od ciała, absolutnie jednolitego, którego początek, koniec i podział /inaczej wtedy traktowany/ jest dla nas zupełnie niepojęty. Następnie: 2/ mamy łączenie się dwóch komórek w jedną w postaci łączenia się plemnika z jajem. Musimy założyć, że albo /AT/ plemnika zanika i pozostaje tylko /AT/ jaja, lub odwrotnie, albo też oba zanikają na korzyść trzeciego, które się w tem połączeniu stwarza. Przy założeniu pierwotności faktu samoczucia się /MŻI/, nie mamy tu problemu rozdwajających się czy łączących się "ciał" od nich do pewnego stopnia niezależnych, tylko ze zjawiskiem jednolitem, pierwotnem, dalej nieobjaśnialnem, Będziemy musieli jednak przyjąć ciągłość "życia" w tem znaczeniu, że zawsze jedne /IPN/ lub ich organizacje powstawać będą z innych, a nie ze skupisk /IPN/ i to skupisk jako takich, tworzących /MM/: od atomu czy elektronu, po przez nasze rzeczy martwe, aż do systemów gwiezdnych, Wszelkie stosunki są takie/dlatego wyobrażalne, że każde /IP/ musimy przyjąć jako wielość /IPCN/, t,zn, że /AT/ jest związane zawsze z grupą /IPCN/, a nie z jednem /IP/, które musielibyśmy przyjąć jako centralne jedyne właściwe, a inne jako tylko podwozie, sprzęgnię, na którem ono, będące "siedliskiem osobowości" żyje, podobnie jak żyje mózg i cały system nerwowy na tle całego świata ciała. Chociaż w związku z koncepcją /IP/ jako czującego się od środka, przestrzennego i bijologicznie materjalnego, nawet założenie pierwotnych monad w rodzaju Drewnowskiego, t.j, już nie składających się z monad, tylko zupełnie jednolitych i samoczujących się w postaci jednolitego poczucia wnętrza i różnie zlokalizowanych czuć dotyku granicznego, nie przedstawia się tak dziwnie i nieprawdopodobnie. Albo musimy tu postawić pojęcie Tajemnicy i zakazać sobie myślenia o monadystycznych "ostatecznostkach", albo też wyobrażać sobie coś podobnego w ostateczności do koncepcji Drewnow-

skiego. Ja wyobrażałem pierwsze, ale ostatnio zaczynam uczuwać pewne wahania w stronę drugiej alternatywy. Po trzecie 3/ mamy symbiozy i społeczeństwa, czyli współżycie mniej lub więcej ścisłe /IPN/ w obrębie większej całości, przyczem /IPN/ stanowiące jej elementy, nie zostały do tego stopnia pozbawione samodzielności abyśmy je za /IPCN/ w ścisłem znaczeniu uznać mogli, mimo pewnych zróżnicowań funkcjonalnych i postaciowych. Możemy sobie pomyśleć symbiozę postępującą w kierunku ujednolicenia całości, przy stykaniu się /IPN/ tworzących ją ze sobą, aż do stopnia organizacji /IPN/ jak w roślinie, a dalej jeszcze, przy jeszcze większem funkcjonalnem zróżnicowanie /IPCN/ wytworzenie się fizjologicznego /IP/ z /IPN/ składowych, które staną się w tym wypadku prawdziwemi /IPCN/. W wypadku tym, na tle zbicia się w kupę /IPCN/ musi powstać, przy pewnem zróżnicowaniu wspólne dla nich trwanie /AT/, przyczem /ATN/ poszczególnych /IPCN/ mogą być do pewnego stopnia zachowane. Oczywiście jest w tem wszystkiem też pewne odkładanie rozwiązania do nieskończoności, ale to wynika z samej struktury istnienia, która inną być nie może - jest koniecznie taka, a nie inna. Jeśli nie przyjmiemy tej koncepcji, to musimy założyć dualizm substancjalny materja i ducha, a w najlepszym razie w obrębie monadyzmu trzeba by przyjąć koncepcję ostatecznostek monadystycznych Drewnowskiego. Wszystkie pozorne dziwności monadyzmu są niczem wobec powstania życia z przypadkowych zderzeń atomów w koncepcji materjalistycznej, wobec bezprzestrzennej entelechji witalistów rządzącej kombinacjami atomów w przestrzeni, wobec kosmosu świata idealistów. Za cenę monadyzmu cielesnego unikamy wszystkich tych potworów i hybryd.-

Appendix B

Przemy w świat tożsamości
Rozłącza między rozsądkami a innymi
Powstawanie indywidualności
Zagadnienie się (JSN)

21/IX 1937 r.

83

1/B

B) Wyjść z tem do naszego przedmiotowego problemu w obrębie pojęcia Bytu samego w sobie i dla siebie, a mianowicie do kwestji: przez świadomości i innych z nią związanych

Trzeba, że musimy rozszerzyć kryt naszego tzw. "doświadczenia" i wyjść przez przeżycie z psychologicznego, wzgl. fenomenologicznego (pojęcia) (przy uwzględnieniu ciągłości i sprowadralności) (tego pojęcia) (tego ostatniego) jakoteż przy modyfikacji pojęcia czystej jaźni i zmiany stosunku do "kompleksu cielesnego przeżyć czy jakości". Z kręgu bożeniu czystych jakości i nie skoordynowanych już jako cały świat ze skurczonymi niby rozszerzeniami na powszechne osobowości jak w koncepcji Machy, am jako treści przykładowej jednej świadomości (Cornelius, czy również dalekiej czystej świadomości Husserla, co zarem, pachnie transcendentalnym podmiotem Kanta) *) 23/IX 1937 i nieuwzględnieniem (JSN), które jako takie wprowadzić pierwszy Bruno a umocnił (niestety pobieżnie co do realizmu i idealizmu) Leibniz, nie może być wyjścia, bez przebicia leżącego u podstawy takiego poglądu zamaskowanego solipsyzmu. Niema żadnego "aktu poznawczego" w obrębie czystej jaźni, któryby mógł nas wyprowadzić poza ten zaczarowany krąg "przeżyć", ew. przeżyć rozkładalnych na kompleksy (JN). Możemy tylko wyciągnąć konsekwencje z solipsyzmu i idealizmu i wykazać ich

*) Wyjście Husserla z jego zakręgu czystej jaźni do świadomości indesubiektywnego i stworzenie bieli monad uważam autologicznie, jak wynika to z dzieje w obrębie Ondrlowskiego idealizmu za "stanie" w tem, jako uważa, że implikuje jakąś harmonijną przedustawną [illegible] mnóstwo realnych problemów, stanowiąc nowe miejsce sobie.

niemożliwości, co zdecydowałem się dokonać wiki-
cowo w dodatku do pracy o krytycyzmie Whiteheada
przez Medallionowa. Powiedzmy ostatecznie wszystko
(y comprise instant temporary) musiemy wyjaśnić w formie
nach przeżyć ew. jakości (=(XN)) wejściu z tego
kryzysu, z chwili gdy zdaniemy na stanowisku
(AT) jako trwania samego dla siebie, jest niemożliwe,
bo każdy akt poznawczy // w pomiocie rzeczy tkwiący w
pojęciu (ż)", który jest rozwinięciem tych modrowych, cielesnych
z poczytku tylko, wrażliwości z którymi nie istnieje przychodzi-
my - nie rodzimy się jako obojętna "czy dojrzałości punktu-
na" tylko jako osobowość cielesna dziś, a niektórzy,
której (pewnym przeżyciem) polega
na przyjęciu tego (ze jesteśmy cielesnymi osobowościami) wraz z przyjęciem wielości i
bytów (DN) // jako czegoś pierwotnego, bez czego jedno
(DS) jest niedopomyślenia, jak również przyjęcie zawodzi
w pojęciu (ż), a dalej w jego rozwinięciu w biologii,
pojęciu objektywnej egzystencji (DS) jako (AR) i składowej
się z (DN) zorganizowanych w całości, czyli pojęciu
Organizmu, polegać musi wyjście poza ów zakres
który "przeżyć" ew. kompletność jakości, bez czego nie
możemy podać adekwatnego opisu całości Wszechświata.
Nie możemy poprzestać na psychologistycznej spro-
wadzalności wszystkiego, nawet poglądu fizykalnego,
a nie tylko biologicznego (pojęcie (ż) i (B)) do termi-
nów (XN), a nie zrobiwszy zasadniczego kroku
w całym wyjściu poza ten [illegible], będzie-
my musieli [illegible] w opisie przykładowej
postaci (jedności osobowości) jak Cezarowi
i utknąć w hypodaniu prawa następstwa

(ΔN) w (AT) jako w bycie „obiektywnym", nie 86 3 B
mówiąc o wielości (ATN) = (BDSN), co jest błędem 87
pierwotnym, podstawowym, lub stworzyć z niego
intersubiektywny świat korelatów intencjonalnych,
jak to uczynił również Husserl.*) Musimy
uznać to, że jest wielość przestrzennych (ZPN), i
że ma podstawie tego faktu mogą te (ZPN) być
jedne dla drugich zjawiskami jako rzeczywistości
i że mogą być oglądane, badane przestrzennie
od środka, co jest faktem nieapriorycznym
i co stanowi podstawę dla biologii, a w ma-
nadystyczno-cielesnej koncepcji i dla psychia-
mocy statystyki. To jest fakt, którego nie po-
trzebujemy wyprowadzać dopiero jako konsek-
wencji przy założeniu jednej przykładowej
świadomości (jedności osobowości) przychol
pierwotnej lub czystej jaźni fenomenologicznej
jakich konieczne konsekwencje, bo to zgoła
bez trick'u jest niemożliwe, z powodu logicznej
nieapriorycznej solipsyzmu; ten krok
musi być zrobiony w innej postawie pogl. (Ż),
w której żyjemy i który nam świat dany
z nieodpartą siłą narzuca. We wszystkich
porównujących przeżyciach (wspomnianego typu)
na innej drodze (tu czy inny) punktem wyjścia zrobiony
w sposób różnie lekko zamaskowany
Lepiej zrobić to otwarcie - to jest z punktu być
realisty, nie założywszy idealizmu / psycho-

*) Analogia konieczności świadomości Cor-
nelius z ukonstytuowaniem świata w czystej jaźni
mocno się tu wcina; idealizm Corneliusa jest bardzo zamaskowany
braciem rozmaitości wielości jaźni.

pistyczny czy fenomenologiczny
(wyjściowe tego ostatniego polega na explicitnem
uznaniu wielości czystych jarzń - przynajmniej! -
jeśli już nie osobowości cielesnych) starać się
go w pewien sposób przezwyciężać przez pojęciowe
konstrukcje (stworzenie intersubjektywnego świata
u Husserla) lub przez zamaskowane wpro-
wadzenie pojęć implikujących „objektację"
świata na (BDIN) i być fenomenalne w
obrębie porozumienia, machowskiego solipsyzmu
(pojęcia: związku elementów, dwóch ich rodzajów:
$A, B, C, \ldots$ i $K, L, M, \ldots$ a nawet $\alpha, \beta, \gamma \ldots$ trzech.
Mamy więc do wyboru (odrzucając to w czym jest pozytywizmu) albo wyjść stanowcze
z pozn. (?) albo żyć potem w innej formie
pewne jego założenia (wielość [illegible] osobowości n.p.), starając zamiast unikających
tajemnic naturalnych koniecznych
(n.p. tajemnicy aktualnej nieskończoności) tajemnice sztuczne (ok n.p.
(powstawania [AT] na tle organizacji cielesnych np. komórek u nas)
punktalnej jarzń ujmującej
przestrzenne przedmioty (transcendentne względem przeżycia) jako korelaty „aktów
idealne" przeżyć jako czyste korelaty „przedmioty" intencjonalnych
zadanych cech hyletycznych, świata intersubjektywnego
będącego dzięki skoordynowaniu aktów tajemni-
czym sposobem sumą „intencjonalnych
korelatów czystej jarzń" - wszystko dlatego, że
czyste jarzń nie mogłaby bez tego istnieć; tym-

*) Mamy realizm, 2) pomijanie pozn (P) i (F) w kauzalnej teorii
percepcji i rzeczy 3) jednoczesny dualizm materii i ducha
na tle tego, że nie wszystkie (XV) są (Kartezjańskie tzn. mieszane) zlokalizowane w ciele i w mózgu

Czasem według samych idealistów,
jeśli zaboczymy moment samorefleksji czystej
jaźni jest do roli Husserla i Jugendeu, to jaźni
(czystych wielości)
te mogłaby trwać (wiecznie ? - jako niezmienna (tego, a nie innego)
stanowiącego z danych ty, a nie inny jaźniej jedności
absolutnej - dnie strony tej samej ciągłości - do
momentu zaboczyć (wyłącznie) bezpośrednio „niezmienny żywioł" czystej
jaźni") (jedynie) kontemplując samą siebie uprzywilejowaną
w czasie jako jedyny swój „trzeci": „Oczyszczenie z
mojego punktu jest do niemożliwe, bo jedność
osobowości dla mnie jest tylko momentem
niesamodzielnym całego zjawiska (AT), tzn.
ona jedność i jej „przeżycia" na kompletny
(XN) rozkładalne. Tak więc dopiero rozważając
cielesną osobowość, czyli ciało jako obiektywny
organizm / para jego istnieniem w (AT) jako
zorganizowany kompleks (XN) „obojga dotyków")
możemy dać pełny obraz istnienia i zdać
sprawę z pewnych właściwości (AT), z których
my założeniu czystej punktualnej jaźni
~~odmówić~~ (opisać) byśmy nie mogli: chodzi mi
specjalnie o przerwy (AT) w czasie snu, lub
omdlenia, które dla idealisty muszą być
cieniu zabójczym. W obrębie (AT) jako takiego
(tj. psychologizmu, lub przedmiotowanej (nau
fenomenologii) zdaje sprawę z przerw moja
(jedynie)
teoria „skal (nagłej) świadomości": do co dla analizy
jest pełny świadomości, w mojej skali
(skale musimy przyjąć jako ograniczone)
jest już utraty świadomości, nad ale tego, w

że możemy [swoje wyobrażenie] jakiś sfery jakości,
mieszkościowej skali natężenia, a do mieszkościowego
ciepła zibskich i mieszkościowego ciepła stałych, tylko
zawsze operujemy nieco „tydzień-dotąd" w zakresie
kujętym [zakresie] ale odpowiedniku wszystkich zdarzeń w AT) musi
być seja zdarzeń w objektywnym otoczeniu; zatracie świadomości odpowiada
rozluźnieniu [chaotowe] związków między otoczeniem,
a dalej komórkami - śmierci - zupełna
strata układnych związków. Musimy założyć
że jednostki osobowości niesą wieczne, tylko
[jedno otoczenie]
[bodźcowe] i rozintegrowaniu
[wskutek symbiozy zwrotkowej, w miarę rozchodzenia się otoczenia]
części danej [zanik] co zachodzi już
[zgodnie] się np. plemnika z jajem [i dalej odpowiednio otoczenia]
Przy dzieleniu się komórek dzieli się jądro
[przykrem]
Stwarzają się dwie odrębne osobowości ciele-
Trzeba pojąć, że niema oddzielnej substancji
osobowej, rzeczowej jakiejś cudem z objek-
tywnym [bodźcowym substancji życiowej materyalnej czy kuli atomów]
otoczeniem tylko jedność
[z punktu widzenia ciała] [czynne]
zupełna, polegająca na [szczelnym] oddzieleniu
[otoczenia i dalej] funkcjonalnej zależności części
otoczeniu w ich wzajemnych stosunkach.
Wydział Faktem pierwotnym dalej nieobjaśnialnym jest
samoczynność się od środka i w swej porządkowej
cielesny żywy ustrój, będący objektywnie otoczo-
nem, tzn. pewną jednością w wielości; i od środka
jako zorganizowane przeżycie i [od środka]

Skuchczyści

Rozważmy organizację jedności w wielości 90/7B
jest tem pojęciem pierwotnem opólnem, od
którego pochodzą wszystkie pojęcia różnie
jsze i ono, bez konkretnego kształtu niedefiuo-
walne, jak: Konstrukcja, struktura, organizm,
organizacja, Kompozycja, całość i integralna
(w odróżnieniu od sumy części) architektoniczna
we wszystkich tych pojęciach „siedzi" jako ich defi-
nicja pojęcie jedności w wielości (pojęcie niby-sprze-
czne jak je nazwałem, wraz z pary pochodnych
od niego takich pojęć: stałości w zmienności
i ciągłości w przerywanności) absolutnie niede-
finiowalne, bez którego opis bytowania, w
którem ciągle spotykamy jego różne przy-
kłady, jest zupełnie niemożliwy; chyba że
ukradkiem wprowadzamy do opólne po-
jęcie pod jego różnemi postaciami, przy-
kładowemi, myśląc, że my po zdołali
uniknąć. Założywszy istnienie (JO) jako
organizmu (na podstawie konieczności
pojęcia czasowo-przestrzenności wszystkiego co
istnieje, a więc przestrzenności (JP) od środka
i zboku / przestrzenna jaźń mieszkaniowa „ro-
lama" w ciele) i w związku z pojęciem jedności
w wielości, czyli że wielość (JW) musi być orga-
nizmem (na tle tego, że JO tylko w istnieniu
(JON), organizacja (JON) możemy dopiero opisać

25/IX 1937 CF

26/IX 1937

*Skuchczyści

*Koncepcja jedności w wielości przyświecała mi już w latach 1927-1929

...mienie w całości nie wbijać w mieu 91 L 8 B
...ednych „kupjur" sądowych, jak do jest wspomniany
...tkich przykładach, nie uwzględniających pozycji
stanu rzeczy, tj. faktu, że (TP) może,
musi być rozpatrywane zboku" jak od środka",
co ani w psychologii (P), ani (B) a ani (F) uwzględnio-
ne z zasady być nie może: jedynie teoretyczne
i opisowa biologja (bez dogmatycznego zabie-
rania stanowiska) (pod. (B) do pod. (F))
razem z psychologją dałaby opis wszechstronny
(BDś), ale znowu jakoby nie udałoby zgrany
ze stosunku fizyki do nich i jej moż-
liwości, co rozpatrywane może być tylko w zakresie
koncepcji ciągłego monadycznego, w związku
ze statystycznym charakterem fizyki. Twórczych
konstrukcji jej z przyjęciem dowolnych wydór
mabiej (monad na tle statystyki właśnie.
(wyżej danych))

Tu można zostawić opis (BDś) Biologji
opisowej i teoretycznej. Pozostaje tylko problem
składania ich (TP) i (TOV) jako organizmu.
Jestem zdania, że tu dotykamy tajemnicy
istnienia, znanej - jak wszystkie tajemnice
z problemem aktualnej Nieskończoności,
tajemnicy osobistej i nigdy niewyjaśnia-
nej, ani w znaczeniu naukowem, ani
„metafizycznem", czyli w ramach ontologji.
Jedynie idealizm ontologiczny, lub psycho-
logistyczny idealizm Corneliusa, daje tu be
kwestji odpowiedź sprowadzając, że podzielność
do nieskończoności czasu i przestrzeni 39

Wszelkie opowiadania o „niedoskonałości" 98/15B
rzekomej jego aporiach („błędnego koła" i in. 95
niedoskonałości poszczególnych koncepcji i itp.
użycie słów) są rzeczą wobec jego jedyności i
jedyności jego narzędzia: logiki; rzeczą zu-
pełnie-zmyśloną: inny w zasadzie aspekt
rzeczy jest niemożliwy, tak jak jest niemożli-
we jest kwadratowe koło. Uwaga co do ewentu-
alnej: ewentualnej dyskusji logiki i zastrzeżenia
nie w jej obrębie (co mi się wydaje iluzorycz-
nem) wszelkich bezsensownych dotychczas pro-
blemów, których wynikiem jest stworzenie pseudo-
odrębnej nauki „semantyki". Zawiera się w
osobnej pracy o nowej logice (Biurko 1937).
Żądam tam (wprost „kategorycznie") zerwania z
materjalną implikacją, ekstensjonalnością,
i jej matematyzacją logiki i logicyzacji matematyki,
spowodowaniem teorji typów na terenie zwalcza-
semantyki jako „kiślu" wijącej logikę z ewen-
tualnej logiki. Oczyszczenie można zawsze pośredniec:
nie zajmujemy się temi problemami; bo nie
wypełnia pełnego rozstrzygnięcia tam w spo-
sób naukowy (tj. empirycznie / naukowy) nie moż-
na; (czekając co nam o wszystkiem po-
wie nauka) nie myślmy nic więcej: żeby
tak myślano zawsze, toby nie było i samej
nauki - wogóle nie powstałoby nic, (żaden ślad nawet)
kultury umysłowej. Tylko walcząc z poroz-
nie rozwiązalnemi problemami dorzeźbił
umysł ludzki do pewnych ujęciowych roz-
wiązań i jasnej choćby problematyki w

dziedzinie filozofii, której metoda, na tle całościowych ruchań nie na cały blok problemów stosunków poszczególnych nauk między sobą musi być eliminacyjna: drogą eliminacji, aby-
(dziś chociaż czysto psychologistycznego, idealistycznego i materjalistycznego) X) musimy dojść do jednego-jedynego możliwego, obejmującego w swej całości całość Zjawienia, takiej, jaka się nam w pojęciu (ż) (bez jego praktycznych błędów) przedstawia, a nie tylko jakiejś jego wycinek jakiejś jednej jest w wyżej wymienionych i stanowczych bardzo wadliwych ogólnych dorobkach poglądach. Jest twierdzenie że pogląd taki, w związku z nastawieniem pojęciowym i nauki musi być realistyczny i że będzie do prawdopodobnie monadyzm cielesny, w którym wszystkie jednostkowe problemy innych poglądów znajdują najbardziej jednostkowe rozwiązanie. Wracając do zapadnienia powyższego wyżej: można zawsze powiedzieć, że nie możemy być pewni czy wszystkie istoty żywe, które jako (JOA) samodzielne oglądamy posiadają coś w rodzaju osobowości, czy od pewnej granicy w dół nie będziemy mieli tylko i jedynie organizacji roślinnej i otoczki typu „dominującego" (supremacyjnego) pojęciowego, a nie zaś-

---

X) Te dziś jeszcze rozpowszechnione dwa niekończące się możliwe, jest jakby wynikiem zbyt mało ostrej i pogłębionej krytyki, która może wydobyć ostatecznie konsekwencje systemów tych, niemożliwe do przyjęcia, uznając za odrzucone zdyskredytowany jeszcze monadyzm cielesny.

Kujtych form, ściśle określonych, bez
możności dalekko idących przypadek, powodujących
przy rozwijaniu i rozmnażaniu się przez pączkowanie, a nie przez dzielenie się, a nadewszystko tętnienie się, czego obraz mamy jednak
w naszym wymiarze w postaci tętnienia
się zarodków wyższych z zewnątrzkomórkami
Zdawne możemy dać pośredniej, ale byliśmy
na terenie nauki, która z założenia
nie wymaga od siebie (przynajmniej dziś
zacznijąc od pewnej epokowego rozwoju:
nych, dochodzenia do absolutnie ostatnich ele-
mentów i wyjaśnień makromolekuł
Tych: ona może zadowolnić się w wielu
miejscach lokalnemi „ignorabimus-
sami", hypotezami pracy, tymczasowemi
syndromami. Z założenia nie może być
tego w filozofii, podającej próby rozwiązań
ostatecznych stosunków pojęć czysto
wych nauk pozaczepolnych. My nie mo-
myśleć czy pies ma ciucia i badać po
dla pojęcia nawet w pewnym zakresie
- przed dat jak podobny ich nie miał, nie
możemy badać jak się wyraził kiedyś pe-
wien psycholog (!) okrągłe np. wypełnie jako
pewnych mechanizmów i przyjmować tylko
tam ciucia (które najprawdziwiej mają wszy-
stkie żywe stworzenia, w precyzyjnie do
organizacji, podnie ciucia mają tylko elementy

niacji, bodyca (DNA)) jak się ów człowiek wyraził, gdzie owe są konieczność potrzebne" jakie jest miara tej konieczności i czy obiad np. objaśniony jako zupełnie inne niż myśl czy/a mający oczy np. [illegible] maszynka, złożona w koncepcji przyl. (F) tylko i jedynie z oddzielonymi poszczególnymi odległościami elektronów) nie jest czymś daleko bardziej niesamowitem i tajemniczym, niż gdy jest rozpatrywany jako twór żywy, podobny od środka do nas, na tle bytu zewnętrznych analogii (np. pożądania oczu i odpowiednich reakcji i nóż do krojenia). Przecież ujmując całokształt Bytu musimy brać pod uwagę fakt niezrozumiałej [illegible] naszej własnej egzystencji jako takich właśnie stworów podobnych do innych i niemożności pomyślenia innego bytu samego dla siebie, jak takiego bytu osobowego stopnia natężenia tej osobowości zredukowanego do jakiegoś niepojętego dla nas minimum – ale niedo zera. Inaczej musielibyśmy zaboleć, że od pewnego punktu w ewolucji (czemu unikniętnie bytu ten punkt nieświadomo – byłaby to właściwie rewolucja wśród ewolucji) zjawiają się (momentalnie) gratowny cuda i świadomości (osobowości), nie będące pochodnymi stworzeń żywych automatycznych. To przekonanie może wynosić je-

dynie na tle wiary w istnienie dwóch substancji: (MM), rozbijanej na (AcRN), i niższego „ducha" zrośniętego na wielości dusz, które on z siebie emanuje na życie niższe, lub chwilowe (emanacja i absorpcja). Do tego zaś w ostatnich swych konsekwencjach prowadzi koncepcja idealistyczna w ontologii. Tak więc według analogji (tego rozumowania nie należy lekceważyć dla jakichś fikcyjnych absolutystycznych objawień – jeśli chodzi o byt rzeczywisty to jest ono niezmiernie płodne – poza tem, że mamy wrodzone „pseudo"-mechanizmy cielesne które nas do tego zmuszają, gdyż analogję wychodzimy i solipsyzmu) musimy przyjąć jakieś cięcia u najpierwotnych nawet (YON), które w mojej monadologji nie musimy przyjmować jako prawie niskorzystne przymiotyczne niemal w granicy mortwe – (wybornie z niepokrzywdzonego przejścia między (MM), a (MŻY)) – tylko zawsze w granicach naszej wyobraźni, lub nie wiele poniżej (wymarzki, bakterje); również i nie jest u mnie konieczne bo przypadty do mnie, jeśli chodzi o całość Istnienia, aby wydedukować, że gdzieś coś nie w nim jako całości drzemie, że nie jest on w pełni martwym i pozbawionym niepojętej „siły", może przyjąć po właśnie jako organizację dominowo-przeciętnego – widzimy. Tak więc musimy założyć (ATN) u wszystkich (YON) wypełnione przez (XN).

To jest kardynalne zabłenie mona-
dyzmu, bez którego jest on tylko potomicznym
koncepcji, kryjącą w sobie dualizm substan-
cjalny niesprowadzalny: posiadający nie-
niemalny choćby jedność osobowości i cudza
elementarne / dotyki: wewnętrzny i zewnętrzny)
tworzy żywy, składający się z podobnych dwu
tworów różniconanych i funkcjonujących
jako jego części organiczne - ale pojęcie
które, bez którego nie możemy opisać Bytu
względnie adekwatnie, - względnie dlatego że
na mocy tego, że sami jesteśmy takimi ogra-
niczonymi stworami w aktualnej nieskoń-
czoności czasowo-przestrzennej; ostatecznie
w związku z koniecznością pojęcia pojęć
pierwotnych, musi pozostać w opisie naszym
pewna ilość Tajemnicy absolutnie niespro-
wadzalnej: *)

30 IX 1937 OH SE

Drugą cechą odróżniającą (OS) od organiza-
cji żywych, będzie specyficzne zamknięcie
ograniczoności, ale o wyraźnie zdetermi-
nowanych kształtach, wynikające z jedno-
znacznej, w istocie niezmiennej sumy
drobnych różnic proporcji, konfiguracji
funkcjonujących wewnątrz tej formy organów
poszczególnych organizmu. Możnaby po-
wiedzieć, że zamknięty (w ramach organizacji) i ostry, które
przyjmujemy jako organizacje (OOO), a nie
(OSO) jako żywe. Zamknięcie roślin, zwierzą-

*) Jest to w związku z niepewnymi trudnościami (jej) badania (MŻ) na żywo - do pewnego punktu jest to możliwe, poczem mamy do czynienia jedynie z bytem (MŻ) ulegającym porozpadowi, a wówczas rzeczy z (MM),

cia będzie jednak zupełnie jasne, przy czym należy, że jednokomórkowce (prawdziwe) będziemy zawsze rozważali jako (JON), czy będą odżywiać się przez chłonność czy też (chyba żeby przy pewnym układzie danej struktury organizacyjnej (JON) w rodzaju zostało się (JON) w sztucznym znaczeniu) Formuła (JP) jakkolwiek będzie miała do pewnej stopnia wśród jednostek tego samego gatunku, będzie jednak zasadniczo podobna do form innych (JON), że formy te będą mogły być przy zachowaniu w pewnym rzędzie elementów (tu: prawdopodobnie w obrębie grup komórek, a nie komórek samych) sobie w jednoznaczny sposób przyporządkowane, nawet w wypadku jednostek zdegenerowanych. Oczywiście mogą być pewne braki: natura nie jest nieomylna! Wśród żywych stworów panuje niedokładna przyczynowość biologiczna, a nie mechaniczna (w danym rzędzie wielkości elementów) statystyczna — w obrębie atomów będziemy mieli (w popl. (F)) — nie „w rzeczywistości") w obrębie elektronów drugą**) (z istnienia wyjątków, pierwszą) mozaikę nie-absolutności danej zasady przyczynowości; jesteśmy nie w stanie (przy pełnej dokładności co do jednostek) wyciągać wniosków co do jej przyczynowości; nie-absolutna pora pewną granicę małości ma

*) Wobec niedokładności danych układów kwantowych te prawidłowości chyba zawsze w tych wypadkach statystycznie.

**) Następuje przejście od jednostek do grup, od „prawdy" (tj. położenia przyjednoznacznie wyznaczonego prawdopodobieństwa, przy czym grupy lub prawdopodobieństwa) będą miały granice wartości absolutne.

He recyzmistej ułomności: stosunków
wielkościowych) dzieło w biologii, którego
rzędu zupełnie inne od fizykalnych prawa:
prawa jedynie adekwatne, odnoszą się
do recyzmistości pierwszej; recyzmistych
elementów oddzielnych, a nie skupisk
– wszystko jedno na razie czy monad czy
elektronów. Tak więc mimo (na pierwszym etapie)
roślin robi wrażenie indywiduów tak zam-
kniętych jak indywidua świata zwierzęcego, nie
są one samodzielne: wyrastają na całości
rośliny, a przytem nie wykazują one tak
dokładnej strukturalnej jednolitości jedno-
rodności jak (JON) w ścisłem znaczeniu co
do ogólnego rozłożenia odpowiednio funkcjo-
nujących części: nie mogłaby część tych tak
dokładnie pozwalać ze sobą (kolinearnie) odpowiednim
mikami" – mimo podobieństw liści i
kwiatów podobieństwa te są czysto postaciowe,
a nie organiczno-funkcjonalne co w indy-
widuach (mimo różnic tych ostatnich) – nie
być jeden większy od drugiego, mogą mieć
zróżnicowania czy zgłębkowania porównawcze
tej absolutnej jednoznaczności (mimo pew-
nych ruchów różnic nieistotnych) co np.
części organizmów „swobodnych" świata zwie-
rzęcego. Komórki „stanowiące organy, mimo
tego, że są nie swobodne w tem znaczeniu
co wolne jednokomórkowce, wykazują z niemi
analogie, które każą je zaliczyć do (JON)
niesamodzielnych tamtej, nie do organi-

zagi fakonych; jak kolwiek nie jest my-
śleniowe np. że pewne komórki lub
pewne organy mogą być organizacjami
złożonemi w organizacyi ogólnej (organizmu a wyżej)
inne mogą być pandziwemi (ZON) nie-
samodzielnemi. (Chodzi o to aby metod:
unifikacyjnej i dywersyfikacyjnej:
jednorodnej i różnicującej nie (nie conad pierwszej)
à Lrt et à travers dam jadnie nie trzeba),
wymagając zamazanie różnic z jednej
strony i nie mniejsze podkreślenia jawnych
analogii z drugiej; exemplum: Cudnie, kiedy
fizykalnych, w znaczeniu ich należenia do
jednego światu istnienia mówiąc o zasadniczych
różnicach czystek: protonów, neutronów,
elektronów, lub pól elektromagnetycznych i djabli
wiedzą jeszcze jakich; a inni np. jak Russell
i Eddington kiedy w swoim rodzaju unifi-
kują pojęcia (P) i (F) w jednym kosmosie, wraz z przy-
należącemi im istnieniami i robią jak
ostatni, mind-stuff istotą świata, a drugi
jakości składające się jednostek fizykalnych
(nie w znaczeniu przyporządkowania)
lub elementy fizykalne z jakości *). W ten sposób
niektórzy, na tle tego, że są pewne analogie
między zanikiem kryształów i stopnieniu lub
zachowaniem się koloidu w alkoholu,
amebą w wodzie, jakoteż w związku z tem, że
np. łańcuch koralowca przypomina skałę, lubią

*) "Analysis of matter". B. Russell.

twierdzić, że niema istotnego przedziału między (MM), a (MŻ) - jak lubią mówić bez dodatku: „zindywidualizowana" (= (MŻJ)). Gdy tymczasem jest do wyrażenia tego przedziału potrzebny. Gdy chodzi o rozróżnienie, albo wyjaśnienie pojęć jako takich, które to zjawisko właśnie w wypadku kryształu, koloidu czy roztworu przy pomocy struktury atomowej bez reszty fizykalnie wydobywa- (MŻ) zupełnie dobrze od (MM) odróżniają, jako coś zasadniczo właściwie różnego. *) Jedynym argumentem jaki przekonał pewnego osobnika tego był ten: „jak ci strzelę w łeb to odpadnie" „piece of living matter" jakby". Osobnik ten zamilkł, ale potem mówił, że trzeba się odnieść z tymi problemami do zoologów. Nie mam nic przeciw tym lub innym specjalistom, o ile ze swej specjalności nie robią metafizyki, w której zamazują jedne różnice lub akcentują inne niż istotne w zależności od wygody i dążą do ich pseudo-naukowego monizmu; mówię: „pseudo", bo w ich wywodach stan rzeczy jest zawsze zafałszowany, co nie jest metody prawdziwego naukowca, który przedewszystkiem musi się liczyć ze stanem rzeczy, a potem dobierać wygodne konwencje do

*) Tamtejsze zamazanie różnicy między (MŻ) a (MM) jest podobne zamazaniu, które występuje, gdy ktoś, mając do czynienia z fizykalnie wyjaśnionym, stwierdza, że wyjaśnienie to jest niewystarczające.

102
24B

108
103
25B

jego opinii stworzenia bydgoce (JON) różnią
się tem, że ich rozwój jest w wyniku mapo
„puchnięciem" w pewnej ramkującej ich sferze
rającej ich formie, przy jednoczesnej
przemianie w określonych celach poszczególnych grup komórek, tworzących organy i
podczas, gdy rozwój roślin, pomijając jak
różnice części innego typu niż różnice czysto
i samych (JON) właściwych, jest nieramkujący
odbywa się przez dodawanie przyczepkowe,
przyczem forma całości nie jest tu tego precyzyjnie
wyznaczona w pewnym określonym zarysie (wyjątkiem są tu kwiaty, gdzie poszczególne części bardziej jednolite)
forma (JON) tych innych jest tu
medodnie silnej unifikacji dla celów mo-
mistycznych i pseudo-naukowych możemy zawsze
powiedzieć, że niema istotnej różnicy między
człowiekiem a zwierzęciem, dalej między zwierzęciem
a roślinami, a jeszcze dalej między roślinami a
(M-II), ponieważ w pewnych wypadkach nie
możemy ściśle określić punktów przejściowych
i granice wydają się nam (ubocznościowo) za-
mazane; ale do nie uprawnia nas właściwie do
takiego sądu: to, że między czerwonem a zielo-
nem jest dla nas przejście ciągłe przez pomarańczo-
we, żółte i żółto-zielone, nie dowodzi braku
ostrej różnicy między temi kolorami — co i do-
piero mówić o tych celach, gdzie właściwie brakich
przejść ciągłych, zamazanych niema, gdzie zawsze
mamy do czynienia z jakiemś dyskretnym (dyspozytywnem) indywiduum
mniej lub więcej złożonem i mniej lub więcej
jednolitem. *)

*) We stosunku tych właściwości pole za naturalna hierarchia (JON).

1/x 1937 (IF) n (oft) 3

Kryteja wprowadzonych do rozróżnień, do których musza nas nie-sfatyzowany stan rzeczy może być jeszcze nie wypełnie zpre-cyzjowane, ale może być udoskonalone, o ile, (mijając) (pseudo-naukowej) nie będziemy stale (podobnie) bezna-dziejnie jak (przez jakoś zgóry powzięty wzory) sfatyzowanego stanu rzeczy w rzeczywistości i na nim dopiero robić zdeformo-wane zgóry powziętemi ideami eksperymenty rzeczywiste i (niezupełnie nie sfatyzowane) dowolne eksperymenty myślowe, pozwalające rozpatrywać obiektywnie "przejścia między (SOK), a (KK), między poglądami: (SK)

Musimy uznać, że (indywiduum (JO)), np. naszego gatunku [a musimy brać gatunki najwyższe w naturalnej hierarchji; bo wtedy jesteśmy pewni, że wyjaśnimy (otyle) (o ile) całość drabiny - nie będziemy mogli nas traktować jako automaty bez cnót i myśli (powiadralnych do kombinacji cnót) jak to czynimy często ze stwo-rzeniami niższemi] nie jest rzeczą (bezdyskusyjnie jeszcze) ani wyjść od swojej chwili obecnej, tylko powstaje i gdzie i że świadomości jego ulega przemia-nie. Ten ostatni fakt, a właściwie i pierwszy też, jest niezrozumiały w koncepcji idealistycznej. Tylko dzięki niemu przeprowadzenie do końca

*) Może to być widoizm, materjalizm, (ordynalizm) przydwojenizm, hyperbiolizm, wszystkie te nauki (te jako typy zakreślone) lub wyrosłe, nie

(musimy że w pewnym wieku i według nich jakoś ten świat opisać może).

konsekwencji swych ewolucyjnych, może bezsensowny pogląd ten utrzymywać się wśród pewnych (przedstawicieli) dalszych typów filozofów. Pytanie jest dzisiaj jak powyżej: indywiduum i ich odpowiedzi „z boku" może nam dać dzisiejsza biologia, dając materiał do ewolucyjnych wniosków, potwierdzających lub zaprzeczających pewnym koncepcjom. Widzimy (mistyczność) (katolicka) (teoria) ciągłości „życia" w naszym odcinku od bakterii do nas - przez ekstrapolację musimy ciągłość tę założyć i w koncepcji materialistyczno-biologicznego monady ruchu. Inne koncepcje doprowadzają nas do idei (tej) niematerialnego (idealizm), lub do niemożności „z cepcji zasadniczych różnic (psychicznych) (tzw. „życia" i świadomości) pojawiających się cechach obcych (jakości „materii" a domniemanej świadomości) materialistyczno-fizykalnego pojęcia świadomości odcina się ostro od nieświadomości: nikt nie może oglądać swego początku lub końca, (świadomie) (spełnionej biologicznie nawet - jedyny wypadek tego rodzaju - przyczynek do ewolucyjnej biologii) albo świadomości jest albo jej niema i nie możemy pomyśleć sobie pośredniego jej powstania z niczego, z nicości biologicznej. W koncepcji czystego fizykalizmu, z nicości psychologicznej w koncepcji fizykalistycznie (interpretowanych) stroneczi-żywych - automatów, to oczywiście jest wedle mnie poprostu pojęciem (pojęcie) sprzecznem, podobnie jak pojęcie martwego przedmiotu istniejącego obiektywnie jako dobrego,

tj. jako monady byt sam w sobie" poza istnieniem dla nas w sposób fenomenalny, a nie jako zbiorowisko monad: w ten sposób tylko możemy sobie wyobrazić jego byt rzeczywistościowo-fenomenalny (w przeciwieństwie do halucynacji) t.zn. jako zbiorowisko (BDŚN) = (YON) = monad. Tak być zwłaszcza domości = (AT) = jedności osobowości może powstać tylko odrazu cała dla siebie (BDŚ), a nie jakiś jej wycinek), a później ma i nie może mieć sensu: nie ma mieszkań (cienie małych stopni: albo jest, albo jej niema. Dlatego powstanie świadomości, jej zanik przy budzeniu się i zasypianiu nie może być przez nas oglądane, bo implikowałoby istnienie świadome, jako takie dla nas w tej samej chwili: A jednak musimy przyjąć, że istnieją stany ograniczenia trwania samego dla siebie w centrum nie istniejące, które są trwaniem (YS) samem dla siebie, ale nie jako jedności osobowości, tylko jako jedności pewnej całkiem niezależnej od ciała orgaizmu i jakby tło umyślane "bez jakości lub ich kompleksu" jako takiego na nim istnienia treści świadomej. Czy możemy użyć tutaj pojęcia tła" tak rozszerzonego? Samo tło odsłania się "czemu" właśnie ja nie tłem. Możemy powiedzieć, że tło jest stałym podkładem treści świadomych, choć być właśnie jako stan ciała, po-

przenieść do dalszego indywiduum, wszystkie opracowane

mijając tło aktualnych marzeń rzeczywistych
które mogą być lub nie być przyjmowane w
ciągu roku itp. i pomijając całą przeszłość, która
jakoś jest w nas zawarta, chociaż nawet nie
można być wtedy zaktualizowana. Czy musi
ono przestać koniecznie istnieć, zchyla pory
zanikają jakości jako takie (tj. które istnieją w centrum
świadomości) i jedności osobowościowych, które
jest uświadamiania, jakoś w tem „centrum"
intensywnej jakości w niem się znajdującem,
może usunąć się w tło? Chodzi o to, aby nie
poddawać się konieczności opisu w pewnych
terminach o góry wyznaczonem znaczeniu,
jakoś zbadać jakiejś aparatury pojęciowej
od nas stan rzeczy mający być opisanym.
Rod-świadomość była pojęciem sprzecznem, dopóki Corneliusa nie nadał jej znaczenia jasnego: „tła niezaktualizowanego" które
istnieje (świadomości w postaci działania na
treści świadome. Czy nie możemy teraz uświadomić w pewien sposób pojęcia tła",
jako trzeciego momentu niesamodzielnego
(dotyd w tych analizach po do sfery przeżyć nowych) obok drugiego niesamodzielnego tj. jedności osobowości w całości stanu rzeczy
Który oznaczamy pojęciem świadomości, równo-
znacznem z pojęciem (AT) z mojego „Istnienia jako"
Jeśli jednak tak treści jako takie jak i jedności
osobowości mogą pojawiać się na tle i przy-

czemu jedność ta może być jakby dotknięta przeżycia w tle, lub przeżycie (np. ból) może być jakby takie, a jedność jakby tylko w tle, to tło wyrasta tu do rzędu podrzędnego, co może istnieć samo dla siebie bez jedności i przeżycia jakby tamtła na tle. Będzie to stan oszołomienia uśpionego, świadomości słaba, która dla tych jest niebytem na tle życia istnienia jednostki przeżycia jakby takich, a w innej skali [całkowicie tylko uwypuklonych, niemożliwy faktycznie porównywalności najwyższy świadomości jakiegoś niższego stopnia. W ten sposób „tłem" omawialibyśmy stan oszołomienia uśpionego lub w omdleniu, bez przeżycia i jedności osobowości, tylko w nim obu zresorbowanych, dalej to w rzeczywistej jakie mamy zawsze po kolei, przeżyciem, żaden z czynników tych nie może w niej całkowicie zapaść; ból bydki jest moim bólem / w tem tkwi jedność osobowości jakby takie nie uświadamiana, ale nadająca „mojość bólowi", jedność moja nie jest pusta, tylko jest, nawet jeśli jako taka jest trzecią świadomością, jedności całego tła. Czy jedność da może się tak samo wyrazić na tle innych jakości, jak one jako takie na tle, w którem zawsze będzie w stanach jasny jedności ona mniej lub więcej zorganizowana? Dochodzimy do przekonania, że jedność nigdy nie będzie tak ostra jak dana jakościowo, że będzie gdy jako takie w centrum uwagi się znajdzie

ona zawsze bliżej wyprostowana, mimo lokalizacji zazwyczaj w górnej części ciała, 109 11K/31B
podziel[ona] [górnej] części, lub piersiach, zależnie
od tego czy „wykrzyk" (mówiąc poetycznie)
na tle kondensacji myślowej; czy nieokreślenie uczuciowej; na tle wyobrażenia odśrodkowej apollińskiej czy dionizyjskich: dynamicznej kontemplacji obrazu będzie raczej w głowie - dynamicznem / nie mówiąc o nieuczuciowem słuchaniu muzyki raczej / albo w piersiach (nawet dalej w ciele)
Jak lokalizacja [na tle stopnia jej rozpowszechnienia w ciele] jest niemożliwa, coś
mówić o ostrości kreślenia tej jedności, -
przypomina ona raczej nieokreślone uczucia
ograniczone pod względem swej mętności
kości. Wprowadzamy do nowej [sposób] analizy ja-
kości świadomości, a rozszerzone pojęcie
„tła", które zbyt wyraźnie, a które zdaje się
trzeba przyjąć, aby dostosować to do faktycznego
stanu rzeczy, tj. świadomości (czyli) jedności so-
bowości, bądź też nie przytaczamy [zdania] jako
które wyobrażają czysto werbalnie idealizacji,
tylko bądź też jedności czy organizmu, w
tej jedności [czyli] czego się od środka, a
obiektywnie [tzn.] jako organizacja organów i
komórek istniejącego, nawet gdy nie jest
od środka przeżywanym w pełnej świadomości,
a jedynie w postaci wyżej wprowadzonego
tła w rozszerzonem znaczeniu. Pojęcie
stanowi [jednak] naturalny między pojęciami
(AT) i (AB) w znaczeniu obiektywnego organizmu; Mam wrażenie, że analizy

psychologicznego przeprowadzone zwykle
albo zbyt fenomenologicznie (lub zbyt formalistycznie-
logistycznie i błędy w ujmowaniu psychiki
polegają na nieuwzględnianiu
w tym tle ciałem oryginalności i z
jednością osobowości; między ciałem
jako przeżyciem
a resztą przeżyć, tych, które wyposażone
są w tzw. „ducha", istnieje jakby prze-
paść; istnieje jako ciało materialne
i żywe, a będąc tylko wynikiem idea-
lizacji na tle pojęciowości pogł. (Z), wyrosłej na
pewnych zbudowanych (abstrakcyjnych, nie dających
się w intuicji, podobnie jak przy ciele aktu, które
rozkłada się na
też) rzeczywistych zorganizowanych jedności
cielesnych. Niewzględnianie ciała jako
przeżycia i jako organizmu jest przyczyną
niepowodzeń dawniejszej filozofii.
System ontologii bohaterowej może
być zbudowany jedynie po usunięciu podsta-
wowych błędów w teorii skończoności co
jest nierozerwalnym i subiektywnym ontolo-
gicznym błędem, rzeczywistym a nie
sfałszowanym kryterium naszego doświad-
czenia, na którym powinna wyrosnąć
„doświadczalna metafizyka", w znaczeniu
przekroczenia niepotrzebnego pogł. (F),
wynaczenia nie odpowiedniego, nie-do-
zakwestionowania jej miejsca w systemie
ogólnym.

1/X 1937

2/X 1937

W związku z kwestią powstawania (BDSN), jako zapatrywanych „od środka", tj. powstawania (AT) i jako organizmów przedstawia problem tycze-nia się (TON) w wyższe jedności: według

mnie zasady łączenia się (JON) przy- 116
mitywniejszych w wyższe jednostki tzw. 33B
bardziej skomplikowane przy tej samej co u III
części, lub wyższej w wyniku zróżnicowania
i łączenie się w organizacje musimy przy- (połączenie)
(dowolnie wysokich JON),
jąć jako jedną z zasad naczelnych ewolucji, bez
której byłoby nie do zrozumienia.
Same mutacje, działanie środowiska nie
tu nie pomogą – nie wypełnią pewnej luki,
jakiś „zięć" wyjaśniający. Musimy też przyjąć tę
zasadę, o ile nie chcemy stanąć na stano-
wisku ciągłego „cudu" z punktu widzenia
nauki, w objaśnianiu metabolizmu:
i w przemianie materii wewnątrz orga-
nizmu. Przed opisywaniem (w zarysie) części głównej
„ [illegible] Jeśli stanęliśmy
na stanowisku fizykalizmu, że nie ma
w Przestrzeni poza jakichś istnień
fizykalnych (elektronów, pól itp.) to, pomi-
jając już powstanie organizmu, obola-
łego cudami, które w koncepcji fizy-
kalistycznej jest absolutną tajemnicą
z jej własnych założeń wynikającą, sam
fakt metabolizmu wraz z tą do zrozumienia
prawdziwego cudu, również we własnym

jej ujęciu niemythomacznego: czemu 112
bowiem w pewnych miejscach (intuicjonizm etyczny w formie ciała) prostrzeni powszechnej kolosalnie niemałe dobiny połączeń trafkonych jest zupełnie w związku z teorią powstania wszystkiego z Kuby rozprostowanego niemego gazu w związku ze „struktury przestrzeni" (!) zupełnie niepojęte. Ale jak mythomacznie stworzenie się stałych „konfiguracji" z takich cudów, które „odmyślec przez" żadnym trickiem się nie da - i co doprowadzi do kartezjańskiego dualizmu i Boga, jako twórcy tej „harmonii"!! W czasie w koncepcji cielesno-monadycznej (M.N) jest zbędny na tle statystyki, zbędny które elementy, realne-fenomenalne ale jako bytów niebędących (BDiN), realne tak jak stoły, kamienie i systemy przestrzenne, mogą wchodzić w spontaniczne związki w organizmach, nie będących jedynie skupieniami, i składając się same z olbrzymiej ilości monad bardzo drobnych w stosunku do danego (ZO) rozpatrywanego jako organizm. Metabolizm jest jedynie racjonalnie mythomacznie, jeśli zachodzi tylko w regionach kosmokonwekcji, jeśli zachodzą następują w stosunku do pozostałych

procesów „makro-biologicznych”,
niezmiernie szybkie szybkie procesy
„mikro-biologiczne” i polegające na
(JPN)
bycreniu się (JPN) w organizacje, lub
(JPN) samodzielne, ale odgrywające też
określone role w organizmie (jak np.
białkowe, albo choć bardziej w mniejszej
całości, leukocyty) i to organizacje, które
mogłyby włączać się w (JPN) (ich kompleksy
lub organizacje) całego organizmu i następnie
wyłączać się, czyli (JPN), które mogłyby
stawać się niesamodzielnemi, a następnie
odzyskiwać samodzielność na nowo. To
szczególniej jest konieczne do zaburzenia
jeśli weźmiemy pod uwagę odżywianie
się organizmu i hodowanie się jego
z (MM). Proces ten do pewnego punktu
może być wytłomaczalny czysto biologicznie,
mechanicznie, ale tłomaczenie to nie wydaje się
do końca, chyba, że stanęlibyśmy na absolutnie
fizykalistycznym punkcie widzenia, lub
wezwiemy na pomoc „siły życiowe” lub
entelechję; ale wtedy jesteśmy w sferze naj-
gorszej, zatrutkowej metafizyki. Do wielkich
wydzielań gruczołów i funkcji organów
wogóle może być stosowany biologiczne
w dalekosiężnych zamierzeniach mimo
że i ten musi on utknąć na pewnej

granicy niepenetracyjnej dla bombardowania
czy do fizykalnego. Oczywiście, że elementy
fizykalne (czyli zorganizowane wewnętrznie
tystyki chmury monad) mogą być wciągane
w opór i tarcie się, działanie się wewnętrzne
organizmu i dla biologa, badającego jednak
zawsze „mateję żywą" martwy, może powstać
złudzenie, że w granicy wszystkie procesy
pozornie „żywe", gdy mogły małości
swoje wytłumaczenie bez reszty w termi-
nach „martwicy" (śniedny termin Garbowskiego)
— ale jest to tylko złudzenie, które uczynny-
nać się może na tem tle, że nigdy nie
spotkacymy się tylko w biologii; ale i
w fizyce pewnego stopnia małości bada-
nych elementów i ostatecznie całkowite
połączenie wielkiej grupy (F) śmiertelnych
z martwymi i wyginięcie pierwotnego prze-
drugi, powstanie (w szczególe dla fizy-
kowi) w stanie obiektu; w szczególe, gdy by
dobranie się do tych rejonów małości; dla
nas absolutnie niedostępnych (w przypadku połączenia zatrzymy mogą
nie możliwem, do fizyce z przerażeniem po-
konałby się o pierwotności (MZ) i jej
absolutnej niespowodowalności do istnienia;

wyrzeliby racjej nieskończoność wyrażenia 1:0 (MM) w terminach (MŻY), jakie my w 115 / 37B
przeciwstawiamy tej niemożności poprzedniej
woliemy odrazu zrobić, nie mając trzeciego
"stuffu" do którego moglibyśmy obiete litności
sprowadzić i unikając jakichś niedozwolonych
"mind-stuffów", powodujących ze zbioru w
kupę zhyperbolizowanych zbiorów jej: o ody-
nadziej (MM) popt. (Ż) i tzw. "dwieha", który
jest tylko skrótem na samorzutnie ży (MŻY), (czyli na (BOS) wiekowy
co musimy uznać za fakt pierwotny,
niesprowadzalny, jony pomocy którego
dopiero możemy pokusić się o wyjaśnie-
nie (MM). *) Wracając do poprzedniego musi-
my przyjąć 3 fakty, które narzucą nam sam
rzeczy: 1) dzielenie się komórek, tj. (POR) wsk-
sunku do nas względnie prostych, a jakie
skomplikowanych (porównaj wspaniały, sjga-
jący wyjątku arty... książki Dembowskiego o
wymiarku pantofelku), i to samodzielnych,
niesamodzielnych na różni. Zupełnie dobrze
można pomyśleć, że fakt jako skutek życia
się przestrzennego powstaje jedno (AT) na mocy

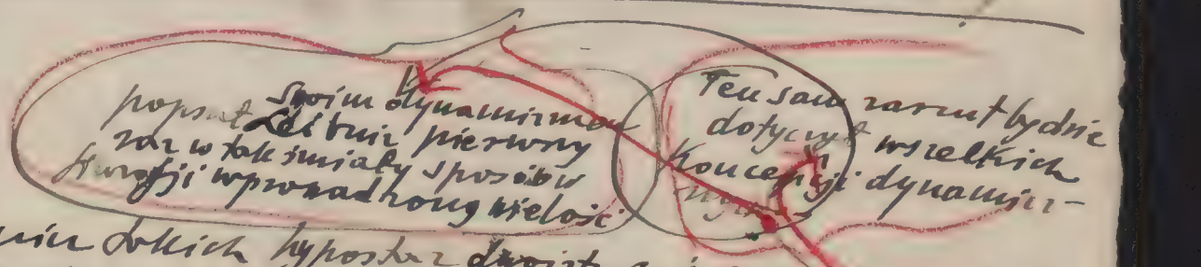

*) Przy rozważaniu takich hipotez dwuistych jako mind-stuff
Edaingtona, nie można zdać sprawy z wielości bytów. Wielość
trzeba przyjąć jako fakt pierwotny niesprowadzalny (nawet ma-
tematyczny uznać pojęcie to za pierwotne). W innej treści przyjąć
jakiś rodzaj emanacji wielości z tego jedności stuffu.

świadomości pokrewieństwa, tak samo może owocować nienawiścią na korzyść duszy (ATN) mogącą, [illegible] Które z niego powstają, lub w razie pojawiania się pierwszego może powodować, a drugie na jego dalszego istnienia odrębnego powstawać; chociaż zawsze w ostatnim wypadku będziemy mieli do czynienia z organizacjami tworzącymi nowe organizacje. O ile stanęliśmy na stanowisku niematerialności jakichś samoistnych żywych organizmów, a nie świadomości zhyperdarowanych w duszę czy duchy naiwnego poglądu, płynącego z pogl.(?), to unikniemy wszystkich zbędnych problemów rozdwajania się „psychicznych jednostek", osobowości, które jakoś takie są niezależne i mogą wytwarzać inne, lub dzielić się w związku ze swoim ostatecznym końcem. Tylko przy przyjęciu jaźni punktowej a nie przestrzennej, rozłożonej w różnych [illegible] wielu, (przy [illegible] łatwo będziemy mieli wielości (ATN) związane z jednem (AT)) rzeczy te przedstawiają się niezrozumiale, bo wtedy mamy duszę niezależnego od ciała, absolutnie jednolitego, i którego początek, i podział [illegible] wtedy kategoryczny jest dla nas zupełnie niepojęty. Następnie 2) mamy tę czynność zjadania [illegible] w jednej z postaci [illegible] zjadania plemnika z jajem. Musimy założyć, że albo (AT) plemnika zanika i pozostaje tylko (AT) jajo, lub odwrotnie, albo

83, 85-91

obojętna "czysta jaźń punktalna", tylko jako osobowość cielesna taka, a nie inna, której to wewnętrzną stroną jest t.zw."duchowość"/na przyjęciu tego faktu, wraz z przyjęciem wielości takich /IPN/, jako czegoś pierwotnego, bo z czego jedno /IP/ jest nie-do-pomyślenia, jak również przyjęciu zawartego w pogl./Ż/, a dalej w jego rozwinięciu w bijologji, pojęcia objektywnej egzystencji /IP/ jako /AR/, składającego się z /IPN/ zorganizowanych w całość, czyli pojęcia organizmu, polegać musi wyjście poza ów zaklęty krąg przeżyć" ew.kompleksów jakości, bez czego nie możemy podać adekwatnego opisu całości Istnienia. Nie możemy poprzestać na psychologistycznej sprowadzalności wszystkiego, nawet poglądu fizykalnego, a nietylko bijologicznego /pogl./F/ i /B/ do terminów /XN/, a nie zrobiwszy zasadniczego kroku w celu wyjścia poza ten krąg, będziemy musieli poprzestać na opisie przykładowej jaźni"/jedności osobowości/ jak Cornelius i utknąć w hypostazie prawa następstwa /XN/ w /AT/ jako w bycie "objektywnym", nie mówiąc o wielości /ATN/ = /BDSN/, (co jest faktem pierwotnym, podstawowym), lub stworzyć z niczego intersubjektywny świat korelatów intencjonalnych, jak to uczynił sztucznie Husserl.x/ Musimy uznać to, że jest wielość przestrzennych /IPN/ i że na podstawie tego faktu mogą te /IPN/ być jedne dla drugich zjawiskami jako rozciągłości i że mogą być oglądane, badane przestrzennie od środka, co jest faktem niezaprzeczalnym i co stanowi podstawę dla bijologji, a w monadystyczno-cielesnej koncepcji i dla fizyki na mocy statystyki. To jest fakt, którego nie potrzebujemy wyprowadzać dopiero, jako konieczność przy założeniu jednej przykładowej świadomości /jedności osobowości/ psychologistycznej lub czystej jaźni fenomenologicznej, jako ich konieczne konsekwencje bo to z góry bez trick'u jest niemożliwe z powodu logicznej niezaprzeczalności solipsyzmu; ten krok musi być zrobiony w imię poprostu pogl./Ż/, w którym żyjemy i który nam swój stan rzeczy z nieodpartą siłą narzuca. We wszystkich pozornych przezwyciężeniach wspomnianego wyżej zaklętego kręgu na innej drodze krok ten będzie zrobiony w ten czy inny sposób, różnie tylko zamaskowany. Lepiej zrobić to otwarcie - to jest z punktu być realistą, niż założywszy idealizm /psychologistyczny czy fenomenologiczny

---

x/ Analogja koniecznych warunków świadomości Corneliusa z ukonstytuowaniem świata w czystej jaźni rzuca się tu w oczy; idealizm Corneliusa jest tylko zamaskowany brakiem rozważań na temat wielości jaźni.

**/ Na tem przedewszystkiem polega zgodne z pogl.(Ż) realistyczne nastawienie. ./.

Dodatek II

1

Przerwy w świadomości.

Różnica między roślinami a zwierzętami.

Powstawanie indywiduów.

Zasada łączenia się./IPN/.

Przystąpię teraz do najtrudniejszego problemu w obrębie pojęcia Bytu sam bie i dla siebie, a mianowicie do kwestji przerw świadomości i innych z nią Twierdzę, że musimy rozszerzyć krąg naszego t.zw."doświadczenia" i wyjść po z psychologistycznego wzgl.fenomenologicznego poglądu przy uwzględnieniu jego skrótowatości i ich sprowadzalności, jako też przy modyfikacji pojęcia czyst pojęć tego ostatniego i zmianę stosunku do "kompleksu cielesnego" przeżyć względnie jakości". Z kręgu bowiem czy stych jakości /nie traktowanych już jako cały świat, ze sztucznym niby rozdziałem ich na poszczególne osobowości, jak w koncepcji Macha, ani jako treści przykładowej jednej świadomości Corneliusa, czy również takiejże czystej świadomości Husserla, co razem pachnie jedynym transcendentnym podmiotem Kanta/ x/ i nieuwzględnieniem wielości /IPN/, które jako takie wprowadził pierwszy Bruno, a umocnił /niestety połowicznie co do realizmu i idealizmu/ Leibniz, nie może być wyjścia, bez przebicia leżącego u podstawy takiego poglądu zamaskowanego solipsyzmu. Niema żadnego "aktu poznawczego" w obrębie czystej jaźni, któryby mógł nas wyprowadzić poza ten zaczarowany krąg "przeżyć", ew.przeżyć, rozkładalnych na kompleksy /XN/. Możemy tylko wyciągnąć konsekwencje z solipsyzmu i idealizmu i wykazać ich niemożliwość, co starałem się dokonać szkicowo w dodatku do pracy o krytyce Whiteheada przez Metallmanna. Ponieważ ostatecznie wszystko /y compris świat zewnętrzny/ możemy wyrazić w terminach przeżyć ew.jakości /=/XN/, więc wyjście z tego kręgu, z chwilą gdy raz staniemy na stanowisku /AT/ jako trwania samego dla siebie, jest niemożliwe, bo każdy akt poznawczy /w gruncie rzeczy tkwiący w pogl./Ż/, który jest rozwinięciem tych wrodzonych, cielesnych z początku tylko, własności, z którymi na świat przychodzimy - nie rodzimy się jako

---

x/ "Wyjście" Husserla z jego zaklętego kręgu czystej jaźni do świata intersubjektywnego i stworzenie wielości monad uważam ontologicznie, jak wszystko, co się dzieje w obrębie Ontologicznego Idealizmu, za "tanie" w tem znaczeniu, że implikuje jakąś harmonję przedustawną i jej Twórcę i przekreśla mnóstwo realnych problemów, stwarzając na ich miejsce sztuczne, wiszące w powietrzu, tylko jako z pewnego jego ujęcia.

./.

/wyższość tego ostatniego polega na explicitnem uznawaniu wielości czystych jaźni - przynajmniej! - jeśli już nie osobowości cielesnych/ starać się go w pewien sposób przezwyciężać przez pojęciowe konstrukcje /stworzenie intersubjektywnego świata u Husserla/ lub przez zamaskowane wprowadzenie pojęć implikujących "bifurkację" świata na /BDSN/ i byty fenomenalne w obrębie pozornego, machowskiego solipsyzmu /pojęcia: związku elementów, dwóch ich rodzajów: A B C .... K L M ..... a nawet z αβγ .... trzech. Mamy więc do wyboru: albo wyjść otwarcie z pogl./2/, odrzucając to, co jest w nim praktycznym fałszem x/, albo przyjąć potem w innej formie pewne jego założenia /wielość osobowości np./, stwarzając zamiast unikniętych tajemnic naturalnych /faktycznych/ koniecznych /np.tajemnicy aktualnej nieskończoności powstawania /AT/ na tle organizacji cielesnych np.komórek u nas/ tajemnice sztuczne, jak np.punktalnej jaźni/ujmującej w "aktach" przestrzenne przedmioty transcendentalne, będące tylko korelatami intencjonalnemi/ i "przedmioty idealne", jako czyste korelaty/ nie posiadające żadnych cech hyletycznych świata intersubjektywnego, będącego tylko skoordynowaną jakimś tajemniczym sposobem sumą "intencjonalnych korelatów czystych jaźni" - wszystko niby dlatego, że czysta jaźń nie mogłaby bez tego istnieć/- tymczasem według samych idealistów jeśli założymy moment samorefleksji czystej jaźni, jak to robią Husserl i Ingarden, to jaźń ta /czy ich wielość/ mogłaby trwać wiecznie?-/ jak nie ma tego, a nie innego ciała, stanowiącego z daną tą, a nie inną jaźnią jedności absolutnej -(dwie strony tej samej istności)- to można założyć zupełnie bezstrosko "wieczny żywot" tej czystej jaźni"/ jedynie kontemplując samą siebie upływającą w czasie jako jedyną swoją "treść". Oczywiście z mojego punktu widzenia jest to niemożliwe, bo jedność osobowości dla mnie jest tylko momentem niesamodzielnym całego zjawiska /AT/, a owa jedność i jej "przeżycia", na kompleksy /XN/ rozkładalne. Tak więc dopiero rozważając cielesną osobowość, czyli ciało jako objektywny organizm /poza jego istnieniem w /AT/ jako zorganizowany kompleks /XN/ "obojga dotyków"/ **) możemy dać pełny obraz Istnienia i zdać sprawę z pewnych właściwości /AT/, z których przy założeniu czystej punktalnej jaźni opisaćbyśmy nie mogli: chodzi mi specjalnie o przerwy /AT/ w czasie snu, lub omdlenia, które dla idealisty muszą być czemś zabójczem. W obrębie /AT/ jako takiggo /t.j.psy-

---

x/ 1/ naiwny realizm, 2/ pomięszanie pogl./P/ i /F/ w kauzalnej teorji percepcji i rzeczy i 3/ jednoczesny karterjański dualizm materji i ducha na tle tego, że nie wszystkie /XN/ są zlokalizowane w ciele i w rzeczach t.zn.niemi nie są poprostu.

**) wewnętrznego = ciała cielesne i zewnętrznego = ciała rzeczy-pozaświadomościowe, jednocześnie odczuwalne.

chologizmu lub przetłomaczonej nań fenomenologji/ zdaje sprawę z przerw jedynie moja teorja "skal natężeń świadomości": to co dla ameby jest pełną świadomością, w mojej skali /skale musimy przyjąć jako ograniczone/ jest już utratą świadomości, na tle tego, że nie możemy sobie wyobrazić, jak i w sferze jakości, nieskończonej skali natężeń, aż do nieskończenie silnych i nieskończenie słabych, tylko zawsze operujemy niemi "stąd-dotąd", w zamkniętym zakresie. Ale odpowiednikiem wszystkich zdarzeń w /AT/ musi być serja zdarzeń w objektywnym organiźmie; zatracie świadomości odpowiada rozluźnienie chwilowe związków między organami, a dalej komórkami - śmierci - zupełna stała utrata tych związków. Musimy założyć, że jednością osobowości nie są wieczne, tylko stwarzają się przy dostatecznem zbiciu się w jedną organizację i zróżnicowaniu części danego układu symbiozy zaczątkowej, w związku ze stworzeniem się organizacji /IPN/, a dalej jednego organizmu, co zachodzi już zaraz po złączeniu się np.plemnika z jajem. Przy dzieleniu się komórek dzieli się jądro, przyczem stwarzają się dwie odrębne osobowości cielesne. Trzeba pojąć, że niema oddzielnej "substancji" osobowej, złączonej jakimś cudem z objektywnym organizmem, będącym substancją życiową materjalną, czy kupą atomów, tylko istnieje jedność zupełna organizmu z jego /AT/, polegająca z punktu widzenia ciała na szczelnem przyleganiu i funkcjonalnej zależności części organizacji, a dalej organizmu, w ich wzajemnych stosunkach. Faktem pierwotnym, dalej nieobjaśnialnym, jest samoczujący się od środka i w swej powierzchni cielesny żywy stwór, będący objektywnie organizmem, t.zn.pewną jednością w wielości: i od środka jako zorganizowane przeżycia i z boku, jako żywy organizm swych części. Jedność w wielości jest tem pojęciem pierwotnem ogólnem, od którego pochodzą wszystkie pojęcia równie jak i ono, bez koniecznego kółka niedefinjowalne, jak: konstrukcja, struktura, organizm, organizacja, kompozycja, całość integralna /w odróżnieniu od sumy części/ architektonika i t.p. o ile są we wszystkich tych pojęciach "siedzi" jako ich definicja pojęcie jedności w wielości /pojęcie niby sprzeczne jak je nazwałem, wraz z parą pochodnych od niego takichże pojęć: stałości w zmienności i ciągłości w przerywaności/ absolutnie niedefinjowalne, bez którego opis Istnienia, w którem ciągle spotykamy jego różne przykłady, jest zupełnie niemożliwy, chyba że ukradkiem wprowadzamy to ogólne pojęcie pod jego różnemi postaciami przykładowemi, myśląc żeśmy go zdołali uniknąć.

Założywszy istnienie /IP/ jako organizmu /na podstawie konieczności przyjęcia czasowo-przestrzenności wszystkiego, co istnieje, a więc przestrzenności /IP/ od

środka i z boku /przestrzenna jaźń nierównomiernie "rozlana" w ciele/ i w związku z pojęciem jedności w wielości - czyli że rozciągłość /IP/ musi być organizmem, a na tle tego, że w Istnieniu są tylko /IPN/ organizacją /IPN/ możemy dopiero opisać Istnienie w całości, nie robiąc w niem żadnych "kupjur" sztucznych, jak to jest we wszystkich poglądach, nie uwzględniających powyższego stanu rzeczy, t.j. faktu, że /IP/ może i musi być rozpatrywane zarówno "z boku", jak "od środka", co ani w poglądzie /P/, ani /B/, ani /F/ uwzględniono z zasady być nie może, jedynie teoretyczna i opisowa bijologja (bez dogmatycznego założenia sprowadzalności pogl./B/ do pogl./F/) razem z psychologją a la Cornelius dałyby opis wszechstronny /BDS/, ale znowu jako takie nie zdałyby sprawy ze stosunku fizyki do nich i jej możliwości, co rozwiązane może być tylko w koncepcji cielesnego monadyzmu, w związku ze statystycznym charakterem fizyki t.j. możnością konstrukcji z pojęcia względnych dowolnych rzędów małości monad na tle statystyki właśnie.

Tu można zostawić opis /BDS/ bijologji opisowej i teoretycznej. Pozostaje tylko problem składania się /IP/ z /IPN/ jako organizmu. Jestem zdania, że tu dotykamy tajemnicy istnienia, związanej - jak wszystkie tajemnice - z problemem Aktualnej Nieskończoności, tajemnicy ostatecznej i nigdy niewyjaśnialnej ani w znaczeniu naukowem, ani "metafizycznem", czyli w ramach ontologji. Jedynie idealizm ontologiczny lub psychologistyczny idealizm Corneliusa dają na tę kwestję odpowiedź, stwierdzając, że podzielność do nieskończoności czasowa i przestrzenna są tylko myślowe" i przekreślając realność ciał i rzeczy: nieskończoność zostaje przezwyciężona za cenę zdegradowania świata do rangi majaku, przyczem implikowana jest pewna ilość wynikających stąd tajemnic sztucznych, za cenę tamtej, rzeczywistej. /Istnienie treści przestrzennych w punktalnej jaźni, jako też ujmowanie przez nią przedmiotów idealnych i rzeczywistych transcendentnych w aktach, związek tej jaźni z ciałem i t.p./ x/ . Nie starając się w jakikolwiek sposób "rozwiązać" problemu nieskończoności aktualnej w związku z /IP/ traktowanem jako organizm t.j.składającem się z /IPN/ częściowych niesamodzielnych w wymiarze psychologistycznym, przy /IP/ traktowanem od środka problem ten nie istnieje/ ponieważ jakości bardziej przestrzenno są bezpośrednio ciągłe, a bardziej trwaniowe

---

x/ Patrz dodatek o idealiźmie i solipsyźmie do krytyki krytyki Whiteheada przez J. Metallmanna.

trwają zawsze w czasach skończonych - / nie ma czasów nieskończenie krótkich / i jakiegoś łączenia się trwań samych dla siebie składających go części, będących również / IPN / komórek, a może i organów, o ile takowe nie są tylko organizacjami / IPN / w rodzaju roślin, tylko niesamodzielnemi, jako takiemi xx/ - poprostu nie podobna sobie wyobrazić w jakich terminach mogłoby nastąpić owo wyjaśnienie i musimy przyjąć i jedno i drugie jako fakt pierwotny, fakt samego bytu / IPN /wogóle dalej w żaden sposób niewytłómaczalny. Niewytłómaczalność ta polegać będzie natem, że my sami sobie najbliżej i najistotniej dani, jak to tylko wyobrazić sobie danie czegoś możemy, jesteśmy temi właśnie istnościami ostatecznemi, ktoreby w jakiś niepojęty sposób wyjaśnić by należało, żaden, najdokładniejszy w danym rzędzie wielkości jednostek składających opis / nawet jeśli założymy nonsens materjalistyczny sprowadzalności organizmu do stosunków jakichś / A c RN / / nie da nam przejścia do / IP / traktowanego od środka: dwa widoki tej samej istności, stanowiące w fakcie naszego bezpośredniego przeżywania absolutną jedność w tem znaczeniu, że my jesteśmy owym organizmem, który następnie z boku oglądany, nie mogą właśnie na nowo stopić się w jedność, w tym że samym bocznym oglądzie, w którym je rozdzieliliśmy. Dlatego nie możemy stwarzać przyczynowych szeregów, w których pomięszane będą na jednej linji układy komórek [interpretowalnych do pewnych granic w terminach / A c R N / dowolnego rzędu wielkości] i "przeżycia"; przeżycia wyrażalne w kompleksach / X N / muszą być w jednym szeregu - stosunki między komórkowe w drugim - o ile rzecz rozpatrujemy ontologicznie, a nie według przyczynowej konieczności koncepcji poglądu / 2 /- / dane zmiany w fizykalnych układach "wywołują" w nas jakości, ustawiamy [zwykle jednak widzimy poprawnie] na jednej linji (komórki siatkówki nerwu ocznego i centru wzrokowego [względnie podstawione za nie nieprawnie - o ile chodzi o interpretację ostateczną - układy dowolnych / A c R N / - rzeczywistościowych /atomy/ lub fantastycznych - nierzeczywistościowych / elektrony w dzisiejszej koncepcji, pola i t.p./ = / A c R rz N / i / A c Rnrz /.

Pozostaje jeszcze problem odróżnienia /BD SN / od organizacji takowych, za jakie musimy przyjąć rośliny. Przedewszystkiem cechą wyróżniającą będzie jedność osobowości wspólna dla wszystkich części danego organizmu, jednością, której nie musimy / i nawet nie możemy na tle znajomości mózgu / lokalizować w jednej jakiejś

---

xx/ Jednokomórkowce widzimy żyjące swobodnie jako typowe / IPN / samodzielne i też oczywiście złożone i to nie z atomów, tylko również z /IPN/.

komórce mózgowej, tylko w całej ich organizacji, jako w jej miejscu centralnem, a dalej w mniejszym stopniu we wszystkich częściach ciała, którym przypisujemy cechę " mojości", nie posiadanej przez kompleksy / XN / stanowiące świat zewnętrzny dla nas: ciało nasze w zetknięciu ze "światem" odróżnia się od niego ostro i wyraźnie, mimo, że gdy jest bez ruchu i dotyk w danem miejscu nie jest jako taki uświadamiany w "centrum uwagi", czyli po prostu nie jest jako taki w / AT /, a jedynie w "tle zmięszanem", może ono przedstawiać dla nas mniej lub więcej mgławą masę czuć zmięśniowych i organicznych.

Musimy przyjąć, że jedność osobowości nie jest punktalną jaźnią idealistów, w stosunku do której ciało, na równi ze światem rzeczy jest ~~transcendentne~~ transcendentne [jakim cudem ono to ciało przestrzenne jak i inne również w mniejszym, lub większym stopniu przestrzenne jakości / barwy, dźwięki, zapachy /przeżywa, jest tajemnicą idealistów przez nikogo niedocieczoną], tylko stanowi jedność jako to ciało przedewszystkiem, w którem jest ona różnie co do natężenia rozprzestrzeniona; jest to to, co nazwałbym "zmaterjalizowaną / w znaczeniu /MŻI/ entelechją".

Ten fakt istnienia samoczującej się materji żywej, materjalnie, cieleśnie przedewszystkiem, osobowej, musimy przyjąć jako fakt absolutnie pierwotny, dalej nieobjaśnialny, bo takim się on nam rzeczywiście przedstawia, o ile podchodzimy doń bez żadnej z góry powziętej ideji, głównie ideji dwóch substancji: "ducha" i materji w znaczeniu /MM/, tego najgorszego dziedzictwa pogl. / Ż /. W jaki bowiem sposób moglibyśmy objaśnić ów fakt powyższy, przyjmując, tak jak to musimy uczynić bez uprzedzeń na rzecz patrząc, jedność naszą z naszem ciałem? Objaśnienie może być tylko możliwe przy założeniu z góry owych dwóch, niewspółmiernych "substancji" i skonstatowaniu jakiegoś modelu ich wzajemnych stosunków, przyczem model ten, w przeciwieństwie do jakichś modeli fizykalnych, nie mógłby być jednolicie przestrzenny, tylko pół-duchowo-bezprzestrzenny a pół w przestrzeni wyobrażalny - wogóle niepojęty. I żaden idealista nie skonstruował dotąd takiego modelu ani dla ujmowania treści przez jaźń / w "aktach"/ ani dla istnienia intersubjektywnego świata międzyjaźniowego: nie potrafił tego nawet sam Husserl. Wszystko to będą sztuczne konstrukcje pojęć, nie opisujące faktycznego stanu rzeczy, tylko takowy, już przez idealistyczne założenie, zdeformowany.

Czy możnaby założyć jakieś "Urmonaden"/pierwomonady/ ograniczone co do wielkości x/

---

x/Byłaby to jakaś wielkość bezwzględna absolutnie, a nie względnie absolutna jak np. nasza wielkość dla nas samych będąca standardem innych w kierunku małości i wielkości.

a zupełnie przytem proste, jak to zaproponował w rozmowie ze mną Drewnowski /Franciszek/, lub takie, jakie opracował pod względem matematycznym zmarły dawno przed wojną matematyk Gosiewski x/, wydaje mi się wątpliwem. Byłoby to jeszcze bardziej tajemnicze w swej konkretności od przyznania, że Nieskończoność Aktualna jest pojęciem absolutnie dla nas w wymiarach istnieniowych niepojętem, mimo konieczności jej przyjęcia w granicy. Absolutnie prosta konkretna monada /jakaś żywa kulka cielesna, a nie mająca części/ jest czemś okropniejszem, niż majaczące w nieskończonej dali graniczne widmo monady nieskończenie małej. /Dodać trzeba, że element fizykalny /t.zw.przezemnie ostatecznostka fizyki/ niepodzielna /posiadająca pewną wielkość/ xx/, prosta, bezkonstrukcyjna /a gdzieś taką przyjąć trzeba - nie można operować "materjalnemi punktami" nieskończenie małemi fizyki teoretycznej// jest jeszcze bardziej tajemnicza w swym bycie objektywnym, niż taka "pierwomonada" skończona. Problem ostatecznej nieskończonościowej podzielności Czasowo-przestrzennej formy Istnienia w związku z niemożnością pomyślenia realnych elementów istnienia nieskończenie małych /tak monadystycznych, jak i w obrębie pogl. /F// trzeba uznać za absolutnie nierozwiązalny i implikujący, jak wszystko związane z Niekończonością Aktualną, pojęcie Absolutnej Tajemnicy Istnienia, logicznie tkwiące już ogólnie w niemożności podania definicji wszystkich pojęć, implikowanych przez pojęcie Istnienia, /samo niedefinjowalne we wszystkich swoich poszczególnych rodzajach jak i jako ogólne niezróżnicowane/. Są to stany rzeczy nie tkwiące w niedoskonałości naszego t.zw."poznania", we właściwościach przypadkowych naszego aparatu pojęciowego, tylko w samej strukturze Istnienia, której ten pojęciowy aparat jest częścią, jako konieczny i niemożliwy inny /w związku z logiką/ do pomyślenia, na tle przystosowania żywego stworu do otoczenia /bytu stadowego np./ przy założeniu operowania znakami porozumiewawczemi i utrwalającemi doświadczenia zdobyte.

Wszelkie opowiadania o "niedoskonałości" rzekomej tego aparatu jako takiego /pomijając niedoskonałość poszczególnych koncepcji i złe użycie słów/ są czemś wobec

---

x/ Przegl.Fil.

xx/ Jeśli byłaby to ostatecznostka naprawdę, to wielkość ta byłaby wielkością absolutną istnienia, podobnie jak to musieliśmy założyć dla ostatecznostki monadycznej.

./.

jego jedyności i jedyności jego narzędzia: logiki, czemś zupełnie zmyślonem: inny w zasadzie aparat ten jest niemożliwy, tak jak niemożliwe jest kwadratowe koło. /Uwagi co do ewentualnej ontologizacji logiki i załatwienia nie w jej obrębie /co mi się wydaje iluzorycznem/ wszelkich beznadziejnych dotąd problemów, których wyrazem jest stworzenie pseudo-odrębnej nauki "semantyki" zawarte są w osobnej pracy o nowej logice /Bäurko 1937 r./. Żądam tam /wprost "kategorycznie"/ zerwania z materjalną implikacją, ekstensjonalnością, matematyzacją logiki i logizacją matematyki, i jestem za sprowadzeniem teorji typów na teren zontologizowanej logiki i za samookreśleniem się semantyki jako "kiszki", wiążącej logikę z ontologją./

Oczywiście można zawsze powiedzieć: nie zajmujemy się temi problemami, bo nic zupełnie pewnego rozstrzygnąć tam w sposób naukowy /t.j.empirycznie sprawdzalny/ nie możemy; czekamy co nam o wszystkiem powie nauka i nie myślimy nic więcej. Żeby tak myślano zawsze, toby nie było i samej nauki - wogóle nie powstałoby nic, żaden ślad nawet kultury umysłowej. Tylko walcząc z pozornie nierozwiązalnemi problemami doszedł umysł ludzki do pewnych częściowych rozwiązań i jasnej choćby problematyki w dziedzinie filozofji, której metoda, na tle całościowych rzucań się na cały blok problemów stosunków poszczególnych nauk między sobą, musi być eliminacyjna: drogą eliminacji absolutnie niemożliwych do przyjęcia rozwiązań /dziś np. "choćby" czysto-psychologistycznego, idealistycznego i materjalistycznego/x/ musimy dojść do jednego - jedynego możliwego, obejmującego w swej swych konsekwencjach całość Istnienia, taką, jaka się nam w pogl./Ż/ /bez jego praktycznych błędów/ przedstawia, a nietylko jakiś jego wyimek jak to jest w wyżej wymienionych i szanownych bardzo w swych częściowych dorobkach poglądach. Ja twierdzę, że pogląd taki, w związku z nastawieniem pogl. /Ż/ i nauki musi być realistyczny i że będzie to prawdopddobnie monadyzm cielesny, w którym wszystkie jadowite problemy innych poglądów znajdują najbardziej jednolite rozwiązanie.

Wracając do zagadnienia postawionego wyżej: można zawsze powiedzieć, że przedewszystkiem nie możemy być pewni, czy wszystkie stwory żywe, które jako /IPN/ samodzielne oglądamy posiadają soś w rodzaju osobowości, czy od pewnej granicy w dół nie będziemy

---

x/ O ile dziś jeszcze rozwiązania te dla niektórych są możliwe, jest tylko to tylko wynikiem zbyt mało ostrzej i pogłębionej krytyki, która może wydobyć ostateczne konsekwencje systemów tych, niemożliwe do przyjęcia, używając za odskocznię nie zdyskredytowany jeszcze monadyzm cielesny.

./.

mieli tylko i jedynie organizacji roślinnej, otwartej "dominowej", improwizacyjnego, przyczepkowego, a nie zamkniętych form, ściśle określonych, bez możności daleko idących przyczepek, powstających przy rośnięciu i rozmnażaniu się przez pączkowanie, dzielenie się, a nadewszystko łączenie się, czego obraz mamy jednak w naszym wymiarze w postaci np.łączenia się zarodków męskich z żeńskiemi. Zawsze możemy tak powiedzieć, o ile bylibyśmy stali na terenie nauki, która z założenia nie wymaga od siebie /przynajmniej dziś - zaczynając od pewnej epoki swego rozwoju: Mach, Kirchhof itp.koncepcje/ rozwiązań ostatecznych, dochodzenia do absolutnie ostatnich elementów i wyjaśnień maksymalnie pogłębionych: ona może zadowolnić się w wielu miejscach lokalnemi "ignorabimusami", hypotezami pracy, tymczasowemi zusztowaniami. Z założenia nie może być tego w filozofji podającej próby rozwiązań ostatecznych problemu stosunków poglądów częściowych nauk poszczególnych. My nie możemy o obrębie filozofji wątpić czy pies ma czucia i badać go dla, pożytecznego nawet w pewnym zakresie, sportu tak, jak gdyby ich nie miał; nie możemy badać, jak się wyraził kiedyś pewien psycholog /!/ owadów np.zupełnie jako pewnych mechanizmów i przyjmować tylko tam czucia /które najwyraźniej mają wszystkie żywe stworzenia, w przeciwieństwie do organizacji, gdzie czucia mają tylko elementy organizacji, będące /IPN/, "gdzie one są koniecznie potrzebne"; Jaka jest miara tej konieczności i czy owad np.objaśniony jako zupełnie nic nie czująca /a mająca oczy np. śrąca i mnożąca się maszynka, złożona w koncepcji pogl./F/ tylko i jedynie z oddzielonych potwornemi odległościami elektronów/ nie jest czemś daleko bardziej niesamowitem i tajemniczem, niż gdy jest rozpatrywany jako twór żywy, podobny od środka do nas, na tle tylu zewnętrznych analogji /np.posiadania oczu i odpowiednich reakcji i nóg do biegania/. Przecież ujmując całokształt Bytu musimy brać pod uwagę fakt pierwszorzędny naszej własnej egzystencji jako takich właśnie stworów podobnych do innych i niemożności pomyślenia innego bytu samego dla siebie, jak taki byt osobowy, jak nasz własny, choćby pod względem stopnia natężenia tej osobowości zredukowany do jakiegoś niepojętego dla nas minimum - ale nie do zera. Inaczejmiałm musielibyśmy założyć, że od pewnego punktu w ewolucji /czemm uwarunkowany byłby ten punkt nie wiadomo - byłaby to właśnie rewolucja wśród ewolucji/ zjawiają się momentalnie w sposób gwałtowny czucia i świadomość /osobowość/ na tle poprzednich stworzeń żywych automatycznych. To przekonanie może wyrosnąć jedynie na tle wiary w istnienie dwóch substancji: /MM/, rozbijalnej na /AcRN/ i wielkiego "ducha", zróżniczkowanego na wielość dusz, które on z

siebie emanuje na życie wieczne, lub chwilowe /emanacja i absorpcja/. Do tego zaś w ostatnich swych konsekwencjach prowadzi koncepcja idealistyczna w ontologji, a co dziwniejsze niby skrajny materyalizm przyrodniczy.

Tak więc według analogji /tego rozumowania nie należy lekceważyć dla jakichś fikcyjnych absolutystycznych objawień - jeśli chodzi o byt rzeczywisty to jest ono niezmiernie istotne - pozatem, że mamy wrodzone "pseudo-mechanizmy cielesne", które nas do tego zmuszają, przez analogję wychodzimy z solipsyzmu/ musimy przyjąć jakieś czucia u najprostszych nawet /IPN/, które w np.mojej monadologji nie musimy przyjmować jako prawie nieskończenie prymitywne niemal w granicy martwe - /wybrnięcie z nieprzekraczalnego przyjścia między /MM/, a /MŻI/ - tylko zawsze w granicach naszej wyobraźalności, lub nie wiele poniżej /wymoczki, bakterje/; również nie jest u mnie koniecznością przyjmowanie monas monadum /Boga/, bo przyparty do muru, jeśli chodzi o całość Istnienia, aby wytłumaczyć, że wogóle coś się w nim jako całości dzieje, że nie jest on w granicy martwym i poruszanym niepojętemi "siłami", mogę przyjąć go właśnie jako organizację dominowo-przyczepkowo-roślinną.

Tak więc musimy założyć /ATN/ wypełnione przez /XN/ u wszystkich /IPN/. To jest kardynalne założenie monadyzmu, bez którego jest on tylko połowiczną koncepcją, kryjącą w sobie dualizm substancjolny niesprowadzalny: posiadający rudymentarną choćby jedność osobowości i czucia elementarne /dotyki: wewnętrzny i zewnętrzny/ twór żywy, składający się z podobnych doń tworów zróżnicowanych i funkcjonujących jako jego części organiczne - oto pojęcie pierwotne, bze którego nie możemy opisać Bytu względnie adekwatnie, względnie dlatego, że na mocy tego, że sami jesteśmy takimi ograniczonymi stworami w aktualnej nieskończoności czasowo-przestrzennej, ostatecznie, w związku z koniecznością przyjęcia pojęć pierwotnych, musi pozostać w opisie naszym pewna ilość Tajemnicy absolutnie niesprowadzalnej.

Drugą cechą odróżniającą /IP/ od organizacji takowych, będzie specyficzne zamknięcie, ograniczoność, ale o wyraźnie zdeterminowanych kształtach, wynikająca z jednoznacznej, w istocie niezmiennej mimo drobnych różnic proporcji, konfiguracji funkcjonujących wewnątrz tej formy organów poszczególnych organizmu. Możnaby powiedzieć, że

---

x/ Jest to też w związku z nieprzezwyciężalnemi trudnościami badania /MŻI/ na żywo - do pewnego punktu jest to możliwe, poczem mamy do czynienia jedynie z byłą /MŻI/ mającą pozory jej zewnętrzne, w gruncie rzeczy z /MM/.

./.

zamknięte w znaczeniu ograniczoności są i rośliny, które przyjmujemy jako organizacje /IPN/, a nie /IPN/ jako takie. Zamknięcie rośliny i zwierzęcia będzie jednak zupełnie inne, przyczem nadmienić należy, że prawdziwe jednokomórkowce będziemy zawsze rozważali jako /IPN/, czy będą odżywiać się poprzez chlorofil, czy też pobierać pokarm wprost z otoczenia, chyba, żeby przy bliższem zbadaniu dane formy okazały się faktycznie organizacjami /IPN/ w rodzaju roślin, a nie /IPN/ w ścisłem znaczeniu tego słowa[x]. Forma /IP/ jakkolwiek też zmienna do pewnego stopnia wśród indywiduów tego samego gatunku, będzie jednak tak zasadniczo podobna do form innych /IPN/, że formy te będą mogły być, przy rozpatrywaniu w pewnym rzędzie elementów /t.zn.prawdopodobnie w obrębie grup komórek, a nie komórek samych/ sobie w jednoznaczny sposób przyporządkowane, nawet w wypadkach indywiduów zdegenerowanych. Oczywiście mogą być pewne braki: natura nie jest niemylna: wśród żywych stworów panuje niedokładna przyczynowość bijologiczna, a nie niby-absolutna /w danym rzędzie wielkości elementów/ fizykalna przyczynowość zupełna lub statystyczna - w obrębie atomów będziemy mieli /w pogl./F/- nie "w rzeczywistości"/ pierwszą, w obrębie elektronów drugą[xx]; nie można z nie-absolutności danej zasady, z istnienia wyjątków, wyciągać wniosków co do jej zupełnej nieważności i nieistności; jesteśmy nie w fizyce,/gdzie już absolutna dokładność co do indywiduów jest nie osiągalna poza pewną granicą małości, na tle rzeczywistej ułomności: stosunków wielkościowych/ tylko w bijologji, w której rządzą zupełnie inne od fizykalnych prawa: prawa jedynie adekwatne, odnoszące się do rzeczywistości pierwszej, rzeczywistych elementów oddzielnych, a nie skupisk - wszystko jedno narazie czy monad, czy elektronów.

Tak więc mimo na pierwszy rzut oka, że liście i kwiaty roślin robią wrażenie indywiduów tak zamkniętych, jak indywidua świata zwierzęcego, nie są one samodzielne: wyrastają na całości rośliny, a przytem nie wykazują one tak dokładnej strukturalnej jedno-

---

x/ Wobec małości danych układów kwestje te pozostaną chyba na zawsze w tych wymiarach eksperymentalnie nierozstrzygalne.

xx/ Nastąpi tu przesunięcie nimi absolutności do grup, od "prawdy" /tj.położenia np.jednoznacznie wyznaczonego/ do prawdopodobieństwa, przyczem grupy lub prawdopodobieństwa będą miały graniczne wartości absolutne.

./.

jakby w piersiach a nawet dalej w ciele. Już lokalizacja jej ścisła jest niemożliwa na tle stopni jej rozpuszczania; cóż mówić o ostrożności tej jedności; przypomina ona raczej nie-określone czucia organiczne pod względem swojej mgławicowości. Wprowadzamy tu nowy sposób analizy zjawiska świadomości, a rozszerzone pojęcie "tła," które stąd wynika, a które zdaje się trzeba przyjąć, aby dostosować się do faktycznego stanu rzeczy, tj. świadomości, czyli jedności osobowości, będącej nie punktalną jaźnią jako sobie wyobrażają czysto werbalnie idealiści, tylko będącej jednością organizmu, w tej jedności, czującego się od środka, a objektywnie t.zn. jako organizacja organów i komórek istniejącego, nawet gdy nie jest od środka przeżywanym w pełnej świadomości, a jedynie w postaci wyżej wprowadzonego tła w rozszerzonem znaczeniu. Pojęcie to stanowi pomost naturalny między pojęciami /AT/ i /AR/w znaczeniu objektywnego organizmu; Mam wrażenie, że analizy psychologiczne są prowadzone zwykle albo zbyt fenomenologicznie lub atomistyczno-psychologistycznie i błędy w ujmowaniu psychiki polegają na nie uwzględnianiu związku między czuciami organicznemi i z jednością osobowości, między ciałem, jako przeżyciem, a resztą przeżyć, tych, które zhypostazowane stanowią t.zw."ducha", istność jako taką nieistniejącą, a będącą tylko wymysłem idealistów na tle pojęciowości pogl./2/, wyrosłej na pewnych złudzeniach /faktycznych, nie takich jak złudzenie dowolnego ruchu materjalistów/ introspekcji, podobnie jak pojęcie "aktu," które rozkłada się na zespół zorganizowanych jakości cielesnych. Nieuwzględnianie ciała jako przeżycia i jako organizmu jest przyczyną większości błędów dzisiejszej filozofji.

System ontologji ostatecznej może być zbudowany jedynie po usunięciu podstawowych błędów w kwestji skonstatowania co jest niezaprzeczalnym "substratem ontologicznym badań", rzeczywistym, a nie sfałszowanym kręgiem naszego doświadczenia, na którem powinna wyrosnąć "doświadczalna metafizyka", w znaczeniu przekroczenia niepowrotnego pogl./F/ i wyznaczenia mu odpowiedniego, nie-do-zakwestjonowania już, miejsca w systemie ogólnym.

W związku z kwestją powstawania /BDSN/ i jako rozpatrywanych "od środka", tj. powstawania /AT/ i jako organizmów pozostaje problem łączenia się /IPN/ w wyższe jednostki. Według mnie zasadę łączenia się /IPN/ prymitywniejszych w wyższe, t.zn. więcej skomplikowane przy tej samej co u części, lub wyższej, w związku ze zróżniczkowaniem/ i łączenie się dowolnie wysokich /IPN/ w organizacje, musimy

./.

wprowadzić jako jedną z zasad naczelnych ewolucji, bez której była ona zupełnie niezrozumiałą. Same mutacje i działanie środowiska nic tu nie pomogą - nie wypełnią pewnej luki, dla której będziemy musieli w końcu przyjąć jakąś "siłę wyższą". Musimy też przyjąć tę zasadę, o ile nie chcemy stanąć na stanowisku ciągłego "cudu", z punktu widzenia nauki, w objaśnieniu metabolizmu: przemiany /MM/ na /MŻI/ w oddychaniu w odżywianiu i w przemianie materji wewnątrz organizmu. Rzecz tę opisałem w zarysie w części głównej. Jeśli staniemy na stanowisku fizykalizmu, że nic nie ma w Przestrzeni prócz jakichś istności fizykalnych /elektronów, oól i t.p./ to, pomijając już powstanie organizmu, obdarzonego czuciami, które w koncepcji fizykalistycznej jest absolutną tajemnicą z jej własnych założeń wypływającą, sam fakt metabolji urasta też do rozmiarów prawdziwego cudu, również we własnem jej ujęciu niewytłómaczalnego: czemu bowiem w pewnych zmiennych miejscach przestrzeni powstają i utrzymują się w formie ciała kolosalne nietrwałe drobiny połączeń n.p.białkowych jest zupełnie w związku z teorją powstania wszystkiego z kupy rozproszonego zimnego gazu, w związku ze "strukturą przestrzeni", zupełnie niepojęte. Ale jak wytłómaczyć tworzenie się stałych "konfiguracji" z takich drobin, a do tego konfiguracji mających czucia, których "odmyśleć precz" żadnym trick'iem się nie da i co doprowadza do korterjańskiego dualizmu i Boga, jako twórcy "harmonji". Co innego w koncepcji cielesno - monadystycznej. Tu /MM/ jest złudą na tle statystyki, złudą której elementy, realno-fenomenalne, ale jako takie nie będące /BDSM/, realne tak jak stoły, kamienie i systemy gwiezdne, mogą wchodzić w specyficzne związki w organizmach, nie będących ich jedynemi składnikami i składając się same z olbrzymich ilości monad bardzo drobnych w stosunku do danego /IP/, rozpatrywanego jako organizmu. Metabolizm jest jedynie racjonalnie wytłómaczalny, jeśli założymy, że w regjonach komórkowych i pod-komórkowych następują w stosunku do powolności procesów "makro - bijologicznych", niezmiernie szybkie procesy "mikro - bijologiczne", polegające na łączeniu się /IPN/ w organizacje /IPN/, lub /IPN/ samodzielne, ale odgrywające też pewne określone role w organiźmie /jak n.p. bakterje, albo choć tu bardziej w związku z całością, leukocyty/ i to organizacje, które mogłyby włączać się w /IPN//w ich kompleksy lub też organizacje/ całego organizmu i następnie wyłączać się, czyli /IPN/, które mogłyby stawać się niesamodzielnemi, a następnie odzyskiwać samodzielność na nowo. To szczególniej jest konieczne do założenia jeśli weźmiemy pod uwagę odżywianie się organizmu i budowanie się jego z /MM/. Proces ten do pewnego punktu może być wytłómaczalny czysto bijo-

./.

chemicznie, ale tłómaczenie to nie wystarcza do końca; chyba, że staniemy na absolutnie fizykalistycznym punkcie widzenia, lub weźmiemy na pomoc "siły życiowe" lub entelechje; ale wtedy jesteśmy w sferze najgorszej, ratunkowej metafizyki. Do wszelkich wydzielań gruczołów i funkcji organów wogóle może być stosowany bijochemizm w daleko szerszych rozmiarach, mimo, że i tu musi on utknąć na pewnej granicy nieprzekraczalnej dla tłómaczenia czysto fizykalnego. Oczywiście, że elementy fizykalne / czyli zorganizowane zewnętrznie na mocy statystyki chmary monad/ mogą być wciągane w ogólne stawanie się, działanie się wewnątrz organizmu i dla bijologa, badającego jednak zawsze "materję żywą" zmartwi, może powstać złudzenie, że w granicy wszystkie procesy pozornie "żywe", będą mogły znaleźć swoje wytłómaczenie bez reszty w terminach "martwicy" / termin Garbowskiego / - ale jest to tylko złudzenie, które utrzymywać się może na tem tle, że nigdy nie przekroczymy nie tylko w bijologji, ale i w fizyce pewnego stopnia małości badanych elementów i ostateczne całkowite połączenie według pogl. /F/ świata żywego z martwym i wyrażenie pierwszego przez drugi, pozostanie / na szczęście dla fizyków / w sferze obietnic; na szczęście, bo gdyby dobranie się do tych rejonów małości, dla nas absolutnie niedostępnych, w których to połączenie zajśby mogło było technicznie możliwem, to fizycy z przerażeniem przekonaliby się prawdopodobnie o pierwotności /MŻI/ i jej absolutnej niesprowadzalności do ich terminów, ujrzeliby raczej na odwrót, konieczność wyrażenia /MM/ w terminach /MŻI/, jak to my w przewidywaniu tej niemożności poprzedniej wolimy odrazu zrobić, nie mając trzeciego "stuffu" do którego możnaby obie te istności sprowadzić i unikając jakichś nautrelnych " mind - stuffów", powstałych ze zbicia w kupę zhypostazowanych substancji: ordynarnej /MM/ pogl./F/ i t.zw. "ducha", który jest tylko skrótem na samoczucie się /MŻI/, czyli na /BDS/ cielesny, co musimy uznać za fakt pierwotny, niesprowadzalny, przy pomocy którego dopiero możemy pokusić się o wyjaśnienie /MM/.[x]

Wracając do poprzedniego musimy przyjąć 3 fakty, które narzuca nam stan rzeczy: 1) dzielenie się komórek, tj. /IPN/ w stosunku do nas względnie prostych, a jakże skomplikowanych /porównać wspaniałą, sięgającą wyżyn artyzmu książkę Dembowskiego o wymoczku pantofelku/ i to samodzielnych i niesamodzielnych na równi. Zupełnie dobrze można pomyśleć, że tak jak wskutek łączenia się przestrzennego powstaje jedno /AT/ na mocy ścisłości

---

x/ Przy założeniu takich hypostaz dwoistych jak mind-stuff Eddingtona, nie można zdać sprawy z wielości bytów. Wielość trzeba przyjąć jak fakt pierwotny niesprowadzalny /nawet matematycy uznają pojęcie to za pierwotne/, bo inaczej trzeba przyjąć jakiś rodzaj emanacjonizmu wielości z tego jednolitego stuffu. Ten sam zarzut będzie dotyczył wszelkich koncepcji dynamicznych. Swoim dynamizmem popsuł Leibniz pierwszy raz w takśmiały sposób w filozofji wprowadzoną wielość.

skiego. Ja wyobrażałem pierwsze, ale ostatnio zaczynam uczuwać pewne wahania w stronę drugiej alternatywy. Po trzecie 3/ mamy symbiozy i społeczeństwa, czyli współżycie mniej lub więcej ścisłe /IPN/ w obrębie większej całości, przyczem /IPN/ stanowiące jej elementy, nie zostały do tego stopnia pozbawione samodzielności abyśmy je za /IPCN/ w ścisłem znaczeniu uznać mogli, mimo pewnych zróżnicowań funkcjonalnych i postaciowych. Możemy sobie pomyśleć symbiozę postępującą w kierunku ujednolicenia całości, przy stykaniu się /IPN/ tworzących się ją ze sobą, aż do stopnia organizacji /IPN/ jak w roślinie, a dalej jeszcze, przy jeszcze większem funkcjonalnem zróżnicowanie /IPCN/ wytworzenie się fizjologicznego /IP/ z /IPN/ składowych, które staną się w tym wypadku prawdziwemi /IPCN/. W wypadku tym, na tle zbicia się w kupę /IPCN/ musi powstać, przy pewnem zróżnicowaniu wspólne dla nich trwanie /AT/, przyczem /ATN/ poszczególnych /IPCN/ mogą być do pewnego stopnia zachowane. Oczywiście jest w tem wszystkiem też pewne odkładanie rozwiązania do nieskończoności, ale to wynika z samej struktury istnienia, która inną być nie może - jest koniecznie taka, a nie inna. Jeśli nie przyjmiemy tej koncepcji, to musimy założyć dualizm substancjalny materje i ducha, a w najlepszym razie w obrębie monadyzmu trzeba by przyjąć koncepcję ostatecznostek monadystycznych Drewnowskiego. Wszystkie pozorne dziwności monadyzmu są niczem wobec powstania życia z przypadkowych zderzeń atomów w koncepcji materjalistycznej wobec bezprzestrzennej entelechji witalistów rządzącej kombinacjami atomów w przestrzeni wobec kosmosu świata idealistów. Za cenę monadyzmu cielesnego unikamy wszystkich tych potworów i hybryd.-

Przyjaźnych

BJ

II экземпляр (2 разрозненных)

В. 1-12, 18-20, 22